

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateriński Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zurecz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawia-domienia (w dziele ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opl. poczt. Załącznik—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb. opr. koszt. Druku i pap.

Og. zb. № 1180

Petersburg, 11 (24) lutego 1905 r.

Rok XXIV. № 6

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

Jadwiga Golcz.
Zakład fotograficzny.
Warszawa, Hotel Bristol. (3068)

Hôtel-Pension
Tekli Nalecz-Swaryczowskiej
powiększone—I i II piętro
Krakowsko-Przedmieście 5,
Ordynacja J.Whr. Adama Krasieńskiego. (3036)

KIJÓW.
MIŁOWICZ ALEKSANDER.
Michajłowska № 16.
Telefonu 1582.

Poleca: kupno i sprzedaż majątków, domów, zboża, cukru, lasów, dzierżawy; lokuje kapitały, rekomenduje rządów, oficyalistów, bony i t. p. (6723)

RÓŻE niskoszczepione po 20 k.
DRZEWA owocowe
w koronach po 35 i 45 k. sztuka, sprzedaż i katalogi wysyła **Ogród Pomologiczny** d-ra K. Zawady w Cze-szochowie. (6355)

LEŚNIK
z wyższym specjalnym wykształceniem i kilkoletnią praktyką, znajdzie posadę nadleśnego w Krasicy, w Galicji, u **Władysława ks. Sapięży.** (6913)

DO SPRZEDANIA
w guberni Lubelskiej

majątek ziemski, wólk 73, w tem lasu wólk siedm ziem wyborowej, 4 folwarki, budynki piękne, murowane. Inwentarz żywy i martwy w stanie doskonałym. park, sadzawki zarybione, łądny murowany dwór, oddalone od cukrowni i st. kolei 7 wiorst, od dużej gorzelni 1 wiorsta, wszystko szosa. Wiadomość: Trawniki, gubern. Lubelskiej, Michalski. (6986)

REPREZENTACJA
Renomowana fabryka zagraniczna maszyn mleczarskich i separatorów, mając do oddania we wszystkich większych miastach Cesarstwa i Królestwa reprezentację na poszczególne rejony, uprasza pierwszorzędne firmy, pragnące reflektować na reprezentację—nadesłać oferty pod adresem: Warszawa, Kantor „Kraju”, dla „Mleczarstwo”. (3065)

Dławytrucia szczurów i myszy
zarazek tyfusu nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznem A. L. i B. E. Gurewicz. **Kijów, Wielka Wasylkowska 10.** (874)

GALAK PETER u **CHARLES ROVE**
Petersburg, ul. Włodzimierska № 3.
Sklep na ul. Morskiej № 15.

Najlepsza w świecie mleczna czekolada.
Wszystkie inne marki są naśladownictwem. (6893)

ENCYKLOPEDIA ROLNICZA
wydana przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Cena za 11 tomów rb. 75.
Skład Główny u Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (6910)
Ostatnie egzemplarze kompletne!

ANTONI ERLANGER i S-KA
Kijów, Kreszczatik № 12.
BUDOWA MŁYNÓW.
Sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (875)

Zakład Ogrodniczy i Skład Nasion
G. ULRICH
w WARSZAWIE, ulica Ceglana № 11.
Zawiadamia, że cennik nasion warzywnych, kwiatowych i gospodarskich wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie. (3046)

Towarzystwo Akcyjne
Warszawskiej Fabryki Mebli Stylowych
D A W N I E J
Z. SZCZERBINSKI i K. TRENEROWSKI
WARSZAWA Czysta № 8. PETERSBURG Morska № 33.
P O L E C A:
olbrzymi wybór najwytowniejszych mebli gotowych, jak również podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakresie stolarszczyzny wchodzących, jako to: całkowitych urządzeń hotelowych, klubowych, stacyjnych, sklepowych etc.
Dostawa terminowa—ceny umiarkowane. (3044)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH
TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Młodoła № 4. (2396)

ANTONI KRYSIŃSKI
w Warszawie, Jerozolimska 109.
Poleca Cegły i glinki ogniotrwałe, Wapno na wagony, Cement, gips, tekturę asfaltową, smołę gazową, carbollucum przeciwko grzybowi drzewo-emu, miał wapienny dla celów rolniczych, kamień wapienny i t. p. materiały. Adres telegraficzny: „Dinas, Warszawa”. (2622)

DYWANY OBICIA MEBLOWE i t. p.
(2678) Warszawa, Bracka 20. **Piotra Giełżyńskiego,**
tylko u

TOWARZYSTWO AKCYJNE
Zakładów Przemysłowo-Budowlanych
Fr. MARTENS i Ad. DAAB
w WARSZAWIE,
Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.
Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALEJA ADALBERT.**
Warszawa, 10 Trębna 10. (2902)

TOWARZYSZ MŁODZIEŻY
TYGODNIK ILUSTROWANY.
ze współpracownictwem najwybitniejszych sił literackich i artystycznych, pod redakcją **Holny Tokarzewskiej.**
Prenumerata rocznie w Warszawie rb. 3, pocztą rb. 4. Premja co kwartał. Opła-cający prenumeratę od 1 lutego do 1 lipca Nr. styczniowy otrzymają **bezpłatnie.** Cztery grudniowe numery, stanowiące całość, k. 15, pocztą k. 25. (3062)

KIJÓW. Kancel. Biuro komisowe **J. RAWSKIEGO,** Kreszczatik № 25, telef. 1240. Poleca: naucz. bony, franc. niemiecki i inne, oraz rządów, oficyal. i wszelk. rodz. służbę domowa. (6967)

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE „TYTAN”
w Warszawie, ul. KALIKSTA № 9.
Telefon № 2538.
Biuro posiada wykwalifikowanych specjalistów i wykonywa roboty kanalizacyjne i niwelacyjne.
Melioracje, irygacje, mwardulanie, osuszanie oraz wszelkie roboty w zakresie inżynierji wchodzące. Asekuracje rządowe i miejskie. (2949)

Biuro nauczycielskie pierwszorzędne
JASIŃSKIEJ
Włodzimierska 19, w Warszawie,
poleca nauczycielki polki wykształconé, angielski, francuzki. (2482)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie
B. ANDERS,
Hortensja 7, w Warszawie.
Sprawdza cudzoziemki. (3043)

Hotel Victoria
w WARSZAWIE, Jasna № 8.
Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne oświetlenie, kapiela, omnibusy do kolei. **Restauracja** z piękną **SALA** z mową i letnią. (2944)

SPRZEDAM
majątek ziemski, wólk 68, w tem łąki dobrej 5 wólk, lasu 18, ogrodu wółka, reszta orne. Pałac 15 pokoi w pięknym parku. Budynki doskonałe, gospodarstwo w kulturze, inwentarz żywy, martwe bardzo dobre. Towarzystwu około 73.000. Cena 3.500 wółka. **Biuro Komisowe,** Warszawa, Nowy-Swiat 70. (3063)

OGIERY, JAKO REPRODUKTORY!
uznanej wart., róż-nych ras i ras, jak: czystej krwi angielskiej, anglo-arabskiej, i arabskiej, oraz pół krwi angielskiej; klacze: anglo-normandzkie, pół krwi angielsk. i węgierskie, niemieckie konie wierzchowe, zaprzęgowe i klacze stadne po cen. umiarkow., polecają **J. Charlupski i S-ka** w Warszawie, Hortensja 3, Telefon: Tamże kupują się konie najlepszych gatunków! (6818)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za szedł 7-kop. marek cennik ilustrowany. (3018)

HERMAN i GROSSMAN

Warszawa, Mazowiecka 16.

PETERSBURG — MOSKWA.

Fortepiany i Pianina

SŁYNNYCH FABRYK:

C. Bechstein, Steinway & Sons, Rönisch, Tresselt.

ANGELUS ORCHESTRAL pneumatycznie samogrający instrument, zastosowany do fortepianu lub bez takiego, daje następujące kombinacje: 1) solo fortepianu, 2) solo organki, 3) powyższe instrumenty razem.

CENNIKI BEZPŁATNIE.

Sprzedaż na rozplaty miesięczne.

Wynajem wyborowych instrumentów.

Telefon № 555.



Księgarnia J. Flaszera, Nowy Świat 9, w Warszawie, zaleca dzieła pedagogiczne **Benasnera** do bardzo przedkłej i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych**, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

SAMOUCZEK

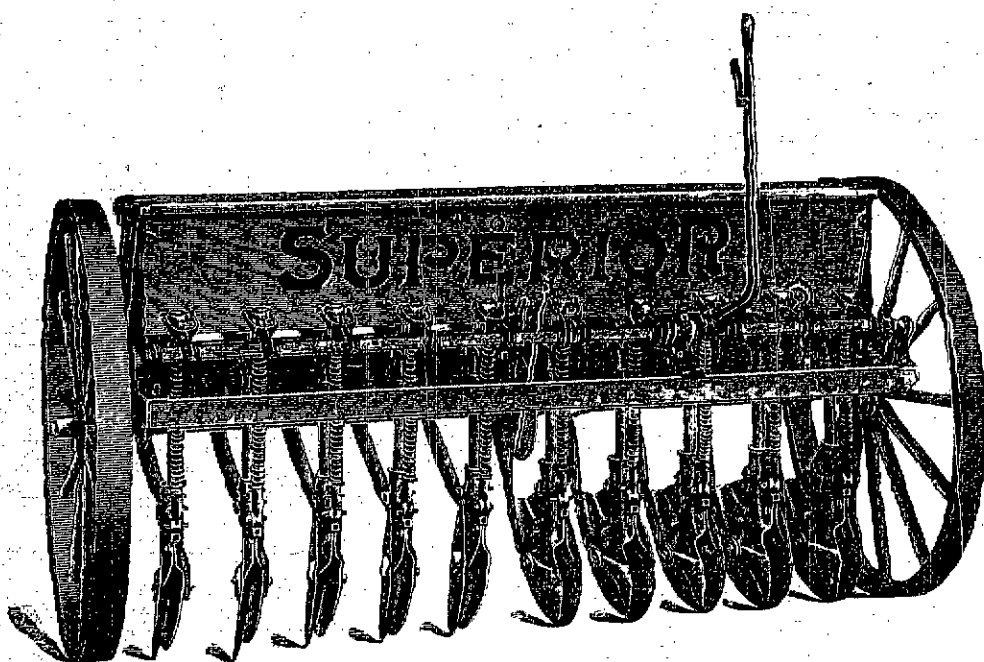
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (elementarny) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60. **Rusko-Niemiecki** po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20. **Polsko-Francuzki** kurs I-szy kop. 1,20, kurs II-gi k. 3,20. **Gramatyka Polsko-Francuzka** kop. 1,20. **Wypisy Francuzkie** kop. 80. **Polsko-Angielski** kurs I-szy k. 75; kurs II-gi k. 1,20. **Amerykański Przewodnik** kop. 50, mały kop. 5. **Polsko-Ruski Elementarny** po k. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 1,40, kurs II-gi k. 1,80. (3049)
Nakład autora, Ziota 6 w Warszawie.

CEGLĘ SZKLANĄ „FALCONIER”

kolorową i białą, polecają wyłączni właściciele patentu

STECK i S-ka

w Warszawie, Te-
lefon 1156, Al. Jero-
zolimska 61, (3007)



Siewniki talerzowe Superior

umożliwiający korzystanie z dobrodziejstw

Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.

K. WASILEWSKI

w Warszawie, Miodowa № 16.

POLECA:

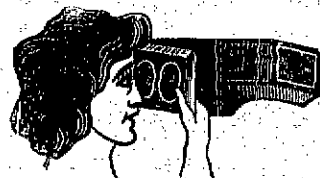
Nasiona traw, pastewne, zbóż, leśne, warzywne i kwiatowe w świeżych wyborowych i wypróbowanych gatunkach, jak również wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze z fabryk pierwszorzędnych, po cenach bardzo umiarkowanych, szczególniejszą zwracając pp. Rolników uwagę na:

SIEWNIKI RZĘDOWE fabryki MELICHARA w Pradze Czeskiej

BRONY SPREŻYNOWE AMERYKAŃSKIE oryginalne SYRACUSE

pod względem praktyczności, materiału i starannego wykończenia stanowiąc wszystkie inne systemy przewyższające.

Cennik illustrowany nasion, maszyn i narzędzi rolniczych na rok 1905, zawierający w obu działach wiele interesujących i polecenia godnych nowości, wyszedł z druku i na każde żądanie przesyła się bezpłatnie. (3038)



Nie ma ani jednego człowieka, który by nie przyznał, że polecany przez nas stereoskop „Imperial” z najnowszego metalu, stanowi b. zajmujący i tani przedmiot. Stereoskop ten pokazuje zupełnie naturalnie wszelkie widoki, widoki miast i t. p., a także grupy zajmującej treść. Cena stereoskopu ze 100 różnorodnymi fotografiami rb. 3, za przesyłkę dolicza się 25 kop. Wysła się również i za zalicz. pocztow. Posiadam 42 serie obrazków do stereoskop. po 25 szt. w każdej serji. Cena jednej serji (25 szt.) 50 kop. Zamówienia adresować: **M. Jakubowicz, Warszawa, Grzybowska 48a. (6106)**

SAMOCHÓD. — Dlaczego pański brat, panie Peperment, taki smutny chodzi?

— Bo on jest teraz samochód.

— ?!

— No, on teraz sam chodzi, bo żona pojechała do Nicei. (Smiguś)

Przeprowadzki i opakowania mebli

HENRYK PUŁAWSKI,

Nowo Senatorska 5/7 w Warszawie,

Własne składy do przechowania mebli. (3927)

Warszawskie Biuro

POŚREDNICTWA PRACY

WARSZAWA,

Alceje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski

Rolny

Handlowy

Przemysłowy

Pracy kobiet

Rzemieślniczy

Służbowy

Robotniczy. (3017)

DERY!

zimowe zwyczajnie i fasonowane w wielkim wyborze, poleca.

W. CYBUŁSKI

Wyroby siodlarsko-rymarskie.

Warszawa, Nowo-Senatorska 7. (2934)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR

HAWAŃSKICH, KRAJOWYCH

TYTONI I PAPIEROSÓW

polecają

WANDALIN i S-ka

Plac Teatralny 9 (obok A. Stepkowskiego)

Wysyłka za zaliczeniem.

(2993)

WYRACHOWANIE. — Nigdy nie wyjdę za aktora.

— Dlaczego?

— Przywykł do scen przeróżnych i tem go już nie wzruszą. (Kolec)

L. Zdrojewski i K. Grabowski

Kijów, Kreszczatik 29.

Nasiona. — Nawozy sztuczne. Narzędzia rolnicze. (6942)

Dostawa mleka.

Poszukuję punktu dla pobudowania lub urzędnika mleczarza i fabryki przemyślnego, ze stałą i pewną dostawą 400—750 garncy mleka dziennie z okolicy. Oferty z dokładnym opisem miejscowości i warunków nadsyłać proszę p. J. GOSTOMSKIEMU, Warszawa, Złota 14. (3057)

!! PORTRETY NOWOŚĆ !!

Powiększone z fotografii, artystycznie wykonane, w ozdobnym angielskim passe-partout i szerokiej wzorzystej ramie, wysyła w ciągu 15 dni tylko za 3 rb.

Fotograficzne Atelier,

Petersburg, ul. Znamieńska 6, m. 22.

!! ELEGANCKA NOWOŚĆ !!

Taki sam portret, artystycznie odrobionym farbami (akwarelę), w pięknej angielskiej oprawie i szerokiej wzorzystej ramie tylko za 4 ruble z własnym opakowaniem. Można za zaliczeniem.

Uwaga: Przy obstalunku portretu farbami należy wskazać kolor oczów, włosów, ubrania i t. p. Dający obstalunki raczą, zwracając na to szczególną uwagę. (6988)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.
Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2150.
Filja II: Warszawa, Marszałkowska 128, róg Siennej, telefon № 2050.
Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzńska rb. 1 kop. 20, Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzećcia kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwszorzędných fabryk.

Ruston, Proctor & Co: lokomobile, lokomotywy drożne i młocarnie parowe.

Rudolf Sack: plugi jedno- i wieloskibowe, siewniki rządowe.

Red. Loan Mfg. Co: brony stalowe zwykłe, sprężynowe i talerzowe.

Mak-Kormik, Walter A. Wood: kosiarki, żniwiarki i wiazaki.

Clayton & Shuttleworth, M. Wolski i Sp.: młocarnie konne, kiryaty, wialnie.

Burnelster & Wain: nowe centryfugi «PERFECT», masielnice, narzędzia mleczarskie.

Grabie konne amerykańskie, sieczkarnie angielskie i krajowe, młyny, śrótowniki etc. (876)

IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryginalnym obanderolowanym opakowaniu.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. (3034)



ZA WIELKIE ŻĄDANIE. — Zdał pański syn egzamin z historii? — Gdzie tam! Profesor zawiązał się na niego i pytał go o rzeczy, które stały się dawno przedtem, zanim on przyszedł na świat. (Smigus)

! NOWOŚCI !

BIELIZNY damskiej i męskiej, oraz ogromny wybór **Krawatów i Szelek**, poleca firma

FRYDMAN

Petersburg, ulica Moraka, róg Grochowej d. № 26. (6946)
Mówią po polsku.

W Centralnej części Petersburga

UMEBLOWANY DOM

dawniej Strachalskiej, Jekateryński kanał № 24, naprzeciwko Kazańskiego Soboru (4-ty dom od Nowskiego). Numery od 1—8. rubit. Telefon № 5572. Mówią po polsku. (6948)

Ważne dla Proboszczów!

Są do wzięcia za wynagrodzenie umiarkowane: a) dobry organista, magacy prowadzić chóry; familijny, całkiem uczciwy, trzeźwy; b) gospodyni w wieku poważnym, godna zupełnego zaufania. Mińska gubernia, poczta Użany, majątek Zamość.

(6977) Aleksander Jęlski.

ARTYSTYCZNA FOTOGRAFJA.

Br. Zaborowskich.

Wykonywa z fotografii wielkie portrety w passe-partout i pięknych ramach po 4, 6, 12, 18 rb. i drożej. Przewyższamy o tyle inne zakłady, iż kierownictwo robót powierzono jest osobie, posiadającej wykształcenie artystyczne. (6973) Na żądanie wysył. za zaliczeniem po otrzymaniu połowy należności. Petersburg, Newski pr. 136, m. 14.

SZCZERY. — Dziękuję ci, panie mecenasie, żeś dowiódł mej niewinności. — O, nie przesadzaj pan, ja tylko uratowałem cię od kary. (Kołce)

mineralne i kostne, zawierające 20 — 22% i 16 — 18% kwasu fosforowego — fabryk:

SUPERFOSFATY

Łowickiej, Mühlgrabon, Strzemieszyczej, Kieleckiej, Bendzińskiej i Odesskiej.

POLECA:

Południowo-Rosyjski Syndykat Rolniczy

Kijów, Bulwarnaja № 9. Telefon № 307.
Płata podług analizy Laboratorium Syndykatu. (6959)

Południowo-Rosyjski Syndykat Rolniczy

Kijów, ul. Bulwarnaja № 9. Telefonu № 307.

Poleca na sezon wiosenny:

NASIONA: zbóż jarych, roślin pastewnych i okopowych, jarzyn i kwiatów w gatunkach wyborowych i wypróbowanej sile kiełkowania.

Nawozy sztuczne. Maszyny i Narzędzia rolnicze.

Cenniki wysyłają się na każde żądanie bezpłatnie. (6960)

Depôt

A. de LUZE et FILS,

Kijów, ul. Mikołajewska № 4.

Zaopatrzony we wszelkie wyborowe gatunki wina najpierwszorzedniejszych europejskich domów. (6943)

SILNY ARGUMENT. — Proście o jałmużnę, a wódkę czuć od was na dalsieć kroków. — Ba, gdyby było słyhać odemnie szampana, wcalebym nie żebrał. (Smigus)

Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000.

Towarzystwo przyjmuje asekuracje

od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Założone w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny. Agentury we wszystkich miastach państwa. (8636)

Lokomobile i Młocarnie parowe

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryk narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

HOFHERRA i SCHRANTZA

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (6944)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAN

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *

Pat. Gasselseder i Niemczek ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napałeniu. Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik. Telefon 1502. Warszawa. Aleja Jeruzolimka 71. (3056)



WIANKI WŁASNEJ FABRYKI,

metalowe wstęgi, napisy, futerały, repara-cja. Hurtowo i detalicznie. Uczącym się rabat.

Petersburg, ul. Kazańska № 8—10, naprzeciwko lombardu. (6967) E. URLAUB.

Egz od r. 1860

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększa siłę i wzmacnia system nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochocie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Lecznica chorób zębów

lekarza dentyści **Czesława Bohuszewicza**, Petersburg, ul. Oficerska 12. Codziennie od godz. 9 rano do 9 wieczorem; leczenie, plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, zęby sztuczne. Opłata podług taksy. (6971)

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Opłata podług taksy. (6972)

ZĘBY SZTUCZNE.

Specjalna produkcja

KARTOFLI NASIENNYCH

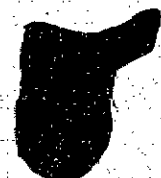
K. DREWITZA I SYNA.

Poleca Szanownym Obywatelom i handlującym wielki wybór odmian kartofli wczesnych, stonowych i wysoko-procentowych fabrycznych, w pojedynczych lub wagonowych partjach. Obstalunki przyjmuje w Warszawie **ALFRED GORDZKI**, Senatorska № 35. Adres pocztowy i telegraficzny: Całowanie, stacja Otwock. Ceny znacznie obniżone. Cenniki na żądanie wysyła się franco, w których — jak corocznie — oznaczony jest plon i krochmal. (6958)

OBIECUJĄCE. *Matka* (widząc, że mały Jasio wypycha się z tyłu poduszką): — Jasiu, co ty robisz? — Przygotowuję się dla pana nauczyciela. (Śmigus)

Ekzystująca od r. 1860 Magazyn i Fabryk

J. KUCZMIEROWSKIEGO



w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodzona złotym medalem na paryskiej wyst. Poleca: siódła, sprzągi, kufrы, walizy, wszelką galanterję skórszaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie. Cenniki na żądanie. (3571)

Ekzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 3, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (3628)

W MIŃSKU

Hotel Garni został powiększony przez dodanie kilkunastu numerów na dolnem piętrze i przemianowany na **GRAND HOTEL GARNI**. (6845)

Studentka Kursów Wyższych

poszukuje lekcji lub korepetycji. Petersburg, 8 rota, domu № 21, m. 3. (6974)

Cennik Hodowli Roślin cebulkowych i kłączowych

w ZĄBKOWIE

wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie. Gub. Siedlecka, poczta Sokółów, w Ząbkowie. (6987)

REDAKCJA

„DZWONKA CZĘSTOCHOWSKIEGO“

dla swych prenumeratorów na r. 1905, oprócz premjum

„ALBUM PAMIĄTKOWE“

budowy nowej wieży na Jasnej Górze w Częstochowie

ofiaruje jeszcze **DRUGIE DODATKOWE** premjum:

Książkę do nabożeństwa,

zawierającą piękne dawne modlitwy, które nasi dziadkowie i pradziadkowie odmawiali. Aby tę piękną i pożyteczną książkę mógł posiadać każdy z naszych prenumeratorów, naznaczyliśmy na nią cenę nadzwyczajnie niską, a mianowicie:

Oprawa ozdobnie w szare płótno z białymi brzegami kop. 45.

Oprawa ozdobnie w płótno ze złożonymi brzegami » 50.

Oprawa ozdobnie w skórę ze złożonymi brzegami » 75.

Oprawa wytwornie, fantazyjnie rb. 1 » 50.

Życzący sobie otrzymać tę książkę pocztą, dopłacają kop. 30.

Prenumerata „Dzwonka Częstochowskiego“ wynosi:

w Częstochowie rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75. Z przesyłką pocztową rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Listy należy adresować: Redakcja „Dzwonka Częstochowskiego“ pod Jasną Górą w Częstochowie.

Filja: w Warszawie, ulica Mokotowska № 47,

w Petersburgu, ulica Sadowa № 76, m. 5, u J.W. Witolda Habdank-Wojewódzkiego.

(6975)

Redaktor i właściciel **Ks. Józef Adamczyk**.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE“

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance“ żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonałymi okazały się „Avance“ u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie.

Polecamy „Avance“ specjalnie do młocarni wielkich, pędzonych dawniej lokomobiami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wczesne zamówienia. (3069)

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

„ORYGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE

Żądać wszędzie.

(2915)

Najlepsze separatory (Centryfugi)

„TEUTONIA“

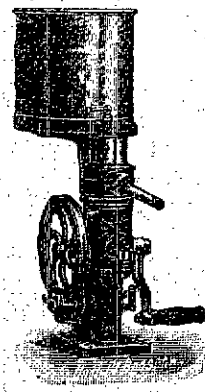
można nabyć w Głównym Składzie **FABRYKI MASZYN „TEUTONIA“**

w Kijowie, Proreznaja 11-16.

Roczna produkcja przeszło 10,000 sztuk.

Cenniki na pierwsze żądanie — gratis.

Potrzebni zdolni reprezentanci. (880)



W RESTAURACJI. — Czem panu mogę służyć?

— Proszę o befszytk, ale duży. Jestem nerwowy i każdy «drobiazg» mnie

(Kółce)

ZDROWY. — Pan jechał w wagonie sypialnym, gdy nastąpiła katastrofa?...

— Tak.

— No, jakże pana znalezione wśród tych gruzów?

— Bo... bom głośno chrapał.

(Śmigus)

OGRODNIK-RZĄDCA

zdolny, z chlubnymi świadectwami i rekomendacją, poszukuje stosownej posady zaraz. Warszawa, Miodowa № 5, J. Piorkuniewicz. (6982)

Ważne dla Chlebobawców i Pracowników!

Są do wzięcia: a) Dobry leśnik z praktyki. b) Dozorczyni ochronki, chorych, dzieci. c) Młody, szczepny, nauczyciel na wieś. Bona nauczająca. d) Ofcjaliści wszelkich kategorii.

Są potrzebne: 1) uczciwe kobiety wiejskie do gospodarstwa; 2) do usługi pokojowej, prania i gotowania.

Mińska gubernia, poczta: **Użiany**, dominium **Zamość**.

(6976)

Aleksander Jelski.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki korespondentów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedzieli i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1180

Petersburg, 11 (24) lutego 1905 r.

Rok XXIV. № 6

Treść Działu Głównego i «Życia i Satuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawionych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz Millais: «Lorenzo i Isabella».

ANKIETA „KRAJU”

Ograniczenia religijne są w dalszym ciągu przedmiotem obrad w Komitecie ministrów. Ogólna, zasadnicza tendencja tych rozpraw jest liberalna, z kądem wnosząc wolno, że i sprawy bliżej nas obchodzące, mianowicie sprawa wolności sumienia i rzeczywistej tolerancji wyznaniowej, oraz kwestja uwolnienia duchowieństwa katolickiego od krepujących je przepisów wyjątkowych, będą rozstrzygnięte w duchu pomyślnym.

Dla wyjaśnienia wszystkich tych kwestyj, biskupi z Cesarstwa składają w ministerstwie spraw wewnętrznych, za pośrednictwem J. E. metropolity Szembeka, wyczerpujące memoranda o stanie obecnym katolicyzmu w Kraju Zachodnim, wykazując szczegółowo administracyjne rozporządzenia, które, odbiegając nieraz bardzo od organicznego państwowego prawa, kępowały i kępują dotąd w sposób bardzo dotkliwy duchowe życie katolickiego społeczeństwa.

Dla spraw powyższych bawi od niejakiego czasu w Petersburgu biskup łucko-żytomierski, J. E. ks. Niedziałkowski, a na wezwanie J. E. metropolity przybyli: biskup sufragan żmudzki, J. E. ks. Cyrtowt i biskup saratowski J. E. ks. Kessler; spodziewani też są biskupi Ropp i Pallulon.

Słyszeliśmy też, że i biskupi Królestwa, z warszawskim arcybiskupem na czele, krzątają się koło takiej samej akcji.

Co do ulg dla prasy, przewidzianych w p. 8 Ukazu grudniowego, wiadomo już, że przewodniczący w komisji prasowej, r. t. Kobeko, udzielił redaktorom warszawskim na ich telegram takiej samej odpowiedzi, jak rosyjskim redaktorom prowincjonalnym, t. j., że w swoim czasie będą do udziału w komisji zaproszeni.

Co się zaś tyczy ograniczeń narodowych, których rewizję zarządził p. 7 Ukazu 12 grudnia, te będą prawdopodobnie rozpoznawane w Komitecie ministrów na samym ostatku, t. j. nie prędzej, jak za kilka tygodni.

Materiałów i listów, tej kategorii ograniczeń dotyczących, otrzymaliśmy tak wiele, że, chcąc uniknąć rozpraszania uwagi i powtórzań, rozpoczynamy od systematycznego przeglądu wszystkich ograniczeń, podpadających pod p. 7 Ukazu.

OGRANICZENIA NARODOWOŚCIOWE.

Systematycznego i wyczerpującego sumariusza ograniczeń, dotyczących Polaków-katolików ze względu na ich pochodzenie i wyznanie, dotychczas nie podano nigdzie. W pismach warszawskich zamieszczono kilka artykułów dorywczych, z wymienieniem tylko punktów niektórych. W memorjałach hr. Władysława Tyszkiewicza postawiono w konkluzji tylko cztery postulaty, i to w formie bardzo ogólnikowej. Tymczasem pod p. 7 Ukazu podpada znacznie więcej pozycji, nad którymi — mamy powody mniemać — Komitet ministrów zatrzyma swoją uwagę.

A. OGRANICZENIA JĘZYKOWE.

Ludność polska w obrębie Królestwa Polskiego ograniczona jest w prawie używania języka ojczystego w instytucjach administracyjnych, skarbowych i sądowych. Język rosyjski, jako państwowy, panuje tam tak niepodzielnie, że użycie języka ludności krajowej dopuszczone jest tylko w bardzo nielicznych wypad-

kach. Naogół zaś nietylko użycie języka polskiego nie jest dopuszczonym, ale nawet urzędnicy specjalni cyrkularzami mają wprost zakazane posilkować się tym językiem w stosunkach z ludnością.

Wiemy, że podług panującej dzisiaj w Rosji teorii, jeden język państwowy uważany jest za główny cement unifikacyjny w państwie, złożonym z tak różnych pierwiastków jak Rosja. Wiemy, że nietylko kwestjonowanie praw tego języka, ale — mieliśmy tego świeży przykład — samo przemilczenie tych praw uważane jest nietylko w sferach rządowych, ale i w najliberalniejszej opinii rosyjskiej za obrazę, za dowód dążności separatystycznych, z którymi niemasz kompromisu, które stoją na przeszkodzie i zagrażają nawet ogólnorosyjskim dążeniom do zasadniczych reform liberalnych. Wiemy, że wiele, bardzo wiele zmieniłoby się musiało i w ustroju organicznym państwa i w panujących wyobrażeniach ogółu rosyjskiego, zanimby nadszedł czas przeprowadzenia w tej materji dyskusji zasadniczej.

Dlatego też, pamiętając o tem, że probierzem wartości wszelkiej akcji politycznej jest jej skuteczność, że nie chodzi w niej o idealne deklaracje, lecz o osiągnięcie sumy korzyści praktycznie możliwych, uważamy, że w obecnej fazie danej kwestji możliwą i jedynie skuteczną być może tylko dyskusja nad granicą, do której dochodzić ma język państwowy, a której przekraczać nie powinien, o ile chce się uznać słuszne prawa i znieść dotkliwe ograniczenie ludności krajowej.

Postulat więc w tej materji brzmieć może dzisiaj tylko jako: dopuszczenie języka polskiego w administracyjnych, skarbowych i sądowych instytucjach Królestwa Polskiego, jako języka miejscowej ludności i kraju, z zachowaniem dla języka rosyjskiego znaczenia ogólnopaństwowego.

Na poparcie tego postulatu przytoczyć można, że kwestja języka państwowego nie była nigdy rozstrzygnięta w drodze prawodawczej ze stanowiska ogólnego i zasadniczego. Że przy reformowaniu instytucyj krajowych prze-

Komitet Urządzający, miano na widoku jedynie „wprowadzenie języka rosyjskiego jako państwowego, nie rugującego języka miejscowego, lecz mającego otrzymać równe z nim prawo obywatelstwa“¹⁾ że odstępstwa od tej zasady nastąpiły nie wskutek zmiany poglądów w rządzie centralnym, lecz na skutek nalegania władz miejscowych; że wreszcie przeprowadzenie słusznej granicy pomiędzy wymaganiami państwa a przyrodzonymi prawami odrębnego, kulturalnego i historycznie wyrobionego narodu, uspokoi społeczeństwo polskie co do tego, iż rząd rosyjski nie dąży do nieziszczalnego celu wynarodowienia narodu polskiego.

Z tych samych zasad i *a fortiori* wypływa postulat drugi, że sfera języka państwowego nie rozciąga się na działalność społeczną i prywatną, która nie jest już funkcją państwową, lecz tylko pod kontrolą państwa pozostaje. Ztąd:

instytucje społeczne i Towarzystwa prywatne w Królestwie Polskiem mają prawo prowadzić swą manipulację wewnętrzną, rachunkowość i korespondencję w języku polskim.

W razie przyjęcia tej zasady, należałoby odwołać uchwałę Komitetu ministrów z d. 23 kwietnia 1893 r. o wprowadzeniu języka rosyjskiego do manipulacji i korespondencji Towarzystwa Kredytowego Ziemi, takąż uchwałę z d. 27 czerwca 1897 r. odnośnie do Towarzystw Kredytowych miejskich i wreszcie przepisy z d. 28 lutego 1898 i paragrafy statutów, wprowadzające do manipulacji, rachunkowości i korespondencji w Towarzystwach prywatnych język rosyjski.

Żadne bowiem z tych ograniczeń w używaniu języka ojczystego nie jest wywołane ani „istotnymi interesami państwa“, ani „oczywistą korzyścią narodu rosyjskiego“ (p. 7 Ukazu 12 grudnia).

Ponieważ rugowanie języka polskiego z instytucyj państwowych, sądowych, społecznych i prywatnych uzasadniane bywa niezajomością tego języka przez urzędników państwowych, należałoby, jako postulat trzeci, przyjąć zasadę, że

osoby urzędujące w Królestwie Polskiem winny znać język polski.

Słuszniejszą jest bowiem rzeczą wymagać, aby urzędnik znał język ludności i kraju, w którym i któremu służy, aniżeli pozba-

wiać całą ludność kraju przyrodzonego prawa używania ojczystego języka w dziedzinie życia publicznego i nawet prywatnego. Podobne zdanie wypowiedział nawet p. Pobiedonoscew w r. 1898 na posiedzeniu Komitetu ministrów.

Przyjęcie tej zasady usunęłoby mnóstwo anomalij, które dzisiaj w Królestwie Polskiem widzimy, jak np. sądownictwo przy pomocy tłumaczy. Zniósłoby też ten mur filologiczny, który dzisiaj stoi pomiędzy rządzącymi a rządzonymi i czyni ich obcymi sobie nawzajem.

Odnośnie do Kraju Zachodniego, należy mieć nadzieję, że Ukaz 12 grudnia wpłynie na zanik tej nietolerancji i szykan, z jakimi się tam dotąd spotyka używanie w miejscach publicznych języka polskiego; że używanie tego języka przez ludność polską, od wieków przecież w tym kraju osiadłą, nie będzie ani zakazywane, ani poczytywane za coś przeciwnego porządkowi publicznemu; że w kraju tym będą mogły wychodzić pisma i książki polskie, będą się mogły odbywać w języku polskim przedstawienia i widowiska, że wreszcie prywatne nauczanie w języku polskim przestanie być uważane za przestępstwo kryminalne. Te skromne życzenia nie wymagają chyba obszerniejszych uzasadnień.

B. JEZYK WYKŁADOWY W SZKOLE.

Tu znowu na wstępie rozważyć należy ten motyw, który przytaczany bywa zazwyczaj (a świeżo w liście p. Wereszczagina do „St. Piet. Wied.“) na usprawiedliwienie tego faktu, że w szkołach niższych, średnich i wyższych w Królestwie Polskiem, językiem wykładowym jest obecnie język rosyjski.

Mówią więc nam najpierw, że nauczanie szkolne i uniwersyteckie jest funkcją państwową, że zakłady naukowe są utrzymywane przez państwo i wreszcie, że celem wykładu w języku rosyjskim jest przyswojenie uczniom należytej znajomości języka państwowego. Motywów tych znowu niepodobna pominąć ani przemilczeć; trzeba ich błędności dowieść.

Otóż najpierw nie możemy się zgodzić na to, jakoby nauczanie było funkcją państwową. Właściwym zadaniem państwowym jest zapewnienie swym poddanym zewnętrzne i wewnętrzne bezpieczeństwo. Są państwa bardzo potężne, gdzie istnieje zupełna

swoboda nauczania. Nie widząc wszakże możliwości, przy stanie wyobrażeń i teorii państwowości, panujących dzisiaj w Rosji, podjęcia ze skutkiem dyskusji z tego stanowiska, musimy przyjąć za fakt przemożny, dążność państwa do ingerencji w dziedzinę szkolną. Nie możemy jednak żadną miarą zgodzić się na założenie, iżby szkoła mogła służyć za narzędzie do celów politycznych, a zwłaszcza do szczepienia innych, niż przyrodzone, cech narodowościowych. Cele szkoły są przede wszystkim pedagogiczne.

Był czas, kiedy to stanowisko, odnośnie do szkoły w kraju polskim, miało stanowczych obrońców nawet wśród rosyjskich mężów stanu. Tego mianowicie zdania był N. A. Milutin i cesarz Aleksander II.

W reskrypcie Najwyższym na imię namiestnika Królestwa Polskiego z d. 30 sierpnia 1864 r., a więc już po powstaniu, powiedziano:

„Nie pozwalając ani sobie, ani komukolwiek zamieniać źródeł nauki na narzędzia do osiągnięcia celów politycznych, władze naukowe winny mieć na widoku jedynie bezinteresowną służbę oświecać“.

Zas N. A. Milutin w swym najpoddanym raporcie z d. 22 maja tegoż roku, pisał:

„Co się tyczy specjalnie kwestji języka rosyjskiego, to byłoby rzeczą nieuzasadnioną wprowadzać go w szkołach polskich, z celem rozwinięcia w nich ducha rosyjskiego. Wystarczy, jeżeli polacy będą się uczyli języka rosyjskiego, jako jednego z niezbędnych dla nich przedmiotów ogólnego wykształcenia“.

W myśl tych zasad i „dla dania możliwości młodzieży polskiej kształcenia się w jej języku ojczystym“, założone zostały w r. 1866 gimnazja klasyczne i realne, z wykładem w języku ojczystym wszystkich przedmiotów, oprócz historii i geografji Rosji. Nawet język rosyjski był wykładany po polsku, co znakomicie ułatwiało zapoznanie się z nim, zwłaszcza uczniom klas niższych.

Ale wkrótce po zejściu Milutina ze sceny działalności w Królestwie, w r. 1871/2 wprowadzono wykład wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim.

Dziś na usprawiedliwienie tego stanu rzeczy mówi nam p. Wereszczagin, że skarb dopłaca do każdego ucznia po kilkadziesiąt rubli. Dość jest zadać sobie pytanie, z kąd biorą się w skarbie państwa pieniądze na te dopłaty, aby ocenić całą wartość powyższego argumentu.

Pozostaje argument trzeci: potrzeba zaszczerpienia młodzieży znajomości języka państwowego.

¹⁾ N. Reinke: „Oczekiwania zakonodawstwa Carstwa Polskiego“, str. 113.

I my uznajemy tę potrzebę; uznają ją zresztą dzisiaj wszyscy polacy. „Gdyby nam zabroniono uczyć się języka rosyjskiego—pisał jeden z publicystów i pedagogów—uczylibyśmy się go potajemnie“.

Ale czyż z uznania tej potrzeby wynika konieczność wykładu w języku rosyjskim wszystkich przedmiotów: i w szkole niższej, i w szkole średniej, i w uniwersytecie i nawet w instytutach specjalnych?

Jak wogóle wykształceni rosjanie, tak zapewne i p. Wereszczagin władą bardzo biegle językiem francuskim. Czy to dzięki temu, że mu wszystkie przedmioty w gimnazjum i uniwersytecie wykładano po francuzku?

Więc ażeby odeprzeć ostatni argument obrońców języka rosyjskiego, jako wykładowego, trzeba—oprócz powołania się na przyrodzone prawo i wymaganie pedagogiki, aby wykład odbywał się w języku ojczystym.—zgóry i stanowczo uspokoić obawy rosyjskich mężów stanu co do tego, jakobyśmy pragneli odżegnać się od znajomości języka rosyjskiego i Rosji. Należy więc powiedzieć zgóry, że dzieci nasze i młodzież uniwersytecka chętnie i gorliwie słuchać będą wykładów po rosyjsku języka rosyjskiego, a nawet historii i geografji Rosji, jak tego wymagał Milutin, byleby im inne przedmioty wykładano po polsku.

I to jest postulat czwarty, bo-
daj ze wszystkich najważniejszy.

Dalej—postulat piąty—idą szkoły prywatne, które, jako takie, powinny korzystać z większej swobody, być uwolnione od krepujących więzów i warunków, narzucanych im przez miejscowe władze naukowe, których to więzów i ograniczeń nie znają zakłady naukowe prywatne w wewnętrznych guberniach państwa. Powinny więc być uwolnione od narzucanych im programów, powinien być zniesiony przestarzały art. 3747 tomu XI cz. I Swodu Zakonów, podług którego prywatne zakłady naukowe mogą mieć zakres jedynie progimnazjów, i art. 3749, który głosi, że mogą być otwierane tylko tam, gdzie niema progimnazjów. Przepisy te, wydane w r. 1841, zostały wprowadzić już zniesione faktycznie przez liczne rozporządzenia ministerjalne i kuratorjalne, pozwalające na otwarcie w Warszawie zakładów 6-klasowych, ale ponieważ artykułów tych dotąd ze Zbioru Praw nie usunięto, przeto pozwalają one różnym gorliwcom politykującym zasłaniać swoje szyny pozorami zamilowania do prawa. Należy również wy-

rażnie odwołać przepis z d. 28 maja 1867 r., na mocy którego katolicy z Królestwa i Kraju Zachodniego nie mogą być dyrektorami, inspektorami oraz nauczycielami historii, języka i literatury rosyjskiej. Bo chociaż d. 10 stycznia 1904 r. zapadł Najwyższy Rozkaz, pozwalający nauczycielom polakom w prywatnych zakładach warszawskiego okręgu wykładać język rosyjski, chociaż kurator Apuchtin pozwalał polakom wykładać w szkołach prywatnych i inne przedmioty, to wszakże kurator Szwarz wyprowadził z Rozkazu z d. 10 stycznia 1904 r. taki wniosek, że polakom i w szkołach prywatnych nie wolno wykładać historii powszechnej, a także i geografji powszechnej, bo... o tych przedmiotach niema w rozkazie wzmianki.

C. SŁUŻBA PUBLICZNA.

W tej dziedzinie, nietylko z tytułu praw przyrodzonych, nietylko w imię zasady sprawiedliwości i równouprawnienia, ale także w myśl wyraźnego przepisu prawa, które powiada, że „różnica wyznania lub pochodzenia nie jest przeszkodą do wstąpienia na służbę“ (art. 4 Ustawy o służbie rządowej), należy się spodziewać: zniesienia wszystkich przepisów prawnych lub nieogłoszonych rozporządzeń, na mocy których polacy, katolicy lub żonaci z katoliczkami czy polkami, nie są przyjmowani na służbę państwową lub społeczną, bądź to w wydziale cywilnym, bądź wojskowym, bądź w Królestwie Polskim, bądź w Kraju Zachodnim, bądź w Cesarstwie; albo też przyjmowani są jedynie w pewnym ograniczonym stosunku, albo wreszcie nie korzystają z tych samych praw służbowych, co rosjanie.

Dla ilustracji obecnego faktycznego stanu rzeczy, przytoczymy tylko, że np. w wydziale naukowym na 165 posad dyrektorów i i inspektorów zakładów naukowych w obrębie Królestwa Polskiego, ani jedna nie jest zajęta przez polaka. Na 59 katedr uniwersytetu warszawskiego polacy zajmują tylko dwie, przyczem jeden z tych profesorów-polaków zamianowany został w r. 1872, a drugi w r. 1880. W instytucie agronomicznym w Puławach, mającym kształcić rolników miejscowych, niema ani jednego profesora-polaka. W warszawskim instytucie weterynaryjnym jest jeden profesor-polak. W wydziale sądowym, wśród 590 osób, zajmujących stanowiska sędziowskie, aż

do sędziów śledczych włącznie, jest 23 polaków katolików, t. j. niespełna 4 proc., i to mianowanych przed dwudziestu kilku laty. W ostatnich bowiem czasach polak w Królestwie nie może otrzymać posady wyższej, niż pomocnik sekretarza. Na kolejach, zarówno rządowych, jak i prywatnych, nietylko w Królestwie, ale i w wielu miejscowościach Cesarstwa, polacy są przyjmowani z wielkimi trudnościami, albo wcale.

Zasada zrównania praw służbowych wymaga także, ażeby urzędnicy polacy w Królestwie i w Kraju Zachodnim korzystali z takiego samego uposażenia, t. j. z takich samych dodatków za pięciolecie i na kształcenie dzieci, z jakich korzystają w tych krajach urzędnicy pochodzenia rosyjskiego, na mocy ustawy o szczególnych prawach i przywilejach za służbę na kresach (art. 39—57 księgi III, 3-go t. Sw. Zak.). Dzisiaj bowiem zdarza się, że gdy w dniu płacenia pensji zjawiają się u okienka kasowego dwaj urzędnicy, zajmujący jednakowe stanowiska, z których jeden jest polakiem, a drugi rosjaninem, to pierwszy z nich otrzymuje sumę o połowę mniejszą, niż drugi.

D. WŁADANIE ZIEMIĄ.

Tutaj chodzi o zniesienie ograniczeń praw cywilnych polaków, a mianowicie:

a) zniesienie przepisów wyjątkowych, na mocy których polacy nie mają prawa nabywania, dzierżawienia, legowania ziemi w Kraju Zachodnim, a polacy z Królestwa nie mogą się nawet przesiedlać do Kraju Zachodniego;

b) zniesienie ograniczeń, pozbawiających włościan w Królestwie Polskim długoterminowego kredytu w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim;

c) zniesienie instrukcji generał-gubernatora warszawskiego, zabraniającej włościanom polskim nabywać ziemię przy pomocy Banku włościańskiego w niektórych miejscowościach Królestwa;

d) zniesienie ograniczeń, zabraniających polakom nabywać dobra skarbowe i majątki po-duchowne.

Motywow, popierających te desideraty, możnaby przytoczyć bardzo wiele. Były one wielokrotnie przytaczane na szpaltach „Kraju“. W danym jednak wypadku jest to rzeczą zbyteczną, dlatego, że punkt 7 Ukazu nakazuje zniesić wszystkie ograniczenia, które nie są usprawiedliwione istotnymi interesami państwa lub oczywistą korzyścią narodu rosyjskiego. Tym

sposobem *onus probandi*, obowiązek dowodzenia, spada nie na tych, którzy wnoszą o zniesienie ograniczeń, ale na tych, którzyby twierdzili, że to lub inne ograniczenie należy utrzymać. Oni to muszą wykazać, co mianowicie państwo lub naród rosyjski zyskują na pozbawieniu polaków niektórych praw cywilnych.

E. INSTYTUCJE SAMORZĄDU.

Obok ograniczeń w dziedzinie religii, języka, nauczania, służby publicznej i władania ziemią, postawić należy ograniczenie w prawie zarządzania gospodarstwem krajowym, obwodowym i gminnym przez samych obywateli. Z tego prawa korzystają oddawna centralne gubernie Cesarstwa. Kraj Zachodni ma otrzymać niebawem samorząd pełny, oparty na zasadzie wyborczej. Byłoby więc do życzenia, aby Komitet ministrów, który przy rozpatrywaniu p. 2-go Ukazu, nic nie nadmienił o Królestwie, zajął się tą sprawą przy znoszeniu ograniczeń, dotyczących całych dzielnic i narodów. Oczekiwać mianowicie należy:

rozciągnięcia na Królestwo Polskie nowej ustawy o samorządzie miejskim i ziemskim, z włączeniem do ogólnego ustroju samorządu gminy bezstanowej, z powołaniem do niej (wedle słów Ukazu) „przedstawicieli wszystkich części ludności i z zapewnieniem jej niezbędnej w granicach prawa samodzielności“.

Oczywiście, z zasad, wyluszczone przy pierwszych dwóch postulatach, wynika, że *instytucje samorządowe funkcjonować powinny w języku polskim.*

F. SĄDOWNICTWO.

Mieszkańcy Królestwa Polskiego są również ograniczeni w tem, że nie posiadają takich instytucyj sądowych, jakie uznane zostały za lepsze dla wewnętrznych guberni Cesarstwa, lecz tylko takie, jakie zostały *ad hoc* przykrojone i okrojone przy wprowadzaniu do Królestwa reformy sądowej. Te okrojone motywowano wówczas — przed laty 30-tu — względami politycznymi. Dziś, gdy, wedle wyrażenia Komitetu ministrów, nieufność do polaków nie zgadza się ze wskazaniem Ukazu 12 grudnia, należy zrewidować owe motywy i znieść wszystkie polityczne ograniczenia w zakresie sądownictwa. Należy więc *wprowadzić w warszawskim okręgu sądowym sądy przysięgłych, obieralnych sędziów pokoju po miastach,*

sędziów honorowych, radę obrończą, rady komisarzy sądowych i t. d.

O ile przyjęta zostanie zasada wprowadzenia do sądownictwa języka polskiego, mianowania polaków na posady sądowe i obowiązek znajomości języka polskiego dla każdego urzędnika w Królestwie, o tyle wprowadzenie wszystkich powyżej wspomnianych instytucyj nie napotka na poważniejsze przeszkody.

Obok tych reform z zakresu organizacji sądowej, należałoby także *znieść dzisiejsze ograniczenia, wyjmujące z pod kompetencji sądów niektóre wykroczenia i niektóre spory cywilne.*

Do takich ograniczających wyjątków należy mianowicie:

a) Prawo z d. 20 września 1876 r., oddające karanie za niektóre wykroczenia władzom administracyjnym.

b) Ukaz z d. 26 maja 1900 r. i 3 kwietnia 1892 r. o karaniu w drodze administracyjnej za tajne nauczanie w Królestwie i w Kraju Zachodnim, i

c) Prawo z d. 21 maja 1876 r., wyjmujące z pod kompetencji sądów sprawy o serwituty i nadania włościańskie.

Wszystkie te sprawy mogą być doskonale rozstrzygane w porządku ogólnym i niema potrzeby tworzyć dla nich jurydykcyj specjalnych. Większe zaufanie do władz administracyjnych, aniżeli do instytucyj sądowych, nie jest niczem usprawiedliwione.

Co się tyczy specjalnych atrybucyj, nadanych władzom administracyjnym w Królestwie i Kraju Zachodnim, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, te zapewne zostaną zrewidowane przy rozpoznawaniu w Komitecie ministrów punktu piątego Ukazu 12 grudnia, t. j. jednocześnie z rewizją wyjątkowych praw administracji w całym państwie.

* *

Oto są — naszym zdaniem — główne postulaty, których rozpoznania w Komitecie ministrów spodziewać się mamy prawo.

Z jakim rezultatem? Tego przewidzieć nie można. Wiadomo dotychczas tylko tyle, że większość Komitetu, zgodnie z duchem Ukazu 12 grudnia, dąży do reform o charakterze liberalnym, a w niektórych sprawach ujawniła tendencje szczerze tolerancyjne. Do twierdzenia jednak, że wszystkie nasze postulaty, aczkolwiek skromne, będą rozwiązane tak, jak byśmy sobie tego życzyli, niema dotąd żadnej podstawy. Są wpływy i zabiegi przemożne, starające się

oświetlić stan rzeczy w sposób dla nas nieprzychylny i wyzyskujące w tym celu nasze własne błędy, zaniedbania, uniesienia i nieznamość warunków chwili.

Nie dajmy więc wybujać naszym nadziejom, przygotujmy się raczej na najgorsze, to nas przynajmniej ochroni od rozczarowań.

Bodajbyśmy tylko, w razie niepowodzenia, z czystym sumieniem powiedzieć sobie mogli, żeśmy się sami do niego nie przyczynili.

Ludomir Grendyszyński.

* *

Oprócz powyżej wyluszczonej postulatów najważniejszych, jest jeszcze wiele ograniczeń, trudności i przykrości, z którymi się dzisiaj w życiu praktycznym spotykamy. Komitet ministrów we wszystkie te szczegóły wejrzeć nie będzie w stanie. Sądzić jednak wolno, że jeżeli rzeczy główne i zasadnicze znajdą rozwiązanie pomyślne, to i inne, mniej ważne ograniczenia, lub objawy nieprzyjemnych dla nas tendencyj, siłą rzeczy z życia wyrugować się dadzą.

Niektóre z takich przykrych dokuczliwości omawiają poniżej nasi korespondenci.

Ziemianin z gub. siedleckiej pisze do nas:

Prawo o przyjęciu poddaństwa.

W r. 1887 ogłoszono prawo o niemożności nabywania majątków ziemskich w Królestwie przez obcych poddanych, a także o niemożności dziedziczenia ziemi ze strony obcych poddanych i t. d.

Piszący te słowa urodził się w Królestwie przed r. 1850, gimnazjum w kraju skończył, uczęszczał do Szkoły Głównej, prawie całe życie w państwie rosyjskiem mieszkał, w ciągu lat 2 pełnił honorowy urząd przy poborze wojskowym, karany sądownie także nie był, aresztowany nigdy ani na chwilę. Zastało go prawo o cudzoziemcach obcym poddanym; zastało go właścicielem ziemskim. Zmuszony względami majątkowymi, i tłómacząc sobie nowe prawo, jako zamiar prawodawcy przymnożenia państwu pewnej liczby wiernych poddanych — poczynił kroki w celu uzyskania poddaństwa rosyjskiego.

Do takich mieszkańców kraju przyjęto stosować ogólne prawo, dotyczące obcych przybyszów, przyczem najwyższe sfery administracyjne krajowe obiecywały, iż wyjdą nowe przepisy o przyjmowaniu do poddaństwa. Co ta sprawa dała przyczyny i zachodów, ile przyczyniła kosztów..., tego nie podejmuję się opisać.

Jestem przekonany, że i dziś mieszka w Królestwie pełno cudzoziemców, będących w podobnym, jak ja położeniu, a którzy nie przyjmują poddaństwa tu-tejszego, jedynie ze względu na ową drogę, najeżoną trudnościami.

Sądzę, że w myśli prawodawcy owe trudności nie leżały; że wypadałoby: albo, stosując się do wymagań prawa mię-

dzynarodowego, znieść prawo o nienabywaniu, nie dziedziczeniu ziemi przez obcych poddanych, albo czynić różnicę pomiędzy spekulantami-przybyszami, a ludźmi, którzy z dziada-pradziada ziemię tutejszą posiadają. Innemi słowy, podobnych długowiecznych posesorów albo nie przymuszać do przyjmowania tutejszego poddaństwa, lub też ułatwić im zadosyćczynienie wymaganiom prawa z r. 1887.

Pasporty zagranicę.

W związku z powyższą jest sprawa potrzeby wyjazdu za kordon. Kongres wiedeński, rozdzielając ziemię Rzeczypospolitej pomiędzy trzech sąsiadów, rozumiał, że życie ma swoje prawa. Rozumiał, iż związki rodzinne, majątkowe i t. p. nie mogą być pomiędzy mieszkańcami tegoż kraju, pomiędzy ludźmi tejże narodowości—rozerwane.

Chociaż od owej daty kongresu minęło lat 90, do dzisiaj są ludzie, posiadający krewnych, bardzo blizkich, we wszystkich trzech państwach. Krewni tacy chorują, umierają—zwyczajnie jak ludzie. Nie pochować zmarłego, nie odwiedzić konającego, nie być na uroczystości rodzinnej—z powodu trudności pasportowych—bardzo ciężko.

Są także ludzie, posiadający interesa majątkowe w trzech państwach. Jeżeli są poddanymi tutejszymi, muszą płacić za wydany im pasport wysoką cenę, a co gorsza robić starania o wydanie pasportu w trzech instancjach. Jeżeli znów są poddanymi sąsiedniej potencji, mają, jak wyłożyłem powyżej, niemożność dziedziczenia, są ograniczeni w prawach własności. I tak źle, i tak nieznośnie.

W ostatnich czasach zrobiono pewne ulgi w tym kierunku dla robotników, szukających zarobku. Proszę zważyć, że jeżeli robotnik potrzebuje zarobić, to inteligent może mieć potrzebę odzyskać zdrowie, nabyć lub uzupełnić wiedzę. Wszystkie powyższe względy przemawiają za tem, byśmy mieli możność otrzymywać pasporty na wyjazd zagranicę: taniej, łatwiej i bez dotychczasowych omówień formalistycznych, o których szczegółowo pisać — sił ludzkich braknie.

Sądzę, że bez szkody dla istotnych potrzeb państwa, bez ujmy dla mieszkańców wielko-rosyjskich, pasporty zagranicę u nas winny być tańsze nie zaś droższe, powinny być łatwe do uzyskania, powinno się mieć pasport na wypadek potrzeby, nie dopiero wówczas, gdy bardzo zajęty urzędnik znajdzie czas na podpisanie swego nazwiska.

Jestem przekonany także, iż zmniejszenie ceny, a ułatwienie procedury, wpłynęłoby na podwyższenie dochodów państwa z tego źródła, nie zaś na ich obniżenie.

Wieśniak.

Korespondent z gub. witebskiej pisze:

Do ograniczeń języka polskiego, wprowadzonych przed laty 40 w guberniach północno-zachodnich, a które, jak to wiem dokładnie, obowiązują tu dotąd, należy:

Zakazano prywatnym zakładom litograficznym litografowania chociażby jednego wyrazu polskiego, np. na planach architektonicznych lub geometrycznych,

na etykietach i t. p., nie mówiąc już o kartach z zawiadomieniami, tak że interesanci tutejsi, z wielką szkodą miejscowego przemysłu, muszą z podobnemi zawiadomieniami zwracać się aż do Warszawy.

Podobnież niewolno introligatorom posiadać charakterystycznych czełonek polskich (a, e, ł i t. p.), ani wyciskać takich na grzbietach oprawianych przez się książek polskich, tak że kto nie chce mieć książek oszpeconych pomyłkowemi tytułami na oprawach, zmuszony jest aż w Warszawie szukać introligatora.

K. R.

Z gub. siedleckiej:

Chcę zwrócić uwagę na najwięcej dręczące nas kwestje. Działwa wiejska kompletnie u nas zaniedbana, gospodarze nie chcą posyłać dzieci do szkół, „bo, mówią: nie nauczą się tam ani czytać, ani pisać po polsku, a o religji i katechizmie nie ma już mowy“; a więc niezbędnem jest:

1) wprowadzenie uczenia po polsku i wykładu religji w polskim języku w szkołkach wiejskich, gdzie jest polska ludność; we wsiach z ludnością mieszaną przynajmniej kilka godzin tygodniowo.

2) Pozwolić na wybór sędziów gminnych, ławników i wójtów katolików, i usunąć nieprawne wtrącanie się władz administracyjnych do wyborów.

3) Oddać sprawy serwitutowe pod rozpoznanie sądów, oraz znieść urzędy komisarzów, zaprowadzone tymczasowo po Ukazie;

4) Znieść administracyjny zakaz jenerał-gubernatora nabywania ziemi włościanom-katolikom przy pomocy Banku włościańskiego w niektórych miejscowościach Królestwa.

F. D.

ZE SPRAW AKTUALNYCH.

PŁACA I BUDŻET.

Wywiad u znawcy stosunków fabrycznych.

... Kiedy więc wsunąłem się w głęboki, skórzany, wygodny fotel, mój rozmówca wyjął z biurka jakiś zeszyt o szarej okładce, pełen widocznie danych, wyciągów i zapisek i, namyśliwszy się chwilę, jakby porządkując przyplływające mu do świadomości myśli i przypomnienia, począł mówić:

— Zaczę od pewnej prośby. Jeżeli pan chce istotnie być użytecznym jako informator swoim czytelnikom, niech pan się zgodzi, abysmy nie mówili o sprawach fabrycznych robotniczych, bo spraw takich okazałoby się zaraz tysiące; mówić wogóle o położeniu naszego robotnika jest to także, jak powiadają małomniezo francuzi: *une mer à boire*. Wybieramy przeto jedną jakąś sprawę, do tego zakresu należącą i, jeżeli to panu jest wszystko jedno, proszę o pozostawienie mnie tego wyboru...

— Wybawia pan mnie pro prostu z kłopotu—odpowiedziałem z pośpiechem.

— W takim razie z rozmowy naszej uczynimy coś w rodzaju monografji, po-

święconej sprawie płacy roboczej i najbliżej z nią związaną kwestji budżetu robotnika. Myślę, że panu temat ten dogadza, jest on bowiem dość zasadniczy i ogólny. Znam go zresztą cokolwiek lepiej, aniżeli niektóre inne, choć może mi nie wypada znajomością tą zanadto się chwalić; jest ona w gruncie rzeczy miała, bo i literatura nasza ekonomiczna równie w tej sprawie jest uboga, i to tak uboga, że aż dziwić się trzeba temu. Tylu robotnik nasz ma opiekunów różnych kategorii, a monografji, poświęconej swemu bytowi, swoim zarobkom choćby tylko, dotychczas nie posiada. To też dane, jakimi rozporządzać może u nas nawet człowiek, w tej sprawie mniej lub więcej fachowy, są dość skąpe, bał wprost—w najwyższym stopniu niedostateczne.

Przyjąłem ten smutny wstęp do wiadomości milczeniem, pełnem rezygnacji.

— Niemiecki ekonomista, prof. Schultze-Hewernitz, w pracy swojej, poświęconej gospodarstwu przemysłowemu rosyjskiemu, z badań swoich wyprowadził ten ogólny wniosek, iż robotnik polski, pod względem swego ekonomicznego położenia, zajmuje pewne środkowe stanowisko między robotnikiem zachodnio-europejskim a rosyjskim. Potwierdza to znane prawo, że poziom życia i płaca robocza w Europie zmniejsza się, idąc od zachodu na wschód. Prawo to tu i owdzie znalazło swoich krytyków, ale w ogólnych liniach zdaje się ono dość niezłe odpowiadać rzeczywistości. Według Lavasseur'a, płaca robocza w Stanach Zjednoczonych średnio wynosi 2 dolary dziennie, w Anglii 5 szylingów, we Francji już tylko 5 franków, w Niemczech zachodnich mniej, bo 1,77 marki, a we wschodnich tylko 1,17 m.; dla Rosji wynosi około 60 kop.

— A u nas?

— Otóż, według danych, zebranych przez młodszych naszych ekonomistów, płaca dzienna górnika naszego waha się pomiędzy średnimi liczbami rubla i półtora rubla; przyjmijmy 1.25. W przemyśle przedzalnicy i tkackim, gdzie mamy najmniejsze liczby, rzadko przewyższa ona 75 kop. dziennie; weźmy tu, jako płacę dorosłego robotnika-mężczyzny, tylko 70 kop. za średnią liczbę. Robotnicy w przemyśle żelaznym lepiej są opłacani; są to rzemieślnicy, jak: ślusarze, giserzy, tokarze, blacharze, którzy przebyli termiu albo praktykę, aby stać się fachowcami; tu rubel okaże się mniej więcej *minimum*; że jednak w tych fabrykach, obok rzemieślników, którzy odpowiadają angielskim *skilled-workmen*, jedynie do „Trades-unionów“ dopuszczonych, pracuje jeszcze duża liczba tak zwanych wyrobników, od których nie wymaga się fachowości, lecz tylko wprost siły muskularnej, i z uwagi, że ci wyrobnicy zarabiają od czterech do pięciu złotych przecięciowo, od tego *minimum*, który oznaczyliśmy powyżej na rubla, odstępować w górę zbyt wysoko nie należy, jeżeli mamy scharakteryzować śred-

nią płacę „robotnika“ wogóle w przemyśle żelaznym. Przyjąć, sądząc, należy 1.25 kop., podobnie jak w przemyśle górniczym. Możemy wziąć dalej pod uwagę i robotników w przemyśle budowlanym, który stanowi wielką gałąź przemysłu, choć ten przemysł częściowo tylko należy do „fabrycznego“ w ściślejszym słowa tego znaczeniu, niektórzy bowiem z robotników budowlanych pracują w małych warsztatach, jak sztukatorzy, inni zaś pracują wprost na miejscu budowy, jak mularze i malarze; podciągam ich do rachunku dlatego, że mam pod ręką dane o płacy ich, dzięki ostatniemu wydaniu „Kalendarza technicznego“ p. St. Sierkowskiego; zrobiłem właśnie dla siebie wyciąg z tablicy, przez to specjalne wydawnictwo wydanej, a wzięwszy pod uwagę i tę okoliczność, iż znaczna ilość robotników budowlanych są pracownikami sezonowymi, pomnożyłem przeciętną płacę ich dzienną przez osm miesięcy pracy i podzieliłem tę sumę przez ilość dni roboczych w roku; metoda jest zapewne bardzo ryczałtowa, ale, jak mówi przysłowie, w braku laku bierze się opłatek: wypadł mi rubel bez kilku kopiejek, już uwzględnivszy ostatnią podwyżkę, jaką na wiosnę tego roku otrzymali nasi mularze. Z tych danych, z czterech źródeł zaczerpniętych, wypadłoby (mianowicie: $1,25 + 0,70 + 1,25 + 0,90$ podzielone przez 4), że płaca robotnika dorosłego przeciętna dla głównych gałęzi przemysłu waha się około rubla. Ale to nie jest jeszcze płaca przeciętna wogóle, bo w przemyśle naszym, wełnianym, bawełnianym i koronkarskim, pracuje mnóstwo kobiet i sporo dzieci od lat 14. Tego rubla należałoby przeto obniżyć w jakimś stosunku, odpowiadającym stosunkowi płacy przeciętnej dorosłego robotnika do płacy przeciętnej kobiet i dzieci i jeszcze odpowiadającym stosunkowi jednych kategorii pracowników do innych kategorii. Wypadnie ona zawsze około *ośmdziesiątu kopiejek*.

A widząc, iż notuję w notesie moim tę liczbę i podkreślam ją, mój rozmówca dorzuca komentarz:

— Przy której to liczbie wcale się nie upieram, a jeżeli ją tu próbuję ustalić jako tako, to dlatego, iż potrzebę ustalenia podobnego, tylko oczywiście ściślejszego, uważam za niezmiernie pilną, albowiem dawne próby tego rodzaju, przedsiębrane przez rosyjskich pracowników, jak prof. Janżuł i Światłowski, są najprzód przestarzałe już (wymagały one poprawek poważnych nawet gdy były „w kwiecie wieku“), a nowe próby młodych naszych ekonomistów oczekują jeszcze na poważną krytykę, któraby plewę oddzieliła od zdrowego i pożywnego ziarna.

— Te siedmdziesiąt kilka kopiejek, które z pańskich rachunków wypadły—zauważyłem—nie bardzo się zgadzają z prawem, o którym pan mi mówił na początku rozmowy, jest to bowiem więcej, niż średnia płaca dla wschodnich Niemiec, jeżeli tam stanowi ona tylko 1,17 marki,

cooby wypadło niecałe sześćdziesiąt kopiejek.

— Dane francuzkiego ekonomisty są już dość dawne, to jedno; powtóre: takie dane trudno bardzo wogóle ustalić, a raz ustalone—cóż innego właściwie one oznaczają, jak stojącą ponad życiem abstrakcję, boć tę średnią płacę tylko ograniczona liczba pracowników pobiera, a zdarzyć się może nawet, iż liczba ta będzie bardzo a bardzo mała w rzeczywistości. Wreszcie płaca sama, która jest ceną pracy, właściwie tak samo nie a nie nie mówi, jak i każda inna luźna cena; ośmdziesiąt kopiejek dziennie w kraju, gdzie funt mięsa kosztuje cztery grosze, a funt chleba dwa grosze — to suty dobrobyt, a w kraju, gdzie funt mięsa płacić trzeba rubla, a funt chleba złotych—to nędza. To też jeżeli pan chce przejść z terenu tak ślizkiego, jakim jest każda statystyka mniej więcej, stosowana do choćby cokolwiek bardziej zawiłych życiowych zjawisk, na twardy teren rzeczywistości, niech pan wejrzy, o ile na to pozwolą panu nasi ekonomiści znowu, w budżety naszych robotników, niech pan przyjrzy się, na co oni pieniądze wydają i, to głównie, jak i czem się odżywiają. Dużo dokumentów pan w tej sprawie nie znajdzie, ale trochę jest jednak. Oto jeden z nich, podany przez łódzkiego lekarza p. J. Michalskiego na wystawę higieniczno-spożywczą w Łodzi 1903 roku—dane więc bardzo świeże. Robotnik zakładów szajblerowskich, mający żonę i troje dzieci, z których najstarsze liczy 10 lat, zarabia tygodniowo 5 rb. 30 kop., a przeto więcej, aniżeli średni zarobek robotnika. Jego budżet tygodniowy tak się przedstawia:

Mieszkanie	1 rb.	— kop.
Chleb	1	5
1/4 khorca kartofli	—	45
7 kwart mleka	—	49
Mięsa 2—3 funty	—	30-45
Słoniny 1 funt	—	18
Kaszy jęczm. 2 kwarty	—	50
Kawy 1/4 funta	—	18
Cykorji paczka	—	11
Cukru 1 funt	—	13
Opał w zimie	1	20
Nafta	—	8

Pozostaje na resztę wydatków, z tych najważniejsze: ubranie, obuwie i rozrywka niedzielna, od 2 do 87 kop. Dr. Michalski podaje i menu tegoż robotnika. *Śniadanie*: 2 szklanki kawy i 2/4 funta chleba. Kawa przygotowuje się następującym sposobem: 5 kwart wody, 1 lut kawy palonej, za 3 grosze cykorji, 3—4 kawalki cukru i kwarta mleka. Robotnik je śniadanie o 8-ej rano, w fabryce, przygrzawszy kawę w blaszance przy ognisku fabrycznym. *Obiad*. Barszcz z kartoflami. Kapusta z kartoflami. Zupa kartoflana. Zacierki z wodą, zalewane mlekiem. Zupa na pół funcie mięsa, okraszona słoniną, dwa razy na tydzień. *Kolacja*. Resztki z obiadu, albo kawa z chlebem. W książce p. Stefana Górskiego „Łódź współczesna“ podany jest inny jeszcze budżet, przysłany przez d-ra Goldmana na higieniczną wystawę w Warszawie, a zaobserwowany w rodzinie ro-

botnika, pracującego w fabryce p. M. Kohna w Łodzi. Rodzina składa się z ojca, matki, trojga dzieci i kobiety, pilnującej domu; ojciec i matka pracują w fabryce i zarabiają po 7 rb. tygodniowo. Mieszkanie kosztuje ich tylko 45 kop., ale zato kobiecie, pilnującej domu, płacą rubla tygodniowo; na odzież, obuwie, rozrywki i t. p., mają tygodniowo 47 kop.; żywią się gorzej, niż robotnicza rodzina, obserwowana przez d-ra Michalskiego, bo na obiad jadają kawę i chleb ze smalcem. Kawę często bez mleka. Pamiętam z dawnych czasów mojej znajomości stosunków łódzkich, że taką śniadanną kawę stołownicy-robotnicy nazywali z niemiecka *Blumkafee*. Zkąd ta nazwa? Pytałem o to i jeden z robotników dał mi taką ironiczną odpowiedź: „Widzi pan, tę naszą kawę podaje się w filiżankach, gdzie na dnie namalowany jest kwiatek; gospodyni leje do filiżanki trochę kawy, a potem dolewa tyle wody, żeby widać było ten kwiatek; stąd nazwa, kwiat po niemiecku bowiem brzmi *Blume*“.

— Smutny dowcip...

— Dokumenty, świadczące o tem, jak się karmi nasz robotnik, wogóle są rzadkie. Ale oto mam notatkę, niedawno wydrukowaną w feljtonie „Kurjera Sosnowieckiego“; jest tam budżet robotnicy. Licząc 24 dni w miesiącu po 40 kop. dziennie, zarabia ona 9 rb. 60 kop. jako *maximum*. Za mieszkanie, pranie i prawo ugotowania sobie czegokolwiek, płaci ona od 1 rb. do 1 rb. 50 kop. miesięcznie. Pozostaje 8 rb. 10 kop. Otóż, niestety, z tej bardzo skromnej sumki, jakaś część idzie na żakietki, parasolkę, kapelusze i rękawiczki, „bez czego żadna się nie obejdzie“, jak zapewnia feljtonista. Czem one żyją? „Oszukują swój żołądek“. Chleb, kawa, czasem kartofle, „jeżeli która nie leniwa“, bo to gotować trzeba wieczorem, i jeszcze czasem kawalek śledzia. I to—miesiącami i latami. Prawda, iż te fakty, które tu panu przytaczam, wzięte są z ram, w których obraca się przemysł nasz bawełniany, gdzie płace robocze są najniższe; ale choć te płace są wyższe od płac, jakie się praktykują w okręgach fabrycznych moskiewskim i petersburskim, w tych samych gałęziach wytwórczości i, być może nawet nie niższe zasadniczo od płac w Niemczech wschodnich, całe tysiące pracowników naszych, to jest faktem, nie żywi się w dostateczny sposób, nie odkarmia się należycie, zamalało je pożywnych substancyj.

I po chwili milczenia dodał:

— To zaś, w jakiejś skromnej może, ale faktycznej mierze, przypisać należy i nie samym tylko czynnikiem ściśle ekonomicznej natury. Ubieranie się po nad stan, próżność i naśladowanie niedobrych przykładów, jak mówiłem już, przyczynia się pewno niemało do wyczerpywania sił biednych robotnic Zagłębia. Przesąd, przywiązujący chłopca naszego do kartofla, daje się we znaki robotnikom łódzkim także; nasza ludność fabryczna

ciągle jeszcze rekrutuje się z chłopów bezrolnych albo małorolnych, rzucających wieś dla miasta. Do tego miasta chłop, zmieniony na robotnika, przynosi swój zwyczaj karmienia się głównie, wyłącznie prawie, kartoflami, które wartość odżywczą posiadają wogóle bardzo małą. W roku obecnym, gdy ćwiartka kartofli dochodzi do rubla bez mała, a stanie się na przedwódku jeszcze droższą, jest to klęska dla robotników także, o ile to nie nauczy ich zmienić nieco systemu odżywiania się. Przed paru dniami pytałem jednego z robotników, czem on teraz żyje. „A bieda, proszę pana, kartofli się nie dokupić, trzeba jeść kaszę“. Robotnik rosyjski żywi się normalnie głównie kaszą i dlatego właśnie żywi się lepiej od naszego. Nasz zaś uważa kaszę, jako niższy już stopień biedy. Tymczasem kasza jest pożywniejsza od kartofla, którego główna zawartość—to woda; kartofel daje wprawdzie prędko uczucie sytości, ale to jest złudzenie; po tem fałszywym uczuciu najedzenia następuje tem dotkliwsza czezość. To wszystko mówię, aby zwrócić uwagę, komu te sprawy na sercu leżą, iż, o ile należy się cieszyć z polepszenia płac, jakie uzyskali nasi robotnicy w rozmaitych galeziach wytwórczości, o tyle też pilniejszą jest sprawa oświecenia ich, że od umiejętnej gospodarki domowej to polepszenie także zależy choć cokolwiek, i tego „cokolwiek“ lekceważyć nie należy; a nasi członkowie Towarzystwa higienicznego, mieszkający w fabrycznych miastach i osadach, z pewnością mają tu dość okazałe pole do pracy.

— A jak, pan sądzi, odbije się na przemyśle naszym to podniesienie płacy, jakie robotnicy uzyskali?

— Ogólnie, myślę, dobrze. A oto na czem opieram tę swoją przepowiednię. Po pierwsze: robotnik nasz będzie mógł się lepiej odżywiać, a więc i sił do pracy starczy mu więcej. Po drugie: ten robotnik, widząc życzliwe i przychylności pełne zachowanie się fabrykantów, lepiej obowiązki swoje do serca brać będzie. Tu zaznaczyć należy, iż wogóle produktywność robotnika polskiego jest dość znaczna; zarówno dane statystyk urzędowych, jak też i badania Mattacis'a tego dowodzą. U Schultze-Hewernitza znajdujemy następującą tablicę wydajności na 1 robotnika w rublach za 1902 rok:

	w Cesarstwie	w Królestwie
Przedziałnictwo:	1,219	Przedziałnictwo: 1,653
Tkactwo:	796	Tkactwo: 2,092

Prawda, iż gra tu dużą rolę energja i czujność fabrykantów, wprowadzających wszystkie możliwe ulepszenia, aby wydajność pracy podnieść, ale, jak to słusznie niedawno „Warsz. Dniownik“ zauważył, gra tu też rolę i kulturalność naszego robotnika, który i techniczną zręczność posiada większą i większy stopień moralności, wyrażający się, w fabrycznym życiu, sumienniejszem spełnianiem obowiązku. Mojem zdaniem i jedno i drugie podnieść się jeszcze powinno, bo lep-

sze warunki życia, dając większą sprężystość muskulom, sprzyjać będą i zręczności technicznej; zaś dobra wola fabrykantów wywoła i dobrą wolę robotników.

Te optymistyczne zapatrywania się na przyszłość przemysłu naszego—niezależne zresztą od przesilenia, przez jakie przechodzi przemysł ten z powodu wojny—wydały mi się dość dobrze uzasadnionemi; przytoczyłbym je zresztą nawet i wtedy, gdyby mi się i inaczej wydawało, a to dlatego, iż uważam za obywatelski obowiązek każdego dzielić się z ogółem każdym roztropnem słowem, które budzi otuchę i krzepi odwagę. Podziękowałem więc szczerze rozmówcy mojemu za jego uwagi i argumenty.

Warszawa.

Varsoviensis.

GALICJA WOBEC KRÓLESTWA.

Ciężkie przesilenie, jakie obecnie przechodzi Królestwo Polskie, przesilenie, które, jak łatwo zrozumieć, budzi żywy oddźwięk także poza kordonem granicznym, w krajach o ludności mówiącej i czującej po polsku, dało powód sferom politycznym polskim w Galicji do wspaniałej manifestacji patriotycznej o dziejowym znaczeniu. Dzielnica, która od lat czterdziestu cieszy się zupełną swobodą narodowego rozwoju, w której myśl polityczna polska krzewi się, rozwija i kształci bez żadnego hamulca, przemówiła w tym krytycznym momencie do polskiego społeczeństwa po drugiej stronie kordonu słowami rozwagi, umiarkowania i głębokiego poczucia odpowiedzialności wobec interesów narodowych. Bezpośredni powód do zabrania głosu dały poważnym czynnikom polskim w Galicji głuche wieści, jakoby garść ludzi, działających pod wpływem nieznanych pobudek, przygotowywała w Królestwie nowe rozruchy o charakterze już nietylko społecznym, jak dotychczasowe, lecz w pierwszym rzędzie o charakterze narodowym.

Pod wrażeniem tych wieści Koło polskie w Wiedniu, jako najwyższe parlamentarne przedstawicielstwo czterech milionów Polaków, żyjących pod berłem austriackim, zebrało się na naradę i uchwaliło jednogłośnie rezolucję, potępiającą w silnych słowach wszelką próbę wywołania zaburzeń na tle narodowym na ziemiach polskich.

«Koło polskie—czytamy w rezolucji—wyraża przekonanie, że wszelkie manifestacje i wszelkie inne kroki, w kraju naszym przedsięwzięte, któreby się mogły przyczynić do wzmożenia niepokoju w sąsiedniej dzielnicy, albo do nadania charakteru narodowego ruchowi, wywołanemu przez stronnictwo socjalistyczne, byłyby rzeczą dla naszej sprawy narodowej najszkodliwszą, a najbardziej przeciwną woli ogromnej więk-

szości narodu polskiego, która, w poczuciu obowiązku patriotycznego, postanowiła zachować spokój i oprzeć się wszelkim prowokacjom, z jakiegokolwiek one pochodziły. Kto by się dał do nierozważnych kroków uczuciem porwać, albo kto by się dał do nich przez niezręczną, lub wrogą a podstępą namowę nakłonić, nietylko poniesie winę za krew marnie przelaną, ale może się stać nierównie większym winowajcą, sprowadzając powszechną, a w skutkach swoich nieobliczalną klęskę narodową. Koło polskie poleca swemu przyrządkowi i swojej komisji parlamentarnej, aby przekonała, w uchwale tej wyrażonych, w razie potrzeby w Izbie poselskiej i w delegacjach z naciskiem bronić».

Nie przebrzmiał jeszcze ten głos z parlamentarnej trybuny polskiej w Wiedniu, gdy pisma zakordonowe wystąpiły z ogłoszeniem nowej, poważnej enuncjacji w tym samym duchu. Równocześnie mianowicie odbył się z inicjatywy kół dziennikarstwa lwowskiego i krakowskiego poufny zjazd przedstawicieli prasy polskiej w Galicji, Poznańskiem i na Szląsku, dla zastanowienia się nad zadaniami, jakie stworzyła sytuacja w Królestwie i obmyślenia jednolitego postępowania. Owocem narad była deklaracja, którą z nieznanymi wyjątkami zamieścili wszystkie pisma wspomnianych dzielnic, zarówno demokratyczne jak zachowawcze, «wszechpolskie» jak «ugodowe».

Deklaracja w głównej swej części opiewa, co następuje:

«W kołach socjalistycznych, oraz w odbierających od socjalistów natchnienia, do których wieści o wypadkach w Królestwie dochodzą w fałszywym oświetleniu, zaczęło się rodzić błędne pojęcie, jakoby zajścia te były tylko wstępem do ruchu szerszego, do zbrojnego powstania czy rewolucji. Pogład ten jest tendencyjnie rozszerzany i na zewnątrz, jakkolwiek poważne organy prasy zagranicznej stanowczo stwierdziły, że stronnictwa narodowe w Polsce nie biorą udziału w ruchu. Wszelki ruch rewolucyjny, o ileby objął szersze koła naszego społeczeństwa, byłby najzłubniejszym skutkiem, bo spotkawszy się bez żadnej wątpliwości z surową represją, pozostawiłby po sobie tylko ogólny upadek ducha i ubezwładnienie społeczeństwa w tak ważnej dla niego politycznej dobie. Cała też opinja polska, świadoma swej odpowiedzialności narodowej, uważa nietylko dążenie do podobnego ruchu, ale wiarę w jego możliwość, za sposób myślenia niedojrzały, wynikający z nieznanności położenia politycznego naszej ojczyzny. Poczytujemy też sobie za obowiązek zaznaczyć w sposób jaknajbardziej stanowczy, że żadna w tym kierunku agitacja nie wychodzi z polskich sfer politycznych, narodowym ożywionym duchem, że wszelka podobna robota, o ile istnieje, jest prowadzona wbrew ustalonym dążeniom polityki polskiej. Kto wierzy inaczej, ten jest w błędzie, bardzo szkodliwym dla naszej publicznej sprawy. Kto zaś podnieca dziś ludność Królestwa do rozruchów, działa przeciw własnemu narodowi. Czy źródłem tego postępowania jest niesumiennosc, czy karygodna lekkomyślność i brak poczucia odpowiedzialności za następstwa wła-

nych czynów—surowy o niem sąd całej poważnej opinii polskiej pozostaje niezmiennym».

W tym samym wreszcie czasie, gdy posłowie polscy w Wiedniu oraz dziennikarze trzech dzielnic polskich wypowiadali stanowcze potępienie prób ruchu zbrojnego i wzywali cały ogół patrijotyczny do energicznego przeciwdziałania agitacji w tym kierunku, zebrał się na ratuszu we Lwowie wiec obywatelski, zwołany przez «Komitet pracy narodowej». I tutaj, na wiecu publicznym, wśród tłumu osób różnego stanu i stopnia wykształcenia, panował ten sam duch, co na pamiętnym posiedzeniu Koła polskiego i na zjeździe redaktorów. Liczni mówcy podnosili po kolei, że ruchawka zbrojna w Królestwie byłaby wielkim narodowym nieszczęściem, pożądanem chyba tylko dla naszych wrogów. Poczem znany obywatel, p. Wojciech Biechoński, były komisarz rządu narodowego z r. 1863, przedłożył rezolucję o następującej osnowie:

«Gdy dochodzą wieści, że w społeczeństwie, do żywego dotkniętem, budzą się hasła, które uznają, że obecna chwila i warunki są odpowiednio ku zbrojnemu porwanu się, zgromadzeni uważają za swój narodowy obowiązek, by z całą stanowczością wypowiedzieć, że przedsięwzięcia takie uważają w obecnych warunkach za zgubne, narodowej sprawie wręcz szkodliwe i beznadziejne, i dlatego wzywają społeczeństwo polskie, aby wszelkimi siłami starało się takiemu ruchowi zbrojnemu zapobiedz, a natomiast energię wszystkich warstw narodu skupić do zgodnej pracy nad odrodzeniem narodem i do wytrwałej walki o prawa narodowe».

Rezolucję powyższą wiec jednogłośnie uchwalił.

Wszystkie trzy manifestacje spotkały się z różnych stron z żywymi oznakami aprobaty i zadowolenia. Na czele tych manifestacji, zwróconych, podług wyrażenia się «Czasu», «przeciw niedojrzałości politycznej jednych, a niesumienności drugich», idzie uchwała Koła polskiego. Jest ona, jak brzmi dalszy komentarz organu krakowskiego, «tak stanowczą w swym sądzie i tak silną przez swoją powagę, iż inicjatorzy ruchu muszą zrozumieć, że moralnie przegrali». Uchwała Koła polskiego «nie pozostawi nikogo w wątpliwości, jaką drogą postępuje społeczeństwo polskie i jak pojmuje swe ideały narodowe».

«Skutek tych uchwał nie może być wątpliwym. Dla wszystkich muszą być one dowodem naszej dojrzałości politycznej, dowodem polityki mężkiej, dowodem odwagi i stanowczości, nad których wyrobieniem przychodzi nam zawsze jeszcze pracować. Dla czynników, które z niepokojów w Królestwie pragnęłyby dla siebie wyciągnąć korzyści, głos społeczeństwa polskiego, podniesiony równocześnie zewsząd, gdzie tylko może być ze swobodą wypowiedziany, jest najsiłniejszym odparciem oskarżeń, jest

stwierdzeniem, że nie damy się użyć za narzędzie dla cudzych celów».

W chórze pism, które zamieściły solidarnie oświadczenie, ułożone na zjeździe redaktorów, zabrakło ku ogólnemu zdziwieniu krakowskiej «Nowej Reformy», która, mimo swych skrajnych tradycji, niejednokrotnie umiała zająć trafne stanowisko wobec ważnych faktów i zagadnień polityki narodowej. «Nowa Reforma» zastrzega się wprawdzie stanowczo, że nie popiera usiłowań, zmierzających do ruchu zbrojnego, «nie mających w tej chwili i w obecnym stanie rzeczy realnego gruntu, ani widoków poważnego sukcesu»; stanęła więc właściwie na tym samym gruncie, co reszta pism, lecz z przyczyn, których dość jasno nie tłumaczy, wyłamała się z ogólnej solidarności. Tę chwiejność wytyka jej «Słowo Polskie» następującymi wyrazami:

«W ubliżający godności swej sposób tłumaczy się «Nowa Reforma», że jej «nie udowodniono» agitacji za powstaniem. Tak się tłumaczy oskarżony przed sądem kryminalnym winowajca, ale nie wezwany na sąd opinii publicznej polityk i dziennikarz. Powinien on mieć odwagę wypowiedzenia swego zdania jasno, wyraźnie, bez zastrzeżeń i wykrętów. Trzeba się dziś opowiedzieć odważnie «za» lub «przeciw», nie zaś mydlkować, że zadaniem pisma jest orjentowanie się w położeniu».

Uwaga «Słowa Polskiego» jest słuszną. Mniej szczęśliwa natomiast wydaje się domieszka wszechpolskiej pochopności do wyrzucania poza nawias narodu każdej odmiennej—w tym wypadku niewątpliwie błędnej—opinii. «Nową Reformę» poddali wszechpolacy nie tylko zasłużonej krytyce za jej niejasne stanowisko, ale za jednym zamachem wykluczyli ją «z narodowej prasy polskiej».

Z podobną niespodzianką, jak «Nowa Reforma», wystąpił również «Kurjer Lwowski». Organ ludowców żyje od lat niepamiętnych w tak stanowczej niezgodzie z Kołem polskim, że już sam ten wzgląd wystarczyłby mu do oświadczenia się przeciw deklaracji Koła. Jakoż i «Kurjer Lwowski» i polskie stronnictwo ludowe, którego rada naczelna wydała umyślną odezwę z powodu przesilenia w Królestwie, zajęły stanowisko odosobnione wobec innych stronnictw, grup i organów. Lecz mimo widocznego wysiłania się, aby wyróżnić się koniecznie od «stańczyków» i «ugodowców wszechpolskich», jak ostatnimi czasy przeważano demokrację narodową, i tu rozum wziął ostatecznie górę nad oczywistym szaleństwem. Rada naczelna polskiego stronnictwa ludowego końcowym sensem swoich wywodów stanęła na tym gruncie, co inne partje. Podkreślając «daleko sięgającą różnicę» między powsta-

niem zbrojnym a ruchem strejkowym o burzliwym i krwawym przebiegu, oświadcza zdrowy, chłopski rozum rady naczelnej z naciskiem:

«W pogłoski o blizkim wybuchu powstania, mimo alarmu, podniesionego pod wpływem grozy wypadków, nie wierzymy, bo ufamy w zdrowy instynkt narodu».

Na biegunowo różnem stanowisku, niż rezolucja Koła polskiego i uchwały zjazdu dziennikarzy oraz wiecu obywatelskiego we Lwowie stanęli—socjaliści. Partja, której założyciele przed laty 25 poczytywali uczucia i dążenia narodowe, jako przeżytek barbarzyństwa, a która unarodowiła się dopiero w r. 1893 w drodze uchwały, zapadłej na konferencji paryskiej, stała się dziś mistrzynią patrijotyzmu wszystkich polaków. Ona to ujmuje porzuconą przez wszystkie partje polskie chorągiew «powstania». Droga do dyktatury rewolucyjnej w narodzie nie jest wszakże łatwą w czasach obecnych. Wpoprzek niej stanęła solidarna i niezłomna opinja przygniatającej większości polskiego ogółu. W kierunku tej przeszkody padają niesłychane złożyczenia i obelgi prasy socjalistycznej. «Targowicą stańczykowsko-wszechpolską», «skartelowaną szajką zdrajców narodu» obwołuje organ socjalistów krakowskich, właściwym sobie stylem, wszystkich, którzy uznali za swój patrijotyczny obowiązek powiedzieć głośno i wyraźnie przed całym światem, że myśl o ruchu zbrojnym na ziemiach polskich uważają za zbrodnię przeciw narodowi. Tej zapory, jaką utworzył dojrzały w długoletnim cierpieniu patrijotyczny ogół polski przeciw każdej nowej próbie gwałtownego wyładowania się rozpacz, czy niecierpliwości, nie złamie żadne socjalistyczne, ani jakiegokolwiek inne warcholstwo.

Rezolucję Koła polskiego w Wiedniu i odezwę zjazdu redaktorów powtórzyły w całej osnowie najwybitniejsze dzienniki europejskie wszystkich języków. Prasa angielska, francuska i austriacko-niemiecka nie szczędzi pochwał naszej dojrzałości politycznej.

Ton.

Z POWODU UCHWAŁY

KOŁA POLSKIEGO.

(Interview).

W wielkiej sali kolumnowej parlamentu wiedeńskiego spotkałem jednego z głównych przywódców Koła polskiego.

— Uchwała, powzięta przez Koło w sprawie wypadków warszawskich—rzekłem—jest w tej chwili przedmiotem powszechnej uwagi. Jakie powody skłoniły Koło do wydania takiej odezwy?

Pan X uśmiechnął się.

— Wie pan? Dziś rano miałem niezwykłą wizytę. Odwiedził mnie jakiś przejezdny dziennikarz angielski, udający się do Petersburga. I zadał mi to samo pytanie, które teraz słyszę z ust pańskich.

— Czy otrzymał żądane objaśnienie?

— Tak, i mogę panu powtórzyć mniej więcej dosłownie, co mu powiedziałem.

Usiedliśmy w kącie na kanapie, i p. X. zaczął mówić.

— Rzekłem cudzoziemcowi, co następuje:

Pojmuje pan, że to, co się dzieje w pogranicznej prowincji, nie może być dla nas obojętnem. Przeciwnie, jest rzeczą nader groźną dla spokoju umysłów, a może nawet dla spokoju materialnego w Galicji. My mamy przecież także u siebie do zwalczania ruch socjalistyczny, starający się wyzyskać wszystkie dawne tradycje spiskowe i powstańcze. Dawniej społeczeństwo polskie w Galicji, nie mogąc radzić samo o sobie, znajdowało się w stanie chronicznej gorączki. Od lat czterdziestu, to znaczy od chwili, kiedy rząd austriacki, zaufawszy polakom, oddał im w ręce stanowczy wpływ na społeczeństwo galicyjskie, od czasu zatem, kiedy opinja ludzi poważnych mogła objawiać się wyraźnie nie tylko pismem i słowem, ale także pracą społeczną, kraj uspokoił się. Rząd austriacki tylko wieszować sobie tego może, iż polakom zaufał. Tak samo wieszować sobie tego mogą wszyscy zwolennicy życia konstytucyjnego w Austrii. Nam zaś jaknajbardziej o to chodzić musi, aby ludność nie odrywała się od pracy kulturalnej, aby nie dała się porwać socjalistycznym wichrzycielom. Dlatego musieliśmy odezwać się do mieszkańców naszego kraju, domagając się od nich spokoju.

Ale przyznaję, że nie pojmuję dobrze, jakim sposobem mogło przyjść w Warszawie i w całym Królestwie Polskiem do tego, co się stało. Nie chcę ani przez chwilę myśleć, aby było prawdą to, co u nas powiadają niektórzy, iż znalazły się osoby interesowane, które pragnęły zaburzeń, sądząc, że rozruchy w Królestwie zapobiegną wprowadzeniu do tego kraju niemiłych dla nich reform, których całe państwo oczekuje. A i to wydaje mi się zupełnie jasnym, że jeśli pokój ościennych krajów ma być zabezpieczony, trzeba koniecznie w Królestwie dać żywiołom miejscowym a poważnym także wpływy, któreby mogły przeszkodzić ponownemu się podobnych nieszczęść, jakich widownią była Warszawa i inne ogniska przemysłowe tego kraju.

Inne podejrzenie, które w Wiedniu nieraz daje się słyszeć, składa winę za wypadki w Królestwie na pruskich agentów prowokacyjnych. Temu wierzyć trudno, bo trzeboby wówczas również w to wierzyć, iż rząd pruski miesza się do wewnętrznych spraw rosyjskich, i więcej nawet, że stawia rządowi rosyjskiemu warunki, dotyczące tych spraw wewnętrznych, i wreszcie, że prawdą jest rozgłoszona przez wiedeńskie dzienniki wiadomość, jakoby prezes Komitetu ministrów

w Petersburgu miał oświadczyć, iż wprowadzenie reform do Królestwa Polskiego utrudnionem jest przez względy na Berlin. Ja poczytuję te opowieści za bajkę, bo wiem, że w Austrii zaprotestowanoby stanowczo przeciwko wszelkiej interwencji obcego, chociażby sprzymierzonego państwa do spraw wewnętrznych. Mam zaś zbyt wysokie wyobrażenie o godności narodu rosyjskiego, bym sądził, iż zniósłby on mieszanie się jakiegokolwiek mocarstwa obcego do zarządu we własnem państwie.

Z tego samego względu i nam nie przystoi udzielać rad nieproszonych... Sądzę tylko, że Koło polskie w Wiedniu spełniło swój obowiązek, wzywając ludność polską do tego, iżby nie przerywała spokojnej pracy koło własnego dobra.

Przed nami zjawiał się ugalonowany woźny. Pan X. wstał śpiesznie.

— Wzywają mię do sali... Zdaje mi się wszakże, iż powtórzyłem panu zupełnie dokładnie to, co dziś rano mówiłem do cudzoziemskiego dziennikarza.

Wiedeń.

Gordon.

Z GÓRNEGO SZLĄZKA.

Przed trzema laty Górny Szląsk był na wszystkich ustach polskich. Garść młodzieńców, liczących siły na zamiary, wykrzyknęła dumnie, iż odrodzenie narodu starej dzielnicy piastowskiej jest faktem dokonany. Kto temu nie wierzył, poczytywany był za targowiczanią lub przynajmniej za „ugodowca“. P. Marcin Biedermann z Poznania założył „Górnoślązaka“ i redakcję jego powierzył kilku akademikom, których więzienie pruskie otaczało już nimbem męczeństwa. Ci rzucili śmiało hasło: „Precz z centrum!“

Olbrzymia większość prasy warszawskiej, część prasy galicyjskiej i wielkopolskiej pocałowała je bezkrytycznie i radośnie. Tych, którzy opierali się owej polityce krzykactwa, albo, jak ją ktoś nazwał w Poznaniu, „szerokiej gęby“, mianowano zdrajcami, nie bacząc na poprzednie zasługi. Los ten spotkał nawet dzielnego i niezmordowanego szermierza sprawy polskiej na Szląsku, p. Napieralskiego. Redaktorowie „Górnoślązaka“ głosili, że ruch narodowy na Górnym Szląsku oparł się na niewzruszonych podstawach, że nie potrzebuje obcych sukursów, bo sam zwyciężyć może i musi. Wynik wyborów do parlamentu był pierwszym strumieniem zimnej wody na rozgorączkowane głowy. Tylko jeden kandydat narodowy zdobył mandat, i to przy pomocy socjalistów: p. Korfanty.

Trzy lata minęły—i przechwałki młodych akademików, którym w ręce dano odrazu buławy marszałkowskie, nie ziściły się wcale. Odrodzenie narodowe Górnego Szlązka nie tylko nie uczyniło zapowiedzianych postępów, lecz przeciwnie nawet, jak gdyby zwolniło tempa. Przed pojawieniem się na widowni szląskiej

pp. Korfanteo, Kowalczyka *et consortes*, ruch narodowy, kierowany ostrożnie i roztropnie przez p. Napieralskiego, miał przeciwników w rządzie i hakatystach, ale miał sojusznika—w centrowcach. Teraz centrowcy przeszli na stronę przeciwników. W kraju pobożnym i do swych duszpasterzów przywiązany, sprawa polska straciła poparcie duchowieństwa. I co najgorsza, mimo wszelkich starań i usiłowań, w szeregach polskich nie można było doprowadzić do zgody. Nie będziemy rozstrząsać, kto tego był winą i w jakim stopniu. W każdym razie gorzka to jest prawda, że im trudniejsze czyniły się warunki walki, tem żywsze były niesnaski między przywódcami polskimi.

Minął szmat czasu—i oto opinja publiczna polska zaczyna jaśniej patrzeć na stan rzeczy. Znamienne są artykuły, które zamieścił w ostatnich dniach „Orędownik“. Świadczą one wyraźnie, że poznańskie sfery ludowe zdają sobie sprawę z wartości polityki, prowadzonej na Górnym Szląsku przez akademicką młodzież.

Lud górnoślązki, od pięciu stuleci zostający pod rządem i wpływem niemieckim, nie mógł temu wpływowi nie uleżeć. Zachował mowę i obyczaje przodków. Węzły, które go ongi łączyły z polską ojczyzną, rozluźniły się bardzo. Chłop górnoślązki nie mówi o sobie: jestem Niemiec. Ale mówi najczęściej: jestem górnoślązak. Niemiecka kultura wycisnęła na nim swe piętno. Przyzwyczaił się w ciągu wieków do rządów niemieckich. Przyzwyczajenie to jest tak mocne, że bywały wypadki, iż młodź górnoślązka, wychodząc z wiecu polskiego, na którym z zapalem oklaskiwała apostołów odrodzenia narodowego—że wychodząc z takich patriotycznych polskich zgromadzeń, młodź górnoślązka, chcąc dać upust wewnętrznemu podnieceniu, nie znajdowała innej piosenki, jak: „Ich bin ein Preusse...“

To, co jest dziełem stuleci, da się tylko z wolna odrobić. Pojmowali to wszyscy dotychczasowi działacze polscy na Górnym Szląsku i zbożną pracą prowadzili oględnie i rozważnie. Młodzi agitatorowie z „Górnoślązaka“ inaczej sobie poczęli. Dla nich nie było drogi pośredniej. Gwałtownymi wystąpieniami zrazili do siebie żywioły niepewne jeszcze i wahające się—przerzucili je na stronę niemiecką.

„Orędownik“ protestuje przeciw mianowaniu hakatystami tych górnoślązaków, którzy, acz są lojalnymi obywatelami pruskimi, zwalczali i zwalczają system germanizacyjny. Za przykład wziął ks. Stanisława Stephana, redaktora katowickiej „Gazety Katolickiej“. „Orędownik“ z godną podniesienia odwagą cywilną dowodzi, iż w działalności tego księdza niema nic, coby pozwalało przezywać go hakatystą. Był on przeciwnikiem narodowego ruchu polskiego—tego, którym kierują pp. Korfanty, Kowalczyk i ich towarzysze—nie był nigdy patriotą polskim, ale równocześnie występował przeciw bezmyślnej germanizacji, bronił

praw języka i obyczajów górnośląskich przed zakusami germanizacji.

Takich duchownych, jak ks. Stephan, jest na Szlązku bardzo wielu. Poprzedni działacze polscy starali się ich pozyskać dla sprawy narodowej, usiłowali rozniecić drzemiące w głębinach duszy iskiarki... Młodzi akademicy, z tą bezwzględnością, która cechuje niedojrzałość polityczną, zamianowali ich hakatystami, najniebezpieczniejszymi wrogami polskości. I ogół polski widział później fakty niesłychanie smutne: księży górnośląskich o wybitnie słowiańskich nazwiskach, którzy w zacierzawieniu stronniczym odmawiali rozgrzeszenia czytelnikom polskich gazet...

Akcja „Górnoślązaka“ mogła pochłubić się jednym tylko konkretnym zwycięstwem: mandatem p. Korfantego. Atoli i to zwycięstwo okazuje się Pyrrusowem. Mandat p. Korfantego został przez parlamentarną komisję rugów unieważniony. Nie ulega wątpliwości, że sejm Rzeszy zatwierdzi uchwałę komisji. A podlega wątpliwości, czy p. Korfanty na ponowny wybór liczyć może. Albowiem — jak donoszą dzienniki wielkopolskie i górnośląskie — socjaliści nie dadzą mu swego poparcia, nie da mu go także podobno p. Napieralski, redaktor „Katolika“, który potężnych swych wpływów nie utracił.

P. Korfanty, zostawszy poselem, „dolał wody do swego wina“. W parlamencie mógłby świadczyć sprawie polskiej na Górnym Szlązku przysługi. Nie naszą jest jednak rzeczą rozsądzać, czy wyborcy polscy w Katowicach mają za nim ścierać kopje, lub nie mają.

Kwestja osoby posła ma w tym wypadku drugorzędne znaczenie. Natomiast bardzo poważne znaczenie miałyby okoliczności, gdyby ów mandat katowicki został stracony dla Polaków. Taka porażka musiałaby wpłynąć fatalnie na usposobienie ludności, niedawno rozbudzonej narodowo. I dlatego wydaje się koniecznym, aby wszystkie żywioły polskie na Górnym Szlązku zjednoczyły się w tej walce i poszły spolem, ramię do ramienia. Jeśli kandydatura p. Korfantego nie mogłaby doprowadzić do zgody, należałoby pomyśleć o innej. P. Korfanty sam z pewnością wyżej sobie ceni dobro sprawy ogólnej, niż własną ambicję. Zaś dobro sprawy polskiej na Górnym Szlązku wymaga, aby mandat katowicki przy ponownych wyborach nie wypadł z rąk polskich.

Ł—za.

ZA KORDONEM.

Rozruchy w Królestwie i „tertius gaudens“. Z praktyk terroru. Ludowcy galicyjscy wobec strejków warszawskich. Z naszych niedomagań. Myśli programowe Kraszewskiego. „Świat Słowiański“ o zbliżeniu polsko-rosyjskiem.

Z powodu rozruchów warszawskich podnosi „Czas“ w jednym ze swoich artykułów, że wszelkie nie-

pokoje na ziemiach polskich, podległych berłu rosyjskiemu, zawsze wychodziły na korzyść sąsiednich Prus. O tem powinni pamiętać ci, którzy w obecnych czasach usiłują prowadzić w Królestwie politykę nieustannego fermentu i zaburzeń. Zwłaszcza ostatnie pół wieku naszej porozbiorowej historii dowodzi, jak zrecznie umiał ten *tertius gaudens* wyzyskiwać wszelkie nasze narodowe ruchy.

«Równocześnie dzieje dyplomacji europejskiej dowodzą, że stosunki polsko-rosyjskie były ową misterną struną, którą umiała wygrać polityka pruska, utwierdzać w Rosji system represji, przesadzać ciągle wielkość niebezpieczeństwa sprawy polskiej, a równocześnie rość w potęgę, rozszerzać swe granice, uragać światu — i nas dusić. Tę prawdę, którą dawniej niewielu przeczuwało, dziś każdy z nas rozumieć musi. Nie rozumieją jej jeszcze w Rosji; nie chcą dopuścić do jej zrozumienia».

Rozpatrując wewnętrzne, domowe niejako znaczenie tego fermentu, jaki zapanował w Królestwie, podkreśla „Czas“ wiadomość, nadeszłą z Warszawy, iż kierownicy ruchu zaczynają posługiwać się terrorem wobec własnego społeczeństwa, czego wymownym objawem ma być lista z wyrokami śmierci, ogłoszona przez jakiś komitet socjalistyczny.

«Nie chcemy wierzyć — mówi pismo kraszowskie — aby do tego przyszło. To byłoby zbrodnia podłości i ohydy. Nie możemy przypuszczać nawet o przeciwniku, że by chciał siebie plamić taką hańbą».

Wobec tego, co się dzieje, wobec ciągłego podniecania umysłów z jednej strony, a surowej represji z drugiej, społeczeństwo jest, zdaniem „Czasu“ bezsilne, niema bowiem żadnego oparcia, żadnego środka działania. Na jedno tylko może się społeczeństwo zdobyć: na akt natury moralnej: «na potępienie tego wszystkiego, co tak straszne nieszczęście na kraj ściąga».

W artykule «Prasa ludowa wobec strejków» przestrzega „Czas“ przed braniem zbyt serjo bałamutnych wystąpień organów stronnictwa ludowego w Galicji w sprawie bezrobocia w Królestwie. Przytoczywszy z «Przyjaciela Ludu» pełen demagogicznego patosu apel rewolucyjny, w którym organ ludowców wygraża zemstą szlachcie polskiej, zauważa „Czas“:

«Opinię polską, nie znającą «tajników» partii ludowej i psychologii jej przywódców, powyższe wyraźne wezwanie do ruchu zbrojnego i terroru mogło narazie nie tylko zadziwić, ale i przerazić. Fakt jednak, że w Królestwie Polskiem lud wiejski stoi zdala od ruchu strejkowego, tudzież, że chłop w Galicji, coraz więcej narodowo uświadomiony, patrzy na życie bardzo trzeźwo, a z drugiej strony to, że ojcem duchowym nowego kursu ludowców był p. Karol Lewakowski, który umyślnie na zgrupowanie Rady naczelnej do Krakowa przybył — sprowadzając odrazu całą rzecz do właściwego poziomu, to jest do czczej demonstracji i komedji sztabu partji».

«Dziennik Polski» poświęca kil-

ka trafnych uwag małemu wyrobieniu politycznemu naszego ogółu, które objawia się między innymi nieumiejętnością stawiania odpowiednich programów w odpowiedniej porze. Pismo zakordonowe zauważa, że programy nieumiarkowane mogą być w pewnych okolicznościach równie zgubne, jak zupełna bezprogramowość. Ostatnie doświadczenia na tem polu nasuwają «Dziennikowi Polskiemu» niewesołe uwagi:

«Naród polski w ogromnej swej części nie przestał, niestety, do dnia dzisiejszego być narodem wybitnie niepolitycznym. Przez ciąg XIX stulecia byliśmy błędnymi rycerzami wolności, mistykami, ofarami męczeństwa, apostołami. Nie byliśmy narodem, posiadającym sztukę politykowania. Własnymi niecierpliwymi rękami burzyliśmy każdy przybytek tymczasowy, w którym część narodu przynajmniej mogłaby się wyszkolić, ukrzepić, nauczyć żyć, — czego zaniedbaliśmy uczynić we własnym państwie. Do dnia dzisiejszego do tysięcy oświeconych umysłów polskich nie wyrobił sobie przystępu fakt oczywisty, że polityka jest grą czynników realnych, a nie zachceń fantastycznych, że jest ona sztuką ubiegania się o rzeczy możliwe do osiągnięcia, że w różnych warunkach i okolicznościach musi ona w rozmaity wyrażać się sposób».

W obecnym czasie ożywionych rozpraw nad kierunkiem polityki narodowej, uważał «Dziennik Polski» za rzecz pożyteczną przypomnieć ogłoszoną przed 33 laty, w setną rocznicę pierwszego rozbioru, broszurę Kraszewskiego «Program Polski». Chociaż więcej romantyk, niż polityk, chociaż krótki zawód publicystyczny w Warszawie w latach, poprzedzających rok 1863 «nie postawił go w szczupłym kole ludzi, patrzących trzeźwo na położenie i niosących Polsce wielkie, realne dobro narodowe, które ona odtrącała», pisał jednak Kraszewski o polityce powstańczej:

«Rewolucje r. 1794, 1830, 1863, wyniszczały nas coraz bardziej. Droga do odzyskania bytu przez nie wskazana, okazała się nietylko niemożliwą, ale zgubną. Siłą materialną przeciwko dziesięćkroć większej i doskonale zorganizowanej, nie mogliśmy i nie będziemy nigdy mogli nic pojąć».

A na innym miejscu: «Nie wierzymy w rewolucje pięściowe, nie chcemy spisków i knowań pokątnych; bronić się chcemy od zagłady na wszystkich drogach jawnych i dostępnych». Stosunek nasz do Rosji, polegający na represjach i nienawiści, uważał Kraszewski za tymczasowy. Wierzył w możność szczerego i trwałego zbliżenia. Rosja, zdaniem Kraszewskiego, to naturalny teren zbytu dla wytwórczości polskiej na każdym polu. Jak Czacki, Staszic, Czartoryski — Kraszewski w programie swym wskazywał nam drogę na wschód.

Zbliżeniem polsko-rosyjskiem zajmuje się w pierwszym swym zeszytacie nowopowstały «Świat Słowiański». Organ krakowskiego Klubu słowiańskiego wypowiada głębokie

przekonanie, iż «porozumienie się społeczeństwa polskiego z imponującym moralnie i liczebnie odłamem inteligencji narodu rosyjskiego, skupionym przy sztandarze postępu i sprawiedliwości, jest nie tylko pożądanem w imię wspólnego dobra, ale dziś znacznie możliwszem, niż w czasach podobnych usiłowań dawniejszych».

«Znikła jedna wielka przeszkoda. Proces demokratyzacji społeczeństwa polskiego, dokonywający się stale w ostatnich kilku lat dziesiątkach, usuwa obfite niegdyś źródło podejrzliwości, a nawet niechęci zasadniczej do nas najlepszych reprezentantów narodu — z natury demokratycznego. Dziś znacznie trudniejby już było jego quasi-radykałom drapować się pośród nas w płaszczki ludowo-demokratycznych dobrodziejów, na wzór Milutina i Czerkaskiego etc. i tą drogą idealizować we własnych nawet oczach szowinistyczne apetyty».

Wprawdzie po okresie entuzjazmu może przyjść znowu czas, gdy szowinizm zażąda dla siebie karmy, ale tembardziej nie należy «czekać apatycznie tej chwili». «Jest dosyć jeszcze czasu do nawiązania takich stosunków, które zmniejszą groźbę nam niebezpieczeństwo», niebezpieczeństwo wspólne, przed którym bronić się powinny wspólnymi siłami lepsze żywioły obu narodów.

Gryf.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Cesarz Franciszek - Józef, w roli króla węgierskiego, naradza się po kolei z hr. Andrassym, z pp. Szellem i Weckerle i waha się potrosze, komu ma polecić utworzenie gabinetu. Z rozmowy z p. Kossuthem przekonał się, że stronnictwo niezależności stale i stanowczo dążyć będzie do zastąpienia unji realnej, która łączy Austrię z Węgrami, przez wspólną armję, wspólną dyplomację i wspólną politykę zewnętrzną ekonomiczną, przez unję osobistą, zdobiącą koroną św. Szczepana czoła cesarzów austriackich, ale czyniącą z królestwa węgierskiego państwo zupełnie samoistne, jak samoistnymi były Hanower i Anglja, gdy jednego miały króla. P. Kossuth doznał, jak wiadomo, przyjęcia najżyczliwszego, jakkolwiek cesarz Franciszek - Józef jest przeciwnikiem stanowczym zmiany doróżnej stosunków istniejących. Sędziwy monarcha i dzielny wódz stronnictwa niezależności zrozumieli się wzajemnie. Cesarz widzi jasno, że ngody austro-węgierskiej, zawartej przed laty czterdziestu, zachować już dziś w całej pełni nie można; p. Kossuth rozumie, że bezwzględne dążenie do zdobycia niezależności Węgier sprowadziłoby w chwili obecnej następstwa nieobliczalne i zachwiałoby potęgę mocarstwową Austro-Węgier, pod której skrzydłami królestwo węgierskie urosło i

rozkwitło. Węgrzy, tak samo jak słowianie austriacy, widzą groźące im z zewnątrz niebezpieczeństwa i zdają sobie doskonale sprawę z tego, że tylko stojąc pod wspólnym sztandarem, mogą stawić im opór skuteczny. P. Kossuth teki prezesa ministrów nie przyjmie i przyjąć nie może, ponieważ program gabinetu nie może być programem stronnictwa niezależności, ale, jako wódz tego stronnictwa, gotów odstąpić od stanowiska bezwzględnie opozycyjnego, przyobiecując nawet poparcie rządowi, skoro ten choć częściowe tylko ustępstwa w duchu żądań stronnictwa uczyni. Ze spodziewać się tego może po p. Szellu, który opuścił obóz liberalny, i po p. Weckerle — jest pewny. Samodzielność ekonomicznej polityki węgierskiej będzie zapewne istotą ustępstw spodziewanych. Wobec obowiązujących długie jeszcze lata traktatów handlowych, samoistność gospodarcza węgierska ograniczy się do przeprowadzenia granicy celnej pomiędzy Przed i Zalitawją. Same cła liczyć się będą musiały z taryfami celnymi na innych granicach. Stronnictwo niezależności, bo p. Kossuth nie działał chyba na własną rękę, okazało w chwili przesilenia niezwykłą roztropność polityczną. Umiało utrzymać na wodzy zbyt daleko idące zapędy, umiało, nie zrzekając się w zasadzie niczego, posunąć sprawę, której służy, o krok dalej, nie obrażając ani uczuć cesarza i króla, ani ludów Przedlitawji.

Oficerowie austriacy jeżdżą wciąż po wilajetach macedońskich. Obudziło to rozmaite podejrzenia, i ludzie drażliwi rozesłali już gdzie uważali za stosowne, rozmaite wieści alarmujące. Bo w Macedonji dzieje się coraz gorzej. Ledwo stopniały pierwsze śniegi, już przechadzać się zaczęły po kraju czety zbrojne serbskie i bułgarskie, już zaszło kilka potyczek krwawych pomiędzy niemi a oddziałami wojsk tureckich, już słycać o wsiach spalonych, o mieszkańcach mordowanych bez żadnej litości. Akcja reformistyczna rosyjsko-austriacka rozszerzyć się będzie musiała i pogłębić. Już na samym jej początku gabinet angielski zastrzegł się, że pozostawia sobie wolną rękę, ponieważ uważa tę akcję za niewystarczającą. Z ogłoszonej przez „Times“ korespondencji pomiędzy lordem Lansdowne a Portą widać, że ręka angielska nie chce pozostawać nadal w bezczynności. Małuczko, a ozwie się nad Bosforem głos stanowczy posła angielskiego, i sułtanowi jegomości wypadnie go usłuchać. Im dłużej zwleka Porta z wykonaniem programu Muerzstegu, tem położenie staje się zawilsze i drażliwsze, i tem stanowczej objawia się konieczność nadania Macedonji samorządu szerszego, wyzwalającego kraj nieszczęśliwy z pod panowania rządów otomańskich.

Niemcy jakby zaniechały narazie parcia na wschód turecki. Patrzą dalej, hien na ocean Spokojny, i ogarnia je trwoga o przyszłość. A tak szło wszystko, jak z płatka, przez długie lata. Usadowiła

się Germanja na lądzie afrykańskim; po jednej i po drugiej stronie Czarnego lądu, kokietowała z nieboszczką republiką Transwaalską, oparła się w Kiao-Czau i miała nadzieję zagarnięcia całego Szantungu, brała niczyje dotąd, albo kupowała w Hiszpanji wyspy Marszałkowskie, Karoliny, kawalki Nowej Gwinei, Palaos, Samoa, archipelag Bismarka i pożądlwie spoglądała na Jawę, Sumatrę i inne posiadłości holenderskie, ufna, że wypadną jej w udziale, w dniu wcielenia Niderlandów do Rzeszy niemieckiej, a może nawet wcześniej. Opiekowała się gorliwie kolonjami, słała na nie pocztowych swoich plantatorów i kupców, dała im opiekuńcze taryfy celne, budowała stacje morskie i porty wojenne dla swojej floty, na którą nie załowała grósza. Podróżami do Londynu i podarunkami w rodzaju posagów Fryderyka II, chciała uspić uwagę ludów interesowanych. Przymilala się nawet Japonji. Ale żandarmerja anglo-amerykańsko-japońska oceanu Spokojnego uspić się nie dała. Zaduże ma doświadczenie, a wzrok bystry i wywieszony. Wiedzą o tem dobrze australczycy, i przyszła dziś chwila, gdy zaczynają wołać o pomoc. Bo do wysp niemieckich już statki handlowe z Melbourne i Sydneyu nie mają poci przybić. Cła niebotyczne i przykrości tyśiączne uniemożliwiły wszelki handel poza handlem niemieckim. Prasa australijska żąda wdania się w to wszystko potęgi wielkobrytańskiej. Izby handlowe i ciała parlamentarne kolonij australijskich angielskich proszą jedne po drugich o pomoc i opiekę metropolji. Dobra to chwila dla p. Chamberlaina i jego pomysłu sfederowania imperjum angielskiego w jakąś olbrzymią jednolitą potęgę mocarstwową. Możliwy nawet uzyskać od Australji jakieś poważniejsze zasiłki na flotę wszechbrytańską. Stosunki pomiędzy Berlinem a Londynem naprężają się coraz bardziej, i kto wie, czy nie wypadnie wkrótce Germanji albo wyrzec się welt-polityki, zbyt rozpanoszonej, albo narazić się na zatarg, nie wróżący powodzenia. Może nawet — zatargi.

J. Mz.

Niemcy. Projekty umów celnych z Rosją i Austrią przyjęte zostały przez Sejm znaczną większością głosów prawie bez debatów; nawet socjalno-demokraci, zasadniczo przeciwni, ograniczyli się na ten raz krótkim protestem. Pisma półrządowe podają wiadomość, iż hr. Bülow za przeprowadzenie umowy otrzyma od cesarza tytuł książęcy. — Podczas projektowanej podróży morskiej, w którą cesarz Wilhelm niebawem udaje się wraz z cesarzową, nastąpić ma na morzu Śródziemnym spotkanie z królewiczem ks. Albertem, który powraca z Dalekiego Wschodu. Jednocześnie wyjeżdża na Daleki Wschód przez Genewę książę Leopold pruski.

Po bezowocnych pertraktacjach, jakie rząd saski prowadził z hr. Montignoso, domagając się wydania księżniczki Pii, sprawa oparła się o sąd włoski. Wyrokiem izby sądowej florenckiej wyznaczony został opiekun księżniczki, przyczem zapewniono jej pobyt przy matce we Florencji.

Belgja. Trybunał apelacyjny w Brukseli odrzucił, również jak i sąd pierwszej in-

stancji, powództwo hr. Stefani Lonyay i jej wierzyteli przeciw królowi belgijskiemu, na tej zasadzie, że intercyzy ślubne członków domu królewskiego stanowią akty polityczne i przeto nie podlegają rozpoznaniu sądów.

Węgry. Prezesem węgierskiej Izby posłów obrany został Just, członek partji Kossutha, na wice-prezesów powołani zostali, bułgar, dysydent, oraz członek partji narodowej Rakowski. Kryzys ministerjalny trwa wciąż, stosunki za ostrzyły się. Były minister rolnictwa Darani podjął się uformować tymczasowy gabinet. Wobec jednale opozycji, którą napotkał, cofnął się. Między partją liberalną a chorwatami nastąpił rozłam: czterdziestu posłów chorwackich odzieliło się od liberalów i uformowało swą własną frakcję.

Rumunia. Podczas ostatnich wyborów na 70 mandatów ogółem, obranych zostało 63 posłów, należących do partji konserwatywnej. Wobec takiego rezultatu uważają zwycięstwo rządu za kompletne.

WOJNA.

Petersburg, 10 (23) lutego.

Wciąż stoją, albo raczej leżą, naprzeciwko siebie dwie armje nieprzyjacielskie nad Szache, okopane na przestrzeni 60 wiorst (od Czantani do Baniupudzy), oddzielone niekiedy kilkuset metrami neutralnego «pasa śmierci», na który wkraczają tylko drobne oddziały ochotników, zazwyczaj pod osłoną nocy rzucające się na warty nieprzyjacielskie, kłujące się nawzajem bagnietami, miażdżące sobie nieostrożne głowy kolbami karabinów lub kulami i odbiegające szybko do swoich. Nie zmienia to w niczem nieruchomej od kilku miesięcy linii frontowej, poza którą wznoszą się stale okopy, zajęte przez większe siły, zabezpieczone drutami kolczastymi, dolami wilczymi i kulorzutami, lejącymi jak wodę strugi kul na atakujących. Centralne pozycje japońskie przedstawiają całe szeregi wzgórz, ufortyfikowane na podobny sposób na kilkanaście wiorst w głąb i są niezmiernie trudne do zdobycia. Zachodnie skrzy-

dła japońskie od Linszipu do Czantani wzmocnione jest w takim samym sposób od bitwy pod Sandepu; wschodnie skrzydło od Baniupudzy aż do Chuanzensianu, na kilkadziesiąt wiorst rozciągłości, bronione jest przez samą swoją naturę górzystej miejscowości, gdzie od czasu do czasu przebiegają drobne oddziały konnicy lub piechoty z artylerią górską, zagładające na przełęczach, którymi idą, mało znane drogi górskie.

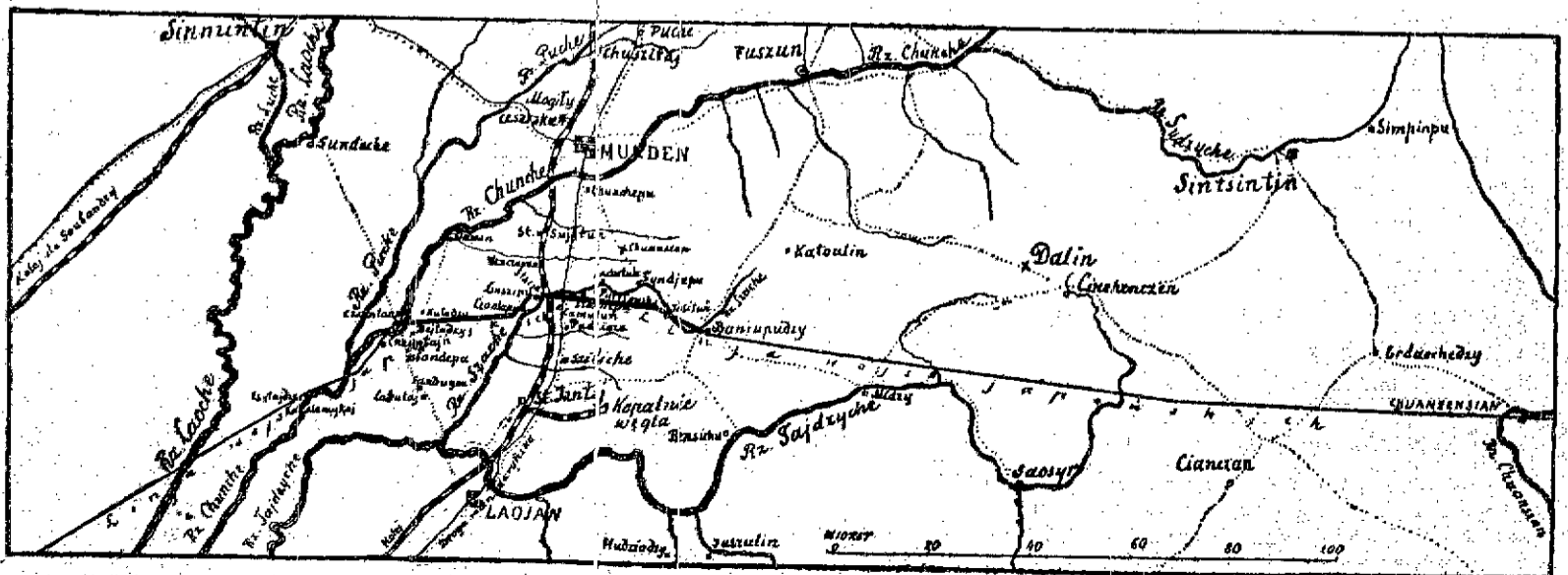
Wobec ogromnej trudności przełamania centrum japońskiego, wobec niudanej próby złamania na równinach zachodniego skrzydła w bitwie pod Sandepu, wobec niebezpieczeństwa walk na górzystych przełęczach od wschodu—nie można dziwić się wyczekującej postawie jen. Kuropatkin, rozważającego wciąż możliwe następstwa, które poczyniłby za sobą ponowny walny napór na wszystkie linje japońskie, który tak bardzo nie powiódł mu się w październiku, podczas pamiętnej bitwy szachejskiej. A jednak niepodobna stać bez końca w obliczu przeciwnika. Może być, że jen. Kuropatkin jeszcze raz rzuci swe siły na Ojama, napierając na jego skrzydło zachodnie i próbując przedrzeć się przez góry wschodnie. Za miesiąc zima ustanie w Mandzurji i zaczną się roztopy wiosenne. Czas nagli.

Czy Ojama zechce rzucić się na armje Kuropatkin, żadny szybkiego zwycięstwa? Ostrożny wódz japoński wie, że kosztowałoby go to strat ogromnych, bo i pozycje rosyjskie są silnie ufortyfikowane. Więc także czeka. Istnieją oznaki, że w centrum swoim Ojama ustawił, poza mocnymi okopami, ciężkie 11-calowe armaty oblężnicze, które zgotowały koniec oporowi Portu Artura. Te dalekosieżne potwory artylerji nowoczesnej biją jak młoty i bardzo daleko. Może Ojama liczy na ich skutek? Wojna ma to do siebie, że jej biegu odgadnąć nie można nawet z dziś na jutro. Każ-

dy wódz, rozpoczynając bitwę, powinien być przede wszystkim przygotowany na niepowodzenie i nieraz tylko w trakcie samej bitwy, często w jej końcu dopiero, znajduje drogę do osiągnięcia celu. Tak więc ani jen. Kuropatkinowi, ani marszałkowi Ojamie nie są jeszcze jasne ich zadania nad Szache, chociaż plany tymczasowe są jasne. Jasnym jest także, że bitwa przyjdzie, i do tej bitwy przygotowane są obie strony. Formuła ogólna jest także gotowa: Kuropatkin dąży do Laojanu, Ojama do Mukdena.

Z działań ubocznych na teatrze wojny trzeba zanotować pojawienie się w okolicach kolei, pomiędzy Mukdenem a Charbinem, konnych oddziałów japońskich, które przybrały sobie do pomocy chunchuzów. Uszkodzenie przez nich mostu pod stacją Fandziatuń, zresztą lekkie, zmusiło konną straż pograniczną do ścigania szkodników. Około 200 ludzi w tym pościgu wpadło o kilkadziesiąt wiorst od kolei na regularną konnicę i piechotę japońską i wróciło ze znacznymi stratami (jedno działo stracono także). W tych dniach uszkodzili także japończycy zlekka tor kolejowy już o 150 tylko wiorst od Charbina, przy stacji Jaomyń. Ukazanie się tych oddziałów japońskich o 300 do 400 wiorst powyżej Mukdena grozi pewnymi przerwami w ruchu kolejowym. Widocznie japończycy z pomocą chunchuzów, pozostających na ich żołdzie, chcą zorganizować stałe napady od strony pobliskiej Mongolji na kolej, tę jedyną arterję komunikacyjną armji jen. Kuropatkin, który zapewne zarządził już silny pościg za niebezpiecznymi napastnikami. Ostatnie depeze głoszą, że na wschodnim froncie w okolicach Cinczenczena 8 bataljonów japońskich zlekka naciska przednie straże rosyjskie.

Sst.



Mapka terenu wojny nad Szachem, wyznaczająca linję, dzielącą obie armje nieprzyjacielskie w lutym r. b.

Echa wojny.

Widoki pokoju. Uporczywe pogłoski o blizkiem zawarciu pokoju wciąż kursują w prasie rosyjskiej i zagranicznej. Pogłoski te wymieniają, jako spodziewanych pośredników, to prezydenta Roosevelta, to króla Edwarda, to ces. Wilhelma, to nawet ces. Franciszka-Józefa. Są to wszakże tylko pogłoski, oparte być może na tem, że pomienione osoby proponowały którejśkolwiek stronie swe pośrednictwo. Obie strony dotąd jednak nie myślą o pośrednictwie, jak można wnosić z ich świeżych wynurzeń półurzędowych. Ministerstwo spraw zagranicznych w Tokio ogłosiło d. 5 (18) lutego komunikat, że pogłoski o zakomunikowanych mu jakoby ze strony Rosji warunkach pokoju są bezpodstawne; nazajutrz zaś «Agencja petersburska» oświadczyła również, że «żadnych propozycji pokojowych od Japonji nie otrzymano». Jak dotąd, obie strony nie zdradzają żadnych tendencji pokojowych. Rosja, aczkolwiek nie ogłasza dalszych mobilizacji wojsk, prowadzi jednak kroki wojenne; Japonja zapewnia, że jej siły militarne i finansowe wytrzymają jeszcze długą wojnę.

O dwóch generatach rozpisują się w tych dniach obszernie gazety rosyjskie. Jen. Grippenberga, który po bitwie pod Sandepu opuścił swój posterunek i teraz osobiście w Carskim Sióle zdał sprawę ze swoich kroków, posadzany jest przez opinię publiczną to o zwykłe przekroczenie dyscypliny wojskowej, to o przywiezienie poważnych zarzutów fachowych przeciwko strategji jen. Kuropatkina. Obrońca Portu Artura, jen. Stessel, w tych dniach przybył wraz ze 168 oficerami do Krymu i udał się do Petersburga, aby zdać sprawę z przebiegu obrony. Witany jako bohater, jen. Stessel musi jednak znieść zarzuty prasy, że kapitulował przedwcześnie lub bez wszelkich honorów i t. p.

Niemirowiczowi - Danczenko, zwanemu księciem korespondentów rosyjskich, wyprawiono w Moskwie ucztę. Danczenko, jak wiadomo, jest w teorji przeciwnikiem wszelkich wojen i w korespondencjach swoich podkreśla chętnie ludzkie objawy u wrogów. Był korespondentem z wojny tureckiej, podczas której objawiały się u rosjan idealne porywy wyzwolenia słowian. W nie-szczęśliwej wojnie japońskiej, zdaniem Danczenki, podobnych porywów braknie, bo wojna rozgrywa się wśród obcej ludności. Danczenko był jednym z pierwszych, który podnosił u japończyków cechy rycerskie podczas wojny. O chunchuzach wyraził się Danczenko na uczcie, że jest to coś w rodzaju Syczy zaporozkiej, i żałował, że usługi ich odrzucono. Wskutek warunków cenzury wojennej Danczenko o wielu rzeczach nie mógł pisać z placu wojny.

Tajemnica morza. W Czufu aresztowano dwóch chińczyków, którzy przyznali się, że zepchnęli z pokładu do morza *attachés* morskich w Porcie Artura: niemieckiego Gilgenheima i francuzkiego Cuverville'a. Może być, że wreszcie wyjaśni się tajemniczy zgon tych dwóch marynarzy, którzy w sierpniu r. z. opuścili na dżonce obłożoną twierdzę. Wiadomość o areszcie chińczyków potwierdza także konsul japoński w Czufu.

Blockada Władywostoku przez japończyków faktycznie została oddawna ustanowiona. W tych dniach znowu dwa wielkie statki z węglem wpadły w ręce japońskie; żywność także nie jest od morza dowożona. W obawie przed możliwym oblężeniem Władywostok silnie jest fortyfikowany; naczelnikiem obrony mianowany generał Kazbek.

Operacje konnicy rosyjskiej—jak donosi Ojama—znowu rozpoczęły się 1 (14) lutego na zachód od Laojanu. Konne oddziały rosyjskie, w sile 8 do 9 tys. ludzi wraz z działami, chciały przeprowdzić się na lewy brzeg Chunchu, lecz japończycy przeszkodzili temu i ścigali rosyjską konnicę, zadając jej straty.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 20 lutego.

[Odpoczynek świąteczny. Skrócenie dnia robotniczego. Narady podsióćców. Zmiany w prasie. Skutki zastoju].

+ W ubiegłą niedzielę po raz pierwszy, na zasadzie porozumienia się wzajemnego, pozamykali sklepy wszyscy handlujący spożywcami artykułami: rzeźnicy, masarze, piekarze i t. d., co wprawdzie nie nadaję miastu naszemu wyglądu angielskiej stolicy, bo na ulicach snuły się bezustanku ożywione tłumy i ruch kołowy nie omdlał — ale jednak sprawa wypoczynku niedzielnego ludzi pracy postąpiła poważnie naprzód. Rzeźnicy tę sprawę zdołali pomyślnie przeprowadzić dzięki solidarności z nimi żydowskich właścicieli sklepów z mięsem, ci bowiem przyrzekli w niedzielę sprzedawać tylko mięso koszerne. Jeżeli ta pożądana reforma się urzyma, o czem, zdaje się, nie można wątpić, w dni świąteczne będą u nas otwarte te tylko zakłady, których zamykanie przyniosłoby szkodę powszechną: apteki i restauracje. A reforma ta pociągnie za sobą inną: dni wypłat fabrycznych trzeba będzie przelożyć z soboty na piątek albo i czwartek, aby dać możność robotnikom kupienia sobie swobodnie czego im potrzeba.

Przemysłowcy nasi podzielili się na piętnaście grup zawodowych i każda grupa osobno naradzać się będzie, jakie ustępstwa możliwymi się okazały przy obecnych warunkach wobec domagań się pracowników. W mniejszych gałęziach przemysłu jednak wielu pracodawców nie czekało na wspólne narady i postanowienia i ułożyło się ze swymi robotnikami polubownie, dzięki czemu ci stanęli do roboty. Największe ustępstwa otrzymali „powoźnicy”, t. j. liczni rzemieślnicy, jak: stolarze, tapicerzy, kowale, lakiernicy, zajęci budową powozów, dano im bowiem *osmiogodzinny dzień pracy*. W bardzo poważnej ilości zakładów przemysłowych zatrzymano się na dziewięciogodzinny dzień pracy, który, między innymi został przyjęty w całym naszym przemyśle drukarskim. Są jednak gałęzie pracy, gdzie pracownicy nie uzyskali obecnie, jak szewcy i tapicerzy, a to z powodu nadmiaru rzemieślników w tych gałęziach i przesilenia ekonomicznego; grał tu także rolę brak fabryk szewskich i tapicerskich, ci pracownicy robią najczęściej we własnych lub w cudzych, ale bardzo małych warsztatach. Różnice więc pomiędzy ekonomicznymi warunkami pracy w różnych gałęziach okazały się dla robotników większe jeszcze po strejkach, aniżeli były przed nimi.

W sprawie szkolnictwa u nas zaszedł fakt dużej doniosłości. Oto, za staraniem p. Stanisława Lewickiego, obywatela z pod Białej, i ks. Światopełk-Mirskiego, władze pozwoliły na odbycie wiecu rodziców dzieci, uczęszczających do szkół publicznych, i na wiec ten przybył p. Szware, kurator warszawskiego okręgu naukowego. Zebranie odbyło się w sali Muzeum pod przewodnictwem p. St. Lewickiego i przy udziale tysiąca osób. Przemawiali pp. Chrzanowski, Nowodworski, Peplowski i inni, przedstawiając kuratorowi życzenia i pragnienia społeczeństwa, które chce polskiej szkoły w Królestwie. P. Szware potępił zachowanie się mło-

dzieży szkolnej, ale odłączwszy je, jako osobną sprawę, od starań rodziców o polską szkołę, zapewnił zebranych, że pragnienia te rozumie, że wydają mu się one naturalnymi, i że w obecnym czasie mają one szanse urzeczywistnienia się; potrzeba jednak, aby dzieci jutro (w poniedziałek) wróciły do szkół, „bo czas drogi, koniec roku blizki, a kursy długie”. Mówcy prosili o zwłokę. Zwrócono też kuratorowi uwagę na potrzebę swobodnego poruszania spraw szkolnych w prasie, na co odpowiedział, iż tego bardzo pragnie, ale że to nie od niego zależy. Zebranie, na wniosek p. A. Peplowskiego, przyjęło przez aklamację rezolucję następującą: nauka w szkołach przerwana będzie aż do września, aby dać czas władzom zreorganizować szkołę dzisiejszą na inną, odpowiadającą życzeniom polskiego społeczeństwa.

Poważne zmiany gotują się w prasie naszej codziennej. „Goniec”, pismo wychodzące dwa razy dziennie, własność pp. Granowskiego, Gutowskiego i Mieszczańskiego, po nieporozumieniach, skutkiem których prawie wszyscy współpracownicy wystąpili z redakcji, przeszedł na własność hr. Maurycego Zamoyskiego, p. Eligjusza Niewiadomskiego, malarza i krytyka, oraz p. Marjana Lutosławskiego, inżyniera. Nowa redakcja już od dziś jest czynna. „Kurjer Codzienny” zmienił również właściciela i ma się zreformować gruntownie. I jedno i drugie pismo, jak mnie zapewniano, posiadać będzie wyraźną barwę polityczną. Od 1 marca „Dziennik dla Wszystkich”, obecnie własność p. Jana Jeleńskiego, zmieni także barwę, program — i ton.

Redaktorowie codziennych pism polskich zwrócili się, jak wiadomo, do p. Kobeko o powołanie i przedstawicieli polskiej prasy do narad komisji nad reformą cenzury. P. Kobeko odpowiedział: „o czasie zaproszenia panów na narady w sprawie ustawy prasowej zawiadomię we właściwej chwili”; ten udział jest więc, jak z tego widać, postanowiony.

Skutki zastoju dają się czuć coraz bardziej; właściciele domów narzekają, że lokatorzy nie płacą komornego i w „Kole gospodarzy i lokatorów” czynią starania o wspólną akcję, mającą na celu ulgi w opłacie podatków i rat kredytowych. Na ulicy Gęsiej i Dzikiej, gdzie wrzało od handlowego ruchu, w każdym domu są puste sklepy do wynajęcia; żebractwo się wzmogło do rozmiarów nigdy nie pamiętanych; do sklepów wchodzi żebrzących po dziesięciu do dwudziestu na godzinę, na ulicy przechodnie zatrzymywani są co kilka kroków żądaniem jałmużny.

Wk.

+ Ober-policmajster nakazał, aby nie zabijano deskami okien sklepowych i wystaw, lub też żeby te deski malowano na kolor murów, tak aby nie zwracały na siebie uwagi. Jednocześnie ober-policmajster polecił doprowadzić do porządku szлды sklepowe i nakazał policji przestrzegać ściśle przepisu, żeby wszelkie napisy i ogłoszenia w sklepach i zakładach publicznych wypisywano także w języku rosyjskim obok polskiego.

++ Czytamy w «Echach Półkicznych»: Rolnicy są wprost zatrwożeni objawami gromjalnego wychodźstwa ludzi ze wsi do Ameryki. Poprostu zjawia się pytanie: jeżeli wychodźstwo, jakie już obecnie istnieje, trwać

będzie w dalszym ciągu, czy można będzie prowadzić roboty około uprawy roli? Już obecnie wychodzą masami, z każdej niemal wsi wychodzi po kilka, kilkanaście osób, a pod wiosną zapowiadają zwiększenie się ruchu emigracyjnego.

WIEC RODZICÓW.

O naradzie rodziców, odbytej w Warszawie w ubiegłą niedzielę za zezwoleniem władzy (patrz korespondencję z Warszawy), otrzymujemy jeszcze od innego korespondenta następujące sprawozdanie:

Spora sala Muzeum wypełniła się po brzegi, może nawet nieco nad brzegi. Wejście było za biletami. Przynajmniej trzecią część zebranych stanowiły kobiety.

Zebranie zaczęło się po jedenastej zrana—oczekiwano na przybycie kuratora. Widać i czuć było stan gorączkowy.

Na przewodniczącego wybrano inicjatora zebrania, p. Stanisława Lewickiego, ziemianina z pod Białej.

Przemawiało kolejno kilku mówców. Były to wszystko niby wstępy do rzeczy, przedstawiające stan sprawy, określające stosunek rodziców do postępowania dzieci. Niektóre z tych przemówień nastrojone były na ton wysoce deklamacyjny.

Około godz. 12, podczas przemówienia p. Nowodworskiego, rozległ się przytłumiony okrzyk: «miejsce dla p. Szwarca». Kurator usiadł około przewodniczącego i słuchał końca przemówienia. Późem sam zabrał głos.

Kurator położył przedewszystkiem nacisk, że sprawa składa się z dwu momentów: z zaburzenia uczniów i z żądań społeczeństwa szkół polskich. Co do pierwszego, władza szkolna domaga się spokoju i im prędzej on nastąpi, tem dzieci mniej ucierpią, a żądania społeczeństwa będą miały więcej widoków urzeczywistnienia. Co do tych żądań kurator nie robił wyraźnych nadziei, ale oświadczył od siebie, że żądanie narodu, mającego kulturę, literaturę świetną i przeszłość sławną, aby dzieci jego uczyły się w ojczystym języku, jest zrozumiałe i racjonalne. Podczas kilkakrotnych przemówień użył nawet kurator wyrażenia: «wszyscy to rozumieją». P. Szwarz usiłował przekonać obecnych, że żądań szkoły polskiej nie należy popierać zaburzeniami szkolnemi.

Wtedy zwrócił się do kuratora mecenas Peplowski z mową, w której go zaklinał, aby i on, kurator, poparł żądanie całego narodu, tem zasłuży się Państwu i zostawi piękną pamięć wśród Polaków.

P. Szwarz wprost nie odpowiedział, ale raz jeszcze zapewnił, że pragnienia społeczeństwa rozumie,

uznaje i że usiłowania, a nawet osiągnięcie skutku uważa za możliwe. Mecenas Peplowski jał wtedy upewnić, że dla uspokojenia dzieci niezbędne jest przyrzeczenie, a choćby obietnica, że się najgorętsze pragnienia ziszczą.

Kurator postawił żądanie, aby rodzice, uspokoiwszy dzieci, przysłali je do szkoły nazajutrz.

Rozległy się protesty, dowodzące, że czas to zbyt krótki. Żądano tygodnia i dwu. Kurator obstawał przy jutrze, dowodząc, że czas długi, koniec roku bliski, a kursy długie.

P. Ignacy Chrzanowski, dowodząc, iż dla uspokojenia dzieci i rodziców w kraju całym potrzebny jest czas dłuższy, oraz możliwość omówienia otwartego sprawy w prasie, prosił kuratora o pośrednictwo. P. Szwarz odrzekł, iż tak, jak zgodził się na zupełnie szczere narady i prosił nawet o szczerość, tak też pragnie, aby prasa miała wszelką swobodę głosu w tej sprawie, ale to od niego nie zależy.

Ostatecznie, na wniosek mec. Peplowskiego, przydujący p. Lewicki ogłosił następującą rezolucję, która nie była wprawdzie poddana pod głosowanie, ale, o ile można było sądzić z okrzyków i oklasków, odpowiadała pragnieniom większości:

„Zebrani w liczbie przeszło tysiąca osób rodzice i opiekunowie, po wyczerpujących rozprawach i uznaniu, iż obecne wypadki w zakładach naukowych są wynikiem całego systemu istniejącego szkolnictwa, i że stan ten wkłada na nich obowiązek wystąpienia w możliwej w obecnym położeniu formie o przywrócenie w najkrótszym czasie szkoły polskiej—postanowili, po przedstawieniu wyniku swych narad obecnemu na zebraniu kuratorowi warszawskiego okręgu naukowego, żądać przez tegoż kuratora: przywrócenia szkoły polskiej i nieotwierania szkół, obecnie istniejących, aż do ukonstytuowania żądanej szkoły polskiej“.

We środę zaś, d. 22 b. m., pisma warszawskie ogłosiły zastępujące zawiadomienie kuratora:

„Niniejszem podaje się do wiadomości publicznej, iż za zgodą głównego naczelnika kraju, wykłady szkolne we wszystkich średnich zakładach szkolnych męzkich i żeńskich m. Warszawy, podległych ministerstwu oświaty, oprócz warszawskich gimnazjów I i VI męzkiego, oraz I i III żeńskiego, ulegają zawieszeniu aż do czasu specjalnego rozporządzenia.

Dla prawosławnych, kształcących się w innych średnich zakładach szkolnych męzkich i żeńskich, w krótkim czasie będą zorganizowane wykłady szkolne“.

Zawieszono również wykłady w szkole prywatnej p. W. Górskiego.

L.

BEZROBOCIE W KRÓLESTWIE.

W Warszawie.

Teraz dopiero, po ustaniu jeneralnego strejku, odbywają się narady przemysłowców i porozumienia z robotnikami o polepszenie warunków ich bytu i pracy.

W gmachu Muzeum rolnictwa i przemysłu odbyła się narada przedstawicieli różnych gałęzi przemysłu. Zebranie to było tylko następstwem całego szeregu narad pojedynczych grup fabrykantów, które się wyraziły depeszą, wysłaną do ministra skarbu, o dopuszczenie przedstawicieli warszawskich fabryk do narad. Dyrektor fabryki Rudzkiego, p. Rodkiewicz, zabrał głos, ażeby zaprzeczyć kursującej po mieście relacji z tego posiedzenia i zaznaczyć, że wszyscy bez wyjątku przemysłowcy uważali za możliwe tylko polubowne porozumienie pomiędzy pracodawcami i pracownikami, bez uciekania się do jakiegobądź represji. Uznano za konieczne podzielić się na grupy oddzielnych działów przemysłu, a następnie odczytano kwestjonariusz, który zostanie rozesłany przedstawicielom oddzielnych grup dla przygotowania materiału dla delegatów, którzy w imieniu przemysłowców warszawskich będą powołani do Petersburga, stosownie do odpowiedzi, otrzymanej od ministra skarbu.

Rokowania między pracodawcami a pracownikami w zakładach przemysłowych i fabrycznych dały w niektórych działach wyniki pomyślne. I tak w browarach warszawskich już rozpoczęto pracę. Robotnicy uzyskali skrócenie o godzinę dnia roboczego, oraz podniesienie zapłaty w stosunku 10 proc. dotychczasowego zarobku, z tem zastrzeżeniem, że minimalny zarobek robotnika wynosić będzie w przyszłości 80 kop. za dzień roboczy. Również porozumienie na podobnych warunkach nastąpiło między właścicielami większych piekarni, które od dwóch przeszło tygodni były bezczynne. Toczą się rokowania we wszystkich zakładach żelaznych. W fabrykach Rudzkiego, Lilpopa, Gerlacha robotnicy przedstawili swoje żądania. Mniejsze gałęzie przemysłu fabrycznego, jak powroźnicy, kamieniarze, powrócili do pracy. Właściciele większych garbarni warszawskich doszli również do porozumienia ze swymi robotnikami.

Przy ul. Elektoralnej, do wyjeżdżającego w karecie właściciela znanej fabryki wyrobów platerowanych, Józefa Frageta, nieznanymi sprawcy dali trzy strzały rewolwerowe (jeden z nich zlekką kontuzjował p. Frageta w rękę) i zbiegli. „Warsz. Dniwn.“, opisując napad, zaznacza, iż jeden z uczestników był w ubrań i czapce uczniów szkoły handlowej, a dwaj—po cywilnemu. Nazajutrz robotnicy fabryki p. Frageta, w liczbie około 400, zgromadzili się na dziedzińcu fabrycznym celem wyrażenia swemu pracodawcy oburzenia na tych złoczyńców, którzy strzelali do niego. Jednocześnie robotnicy oświadczyli, że pragną przystąpić do pracy, aby tem okazać swe zaufanie i szacunek dla p. Frageta. Wobec tego p. Fraget oznajmił im, że zga-

dza się na podniesienie płacy o 10 proc. i skrócenie dnia roboczego do 9 godzin. Robotnicy pracę rozpoczęli, a następnie znowu przerwali.

Kupcy chrześcijańscy w Warszawie uchwalili zamykać sklepy w niedzielę. Wyjątek stanowią sklepy spożywcze.

Na rogu ulic Żytniej i Wroniej postrzelono pracownika fabryki platerów Korozadowicza. Z sześciu strzałów rewolwerowych jeden trafił go dość niebezpiecznie w policzek, nadto cięto go nożem w łopatkę.

Zecerzy również zyskali odpoczynek niedzielny i dlatego poranne pisma poniedziałkowe nie będą w Warszawie wychodzić. Na upamiętnienie tej uchwały, zecerzy polskich pism codziennych udali się na nabożeństwo dziękczynne w kościele M. B. Łaskawej.

Kontrolerzy, konduktorzy i woźnice tramwajów miejskich wystąpili ze zbiorową prośbą do władzy wyższej o podniesienie im pobieranego wynagrodzenia. Petenci nadmieniają, że pełnią obowiązki po 18 godzin na dobę i nie mają odpoczynku nawet w święta.

W jednym z domów bankowych cały personel zaniechał pracy. W innych domach bankowych współpracownicy wręczyli szefom podania o podwyższenie płac i zmianę warunków pracy.

Pracownicy cechu organmistrzów nie postawili żadnych żądań. Uprzedzając ich w tem, pracodawcy samodzielnie postanowili poradzić się nad polepszeniem warunków pracy i tem dać wyraz uznania za szczerą harmonję w stosunku pracowników do pracodawców w tej gałęzi.

Posłańcy kantoru prywatnego wystąpili z petycją do zarządzającego, o nadanie im takich praw, z jakich korzystają posłańcy wydziału kontroli służ. Żądanie posłańców kantor odrzucił. Wobec tego posłańcy zamierzają wystąpić do władz o przyłączenie ich do biura kontroli służ, tymczasem zaś zastrejkovali, nie pokazując się na wyznaczonych stacjach.

W fabrykach łódzkich.

W Łodzi niektóre z poważniejszych firm zwolniły wprost robotników, zwracając im osobiste dokumenty i zamknęły fabryki na czas nieokreślony. Wielu fabrykantów wyjechało chwilowo z Łodzi. Trudno tedy określić nawet przypuszczalnie, kiedy przemysł łódzki wróci do stanu normalnego. Na sezon zimowy nie zdążą już fabryki przygotować kolekcji, tak, iż sezon ten prawdopodobnie przepadnie, lub wyrządzi straty. Tylko najpoważniejsze firmy będą mogły przetrwać obecne przesilenie i jego następstwa; mnóstwu innych, mniejszych, grozi bankructwo. Środek miasta zwłaszcza wraca powoli, ale bezustannie, do zupełnie normalnego wyglądu. W zakładach scheiblerowskich zaczęto roboty w oddziałach: fabryce centralnej, drukarni, blichu i Tivoli; przedziałnia jeszcze nie robi i oko-

ło 4 tys. robotników nie powróciło do pracy.

Według zamieszczonych w „Warsz. Dniew.” wiadomości, dzień 14 lutego w Łodzi przeszedł zupełnie spokojnie; liczba robotników, którzy stanęli do pracy, zwiększyła się; robota odbywa się w 280 fabrykach, przy udziale 27 tys. robotników, choć w większych fabrykach tkackich pracuje narazie niepełny komplet. W Zduńskiej Woli część robotników powróciła do pracy.

Na prowincji.

W Sosnowcu zmowa robotników trwa w dalszym ciągu, ale przebieg jej jest spokojny. W dniu 15 b. m. fabryki wypłaciły robotnikom resztę przypadającej im należności.

D. 14 lutego odbyło się w Sosnowcu, w obecności gubernatora piotrkowskiego, posiedzenie przemysłowców Zagłębia dąbrowskiego. Przedmiotem obrad były wypadki obecnej chwili, dotyczące strejku robotników i wstrzymania ruchu fabrycznego i kopalnianego w Zagłębiu. Na posiedzenie zamierzono zaprosić uwierzytelnionych delegatów robotniczych, w celu omówienia spraw poruszonych, ale delegaci ci nie stawili się wcale.

W Tomaszowie, Noworadomsku i Zawierciu roboty w fabrykach i zakładach zostały podjęte nanowo przez robotników; w Częstochowie i w Zagłębiu dąbrowskiem zmowa trwa jeszcze. Robotnicy zachowują się spokojnie i nigdzie staré z policją i wojskami nie było.

W „Gaz. Rad.” ogłoszono nazwiska 28 osób, zabitych podczas rozruchów w Radomiu. Przeważnie są to młodzi ludzie; wśród nich wykazany jest także jeden uczeń gimnazjalny, Józef Szkalski.

W Piotrkowie żadnych zaburzeń robotniczych nie było, pomimo, iż w Piotrkowie jest czynnych kilka fabryk i zakładów przemysłowych.

Na kolejach.

Telegram „Agenc. Ros.” donosi, że d. 9 (22) lutego pociągi z Sosnowca nie wyszły; pociągi na kolei Wiedeńskiej nie chodzą, pasażerom zwracane są pieniądze za bilety. Z Łodzi wychodzą tylko pociągi do Kóruszek.

„Warsz. Dniew.” donosi, że dyrektor zarządu kolei fabryczno-łódzkiej opracował projekt podniesienia wynagrodzenia wszystkich pracowników, pobierających mniej niż 1,000 rb. rocznie.

Zarząd kolei nadwiślańskich, odwolując okólniki poprzednie, przywrócił przyjmowanie i wysyłanie wszelkich przesyłek, odpowiedzialność za terminową dostawę towarów we wszystkich kierunkach, z wyłączeniem ładunków, adresowanych na odnogi fabryczne obok Dąbrowy.

Naczelnik kolei nadwiślańskich, inżynier Iwanow, wspólnie z komisją zwiedził Strzemieszyce, Dąbrowę, Sosnowiec (nad-

wiślański) i zapowiedział naczelnikom warsztatów i depot, iż stawiane obecnie przez robotników żądania nie będą uwzględnione do czasu zupełnego uspokojenia się i przywrócenia prawidłowego trybu pracy. Wtedy dopiero zarząd rozpatrzy warunki polepszenia płacy, skrócenia dnia roboczego i inne.

O NASZYCH SPRAWACH.

Według «byłego greko-unity» — nie o naszych. W ostrym liście do «Rusi» uderza na hr. Tyszkiewicza za postulat jego memorjału, dotyczący załatwienia sprawy unickiej: «Jak to — woła — czy Ruś chełmska była kiedykolwiek sercem ziemi polskiej?» Czy nie wiadomo, że

„bronią nie „swojej wiary“, nie „wiary swoich przodków, ale wiary obcej, narzuconej im siłą za czasów panowania polaków nad Rusią zachodnią, że wiarą odwieczną unitów obecnych było prawosławie?... Wiesz, brabio, doskonale, że jak tylko unicy oporni otrzymają wolność wyznania, natychmiast, pod wpływem propagandy polsko-łacińskiej, przejdą na katolicyzm. Wiesz doskonale, że unicy proszą nie o prawo wolnego wyznawania unji, ale o prawo przejścia na katolicyzm...”

I dalej, dalej w tym samym stylu pisze długo «były greko-unita», raz zapewniając, że polacy zmusili siłą przedstawicieli państwa litewsko-ruskiego do unji lubelskiej, drugi raz twierdząc, z powołaniem się na metropolitę Siemaszkę, że większość włościan ruskich katolików przeszła na katolicyzm już pod panowaniem rosyjskiem.

«Ruś» udziela trochę wiadomości biograficznych o autorze listu. Zaznacza, że «były greko-unita» studjował sprawę szczegółowo, i jest dziś nauczycielem, «a zatem heroldem urzędowym prawd, przez siebie głoszonych». Dziennik dodaje jeszcze, że autor listu musiał zdziwić się niepomalu, gdy odczytał w numerze 28 «Rusi», że metropolita petersburski Antonjusz głosi zasady wprost jego poglądom przeciwnie.

Inaczej zapatruje się na sprawę autor innego listu, podpisujący się mianem unity. Sądzi, że wyznanie żadne nie powinno szukać opieki policji i używać przymusu zewnętrznego dla utrzymania owieczek w obrębie owczarni. Przemawia do rosjan prawosławnych w następujące słowa:

„Jeżeli wierzycie w moc prawosławia, nie narzucajcie go nikomu. Samo znajdzie sobie drogę. Poparcie i opieka dyskredytują je tylko. Działajcie przez oświatę i siłą przekonania. Pozwólcie każdemu rozmawiać z Bogiem według własnego sumienia i dbać samemu o zbawienie swej duszy... Dlaczego obawiacie się nas? Nie mamy żadnej władzy. Stoi-

my przy naszych przekonaniach. Cała wina nasza, że z woli Bożej istniejemy...»

«Ruś» zaznacza, że technicy prostota list powyższy skromnego włościanina zgadza się dziwnie z tem, co wypowiedział metropolita Antonjusz. Ten najwyższy dostojnik cerkwi prawosławnej rosyjskiej „nazywa przyłączenie unitów wypadkiem tragicznym i stwierdza, że wielu z pośród nich pragnie powrotu do unji. Ale są uwięzieni w prawosławiu. Jest to „ciężkie gnębienie sumienia“, „gwałt niewłaściwy, przeciwny duchowi cerkwi“. I użala się pasterz dostojny, że lud oskarża cerkiew o ten gwałt, który jest owocem tak zwanej polityki stanu».

«Były greko-unita» i nauczyciel młodzieży chełmskiej spóźnił się oczywiście o lat kilkanaście ze swoją historjofilią i poglądami. Niełatwo zresztą pozbyć się starych nawyków.

P. Mączyński ukarza się, zawsze w gościnnej «Rusii», na różne dolegliwości. Mówi o trudnościach z wybieraniem pasportów na wyjazd zagranicę, o braku oświaty moralnej, o upośledzeniu ztąd ludu.

Wiązanek listów kończy memoriał w sprawie wydawnictwa czasopisma polskiego w Wilnie, złożony przed paru miesiącami byłemu ministrowi spraw wewnętrznych, ks. Światopolk-Mirskiemu.

W «Słowie» p. Alpin pisze o szkole z czasów kuratora Apuchtina, która, jak wiadomo, dążyła do celów, luźnie tylko powiązanych z zadaniem kształcenia młodzieży.

„Apuchtin rządził się przekonaniem, że szkoła rosyjska uczyni z polaków wiernych poddanych, i że, dla dopięcia tego celu, działalność pedagogiczna w Królestwie rozwijać powinni tylko sami rosjanie, ponieważ polak, a według mianownictwa Apuchtina: „polaczok“, zawsze zdradzi. Ten biurokrata, nie przekraczający zakresu idei papierowych i nie rozumiejący rzeczywistości, sądził także, iż w roli profesora *każdy* rosjanin będzie lepszy od polaka, i dlatego obsadzał stanowiska odpowiedzialne ludźmi, o których krają dotąd wspaniałe anegdoty...»

Z ustąpieniem Apuchtina stan rzeczy zmienił się potrosze. Personal pedagogiczny nieco przebrano. Korytarze gimnazjalne przestały ozdabiać obwieszczenia, zakazujące mówić po polsku, «system wszakże nie uległ zmianie i nawet obostrzył się w ostatnich czasach». Mówił dalej p. A. o zawieszeniu pracy naukowej przez młodzież gimnazjów warszawskich, które zaskoczyło niespodzianie zarówno nauczycieli, jak rodziny uczniów. Autor upatruje w tym objawie niezwykłym «wybuch niechęci, nagromadzonej w ciągu lat czterdziestu».

Seczerbice.

POLITYKA NA KRESACH.

Pod tym tytułem zamieszcza «Ruś» artykuł wstępny, poświęcony sprawie ormiańskiej i gruzińskiej, a zarazem przytacza kilka listów, pisanych w tej sprawie przez samych ormian i gruzinów. Artykuł zaznacza, że listy te są tak podobne do listów polskich, których stałą rubrykę zaprowadziła «Ruś», iż wszędzie zamiast gruzin możnaby napisać polak i listy mogłyby ująć za polskie. Gazeta pisze między innymi:

„Polacy pragną uważać swoje położenie za surową karę, jaka spotkała naród po r. 1864 i rosjanie podzielają ten pogląd, uważając nadto represalja za środek konieczny wobec ataków wojującego katolicyzmu. Tymczasem widzimy, że i w Gruzji, która dobrowolnie połączyła się z Rosją, Gruzji, wyznającej prawosławie i nie urządzającej nigdy powstań, Gruzji, która wydała tyle wielkich imion i przelała tyle krwi szlachetnej za Rosję, panuje ten sam system, co i w „buntowniczej“ Polsce. Napotykamy tu najpierw bezsensowne ciemnienie języka. Nawet uprzejme nazywanie języka ludności miejscowej „psim“ jest równie przyjętem na zachodnich kresach jak i na Kaukazie.

„Sprawa szkolna w Polsce i Gruzji jest postawiona zupełnie jednakowo, równie niepedagogicznie, jak niepolitycznie. Językiem wykładowym jest język rosyjski, nierozumiany przez dzieci, i nauka od pierwszej chwili staje się ich udręczeniem. Język rodzinny wykładają tu nadetatowi nauczyciele, licho opłacani, w godzinach pozaprogramowych. Język ten jest wykładany po rosyjsku. Jest on wogóle tak prześladowany, jak język polski, nawet w zakresie religii. Wybudowanie cerkwi gruzińskiej jest połączone z takimi samymi trudnościami, jak i kościoła katolickiego. Język gruziński podlega wszelkim ograniczeniom w sferze sądownictwa i rozprawy odbywają się przy współudziale niewykształconych tłumaczy. Cała administracja wyższa jest złożona wyłącznie z rosjan i odznacza się temi samymi cnotami biurokratycznymi, co i w Polsce. Imię rosyjskie jest równie znienawidzonym, dzięki urzędnikom, tak na Kaukazie, jak i w Polsce. Istnieje tam nakeniec kwestja agrarna, ale położenie włościanina w Gruzji jest o wiele przykreszem niż w Polsce, gdyż komplikują je względy patryjotyczne, czyli właściwiej stosunki pańszczyźniane.

„Język, kościół, ziemia są fundamentem wszelkiej narodowości i wszędzie jednakowo je ciemiężymy. System prześladowania ludów na kresach został podniesiony do znaczenia dogmatu i wszędzie przynosi owoce ujemne. Nigdzie, i powieźmy dzięki za to Bogu, nie powiodło nam się zgnębić narodowości ościennych; przeciwnie, wszędzie uczyniliśmy wszystko dla nadania im większej spójni wewnętrznej, aby powołać je do samodzielnego życia narodowego. Dziś jesteśmy zmuszeni liczyć się z ich samodzielną kulturalną. Byłoby głupio i niebezpiecznie zamykać na nie oczy. Już czas porzucić obawy przed widmem fantastycznym separatyzmu, czas zacząć patrzeć spokojnie i poważnie na uprawnione najzupełniej dążenia do zaspokojenia

potrzeb każdego organizmu narodowego, wielkiego czy małego. Dajcie naszym kresom możność swobodnego rozwoju narodowego i spróbujcie kazać im potem oderwać się od Rosji, a będziecie spokojni, że będą się one trzymać jej rękami i nogami, i nie zechcą zamienić swoich praw obywateli wielkiego państwa na ciasną, duszną, deskami zabita od całego świata samodzielną narodową.

„Trzeba, aby ludy kresowe opowiedziały nam o swoich potrzebach, o zasadach swego życia narodowego jak można najprędzej, bo w ten tylko sposób można zapobiedz dalszym rozterkom wewnętrznym naszej ojczyzny“.

«Dlatego też—kończy «Ruś»—należy, aby i Polska, i Kaukaz, i Litwa uczestniczyły w soborze ziemskim. Ich głosy nie będą miały znaczenia decydującego, gdyż są względnie nieliczne, ale powinny być wysłuchane, aby zapobiedz w porę jednemu z największych niebezpieczeństw, uprzędzić rozwój jednej z najniebezpieczniejszych chorób organizmu państwowego».

W.

REFORMY UKAZOWE.

Punkt 2-gi.

Reforma samorządu.

Ogłoszony został nowy wyciąg z protokołów Komitetu ministrów, który tu podajemy w streszczeniu:

W d. 31 grudnia r. z. i 4 stycznia r. b. przedmiotem obrad Komitetu ministrów był punkt 2-gi Ukazu, dotyczący reformy samorządu ziemskiego i miejskiego. Sprawy te, zdaniem Komitetu, tak ściśle połączone są z warunkami miejscowymi, że dokładne ich rozpoznanie wymaga sił i środków nadzwyczajnych. Doświadczenie życia państwowego uczy, że w takich sprawach siły zarządu centralnego nie wystarczają, gdyż władze centralne nie mogą mieć dokładnej znajomości warunków miejscowych, ztąd wyniki ich obrad, choćby uzasadnione logicznie, mogą nie odpowiadać zupełnie potrzebom miejscowym.

Brak zastosowania do warunków działalności jest zwłaszcza szkodliwym w pracach ustawodawczych, jak to już praktyka niejednokrotnie wykazała. Za przykład tu służyć może ustawa zakładów leczniczych r. 1893, lub policji weterynaryjnej r. 1902, które wcale nie mogły być wykonane.

Niezbędność w danym wypadku innego sposobu rozważenia sprawy wynika i z treści Manifestu Najwyższego z d. 26 marca r. 1903, w którym zaznaczoną była potrzeba załatwiania potrzeb miejscowych przez siły miejscowe, a to będzie możliwym tylko w takim razie, jeżeli ustawy, określające działalność samorządu, będą istotnie odpowiadały warunkom miejscowym. Z tych po-

wodów Komitet przychodzi do wniosku, iż opracowanie wskazówek Ukazu w sprawach samorządu powinno być dokonane z udziałem instytucji samorządnych: ziemskich i miejskich.

Tu jednak nasunęło się Komitetowi pytanie, w jaki sposób zorganizować ten współdziałanie miejscowy: czy przez rozpoznanie projektów w zgromadzeniach ziemskich i radach miejskich, czyli też przez Radę nadzwyczajną w Petersburgu, złożoną z urzędników, oraz przedstawicieli instytucji ziemskich i miejskich z wyboru?

Chociaż pierwszy sposób bardziej byłby, zdaniem Komitetu, odpowiedni, bo szerszy ogół zostałby powołany do wydania sądu, to jednak względy praktyczne, a mianowicie oszczędność na czasie, jak również niepełne przygotowanie instytucji samorządnych do prac ustawodawczych, skłaniają Komitet do zastosowania drugiego sposobu.

Ponieważ w warunkach bytu miast i wsi zachodzą różnice poważne, Komitet uznaje za stosowne, aby sprawy samorządu ziemskiego i miejskiego rozważane były w dwóch odrębnych zgromadzeniach, które jednak w sprawach ogólnych mogą się łączyć w jedno; obydwa zgromadzenia posiadać będą wspólnego prezesa. Co do programu prac tych zgromadzeń doradczych wypowiedziano kilka opinii. Pierwszą było nakreślenie pewnego programu z góry przez ministerstwo spraw wewnętrznych i rozważenie go w Komitecie. Wniosek ten został jednak odrzucony, jako mogący wywołać znaczne skrepowanie prac. Również nie zostały przyjęte wnioski, aby wziąć za podstawę obecne ustawy samorządu, lub projekt opracowany przez ministerstwo, a to z powodu, iż w wypadku pierwszym prace Rad zredukowałyby się tylko do uwag krytycznych, drugi zaś sposób wymagałby sporo czasu. Nareszcie wniosek, aby Rady rozpoznały tylko zasady ogólne samorządu, upadł z tego powodu, iż rozważenie zasad ogólnych bynajmniej nie jest mniej skomplikowanym zadaniem, niż ułożenie samego projektu ustawy.

Zatrzymano się nareszcie nad sposobem takim: ministerstwo spraw wewnętrznych ułoży systematycznie wszystkie materiały, jakie w tej sprawie posiada, odnoszące się zarówno do chwili bieżącej, jak i do czasu przeszłego. Na podstawie tych materiałów prezes Rady nadzwyczajnej będzie wnosił różne pytania pod rozważenie Rady, uchwały zaś jej będą służyły za podstawę dla podkomisji. Te ostatnie opracują projekty ustaw.

Co do składu tej Rady nadzwyczajnej, to przedewszystkiem, zda-

niem Komitetu, wobec pewnego antagonizmu pomiędzy ziemstwem gubernialnem a powiatowem, należałoby mieć w Radzie przedstawicieli obu tych instytucji, a konieczność ta staje się jeszcze ważniejszą, wobec postawionej przez Ukaz kwestji drobnej jednostki ziemskiej—ta bowiem sprawa jest niezawodnie bliżej znaną przedstawicielom ziemstw powiatowych.

Co się tyczy przedstawicieli miast, to powołanie ich z miast większych i mniejszych, niezmiernie powiększyłoby liczbę uczestników zgromadzenia—ten wzgląd zmusza do ograniczenia się tylko do przedstawicieli miast, posiadających samorząd miejski i liczących najmniej 50 tys. mieszkańców. Aby zaś nie pominąć zupełnie miast z t. zw. ustrojem miejskim uproszczonym, które stanowią 39 proc. ogólnej liczby miast samorządnych, a znacznie się różnią co do warunków bytu od innych miast, należałoby powołać kilku przedstawicieli z miast takich.

Dalej Komitet zauważył, że wprowadzona niedawno do Kraju Zachodniego ustawa gospodarki ziemskiej, jako oparta na nieufności do miejscowych ziemian polaków i usuwająca ich od wyborów, jest niezgodna z Ukazem 12 grudnia, a nadto okazała się nieodpowiadającą potrzebom miejscowym. Należy przeto rozważyć, czy nie może być zastosowana do Kraju Zachodniego, z pewnemi niezbędnymi zmianami, ale z zachowaniem głównych zasad, ogólna ustawa samorządu, która wypracowana zostanie. Nakoniec Komitet przyjął wniosek ministra rolnictwa, aby członkowie Rady rolniczej nie byli nadal powoływani przez ministra, lecz wybierani przez ziemian, jak to już ma miejsce w Radzie górniczej.

Z powodów powyższych Komitet ministrów uznał za potrzebne:

1. Opracować p. 2 Ukazu z udziałem przedstawicieli miast i ziemstw.

2. W tym celu zwołać w Petersburgu, pod przewodnictwem osoby Najwyżej mianowanej, dwie Rady, do których wejdą: 1) osoby, mianowane przez właściwe władze i 2) osoby, wybrane przez zgromadzenia ziemskie i wiejskie.

3. Prezesowi Rad nadać prawo: a) odbywania w miarę potrzeby łącznych posiedzeń obu Rad; b) wniesienia na rozpoznanie Rad, podług swego uznania, materiałów, zebranych przez ministra spraw wewnętrznych; c) wniesienia opracowanych w Radach ustaw samorządu ziemskiego i wiejskiego bezpośrednio do Rady Państwa.

4. Wybory do rad przeprowadzić w ten sposób: a) z każdej guberni ziemskiej zgromadzenie ziemskie gubernialne ma wybrać jednego

przedstawiciela, drugiego zaś wybiorą ziemstwa powiatowe: zgromadzenie każdego powiatu wybierze jednego kandydata, kandydaci zaś wszystkich powiatów z całej guberni wybiorą jednego przedstawiciela do Rady; b) miasta, posiadające samorząd miejski, a liczące najmniej 50 tysięcy mieszkańców podług spisu 1897 r., oraz pięć miast z uproszczonym ustrojem samorządym, wybiorą po jednym przedstawicieli do Rady.

5. Poruczyć ministrowi spraw wewnętrznych: a) niezwłocznie zgromadzić i przesłać prezesowi Rad materiały w sprawie samorządu; b) rozważyć, czy nowa ustawa ziemska da się wprowadzić i w jakim stopniu do Kraju Zachodniego i wnioski swoje co do reformy Rady rolniczej wnieść bezpośrednio do Rady Państwa.

6. Poruczyć ministrowi rolnictwa, aby wnioski swoje co do reformy Rady rolniczej wnieść bezpośrednio do Rady Państwa.

Zdanie powyższe Komitetu ministrów uzyskało aprobatę Najwyższą w d. 4 lutego r. b.

Punkt 8-ty.

D. 8 lutego Komitet w dalszym ciągu rozpoznawał sprawy wyznaniowe. Przedewszystkiem wysłuchano zawiadomienia o tem, iż na skutek raportu naczelnego prokuratora Synodu, J. C. M. raczył uwolnić z więzień monasterskich 7 sekciarzy, od dłuższego czasu tam uwięzionych, w tej liczbie słynnego Kowalewa, który zamurował siebie i rodzinę, aby uniknąć spisu ludności. Rozpoznając dalej sprawy «roskołu», Komitet uznał za potrzebne zezwolić na odprawianie przez duchownych, należących do sekt, nabożeństw, udzielanie w szkołach nauki religji i na prowadzenie ksiąg metrycznych przez duchowieństwo. Komitet wypowiedział się za pozwoleniem sekciarzom zakładania szkół własnych, za zrównaniem ich z inowiercami w prawach służbowych i pod względem małżeństw mieszanych.

Punkt 4-ty.

Na posiedzeniu komitetu z d. 31 stycznia, podług informacji „Rusi“, obradowano w dalszym ciągu nad sprawą robotniczą. Poruszono kwestję inspekcji fabrycznej. W memorjale, złożonym przez ministra skarbu, zaznaczono, że dążenie w ciągu 2 lat ostatnich ministerstwa spraw wewnętrznych do objęcia w swoje ręce kierunku inspekcji fabrycznej, wywołując stan nieokreślony tej instytucji, ujemnie wpływało na jej działalność; niemniej ujemne znaczenie miało oddanie inspektorów fabrycznych pod zarząd gubernatorów, pozbawiając ich potrzebnej samodzielności—z tych powodów memorjal wyrażał życzenie, aby inspekcja nadal pozostała w ministerstwie skarbu i zwolnioną została z zależności od guber-

natora. Komitet uznał za potrzebne zachować nadal stan obecny inspekcji bez zmian żadnych. Główną przyczynę zaburzeń robotniczych Komitet upatruje w braku właściwych organizacji robotniczych — dlatego niezbędnym jest opracowanie planu takich organizacji. Przy tej sposobności poruszone zostały zajęcia ostatnie i stosunki w wyższych zakładach naukowych.

ZABÓJSTWO W. KS. SERGIJUSZA.

W piątek 4 (17) lutego ogłoszono komunikat urzędowy: «Dziś w Moskwie, o godz. 3 po południu, podczas przejazdu Jego Cesarskiej Wysokości W. Księcia Sergjusza Aleksandrowicza z Kremla do domu generał-gubernatorskiego, około bramy Nikitskiej do karety rzucono bombę. Kareta strzaskana, Jego Cesarska Wysokość zabity».

O szczegółach zabójstwa dzienniki doniosły, co następuje:

„Jakiś młody człowiek, w wieku około lat 30, w ubraniu robotnika, na placu Senackim zbliżył się do karety i rzucił w tył jej bombę, która wybuchła przerażającym hukiem, podobnym do wystrzału kilku armat naraz, i okryła miejsce wybuchu dymem. Po chwili oczom obecnych przedstawił się straszny widok: na placu leżały bezkształtne zwłoki W. Księcia. Głowa była oderwana od tułowia i rozprysła się w drobne szczątki, podobnie jedna noga i części rąk. Przednie koła karety ocalały i zostały uniesione przez konie; stangret Andrzej spadł ranny w plecy i głowę. Okna w pobliskim gmachu sądowym i arsenale pękły.

W kilka minut po wybuchu nadjechała małżonka zmarłego W. Księżna Elżbieta Teodorówna, która postyszała odgłos wybuchu, i padła na kolana przy zwłokach. Oficerowie zanieśli szczątki zwłok do klasztoru Czudowskiego.

Sprawca zamachu ujęty został na miejscu przez policjanta i agentów ochrony tajnej. W więzieniu oświadczył, że należy do „bojowej organizacji“, lecz nazwiska swojego nie podał. Znalaziono przy nim rewolwer. Do Moskwy niezwłocznie udali się z Petersburga wyżsi urzędnicy dla przeprowadzenia śledztwa.

Zabójstwo sprawiło wielkie wrażenie w Rosji i zagranicą. Przy Dworze nałożono żałobę trzymiesięczną, a zagraniczne dwory, oraz Watykan wyraziły kondolencje. Wielki Książę Sergiusz, urodzony w r. 1857, był czwartym synem cesarza Aleksandra II i zginął podobnie, jak ojciec, wskutek podrzucenia bomby. Wielka Księżna Elżbieta Teodorówna, siostra panującego księcia Hesji, jest siostrą Jej Cesarskiej Mości Aleksandry Teodorówny; dwie pozostałe siostry zamężne są: Irena za księciem pruskim Henrykiem, bratem ces. Wilhelma II, Wiktorja zaś za ks. Ludwikiem Battenberskim.

«Mosk. Wied.» ozwały się w słowa oburzeń najwyższych:

«Stała się zbrodnia piekielna, potworna... Zginął wśród murów Kremla nasz Wielki Książę... Stał się ofiarą zbrodni piekielnej

w swojej Moskwie, w murach Kremla moskiewskiego, u stóp jego świątyni... Niewinna krew Jego woła do Nieba nie o pomstę za Niego, ale o zbawienie Rosji... Oprzytomnijmy wreszcie, zrozumiejmy, że doprowadziliśmy Rosję na brzeg zatracenia, i że dalej iść nie można drogą, po której zły geniusz Rosji prowadzi ją od czterech miesięcy, trzymając w dłoni wszystkie nici spisku, który poprzysiągł zgubić najdroższe skarby Rosji, Samowładztwo jej Monarchy, wiarę prawosławną jej narodu i jego duszę czysto rosyjską... Przed rządem otwarte dwie drogi: albo niezwłoczne bezwzględne niszczenie zbrodni, albo... Ale o tej drugiej drodze strach nawet pomyśleć. Obranie jej równałoby się bezwzględnemu niszczeniu Rosji...

«Czyżby po wstrząsającym wypadku, który przeraził całą Moskwę, zabawiano się jeszcze w Petersburgu takim pomysłem dzielnym, jak zwołanie soboru ziemskiego... Trzeba przywrócić Rosji warunki normalnego życia zdrowego i czynnego. Trzeba powrócić do niewzruszonych zasad rozumnej i stanowczej polityki Aleksandra III, który nie ustąpił przed rewolucją, ale ją zgnębił...»

«Jest rzeczą oczywistą — pisze «Now. Wr.» — że ustrój sił rządowych i społecznych naszych ma ogromne wady. Obie te siły, zamiast działać zgodnie, działają każda z osobna, i rząd wydaje zarządzenia, społeczeństwo zaś pozostaje biernym i nie jest w stanie zrozumieć ani rozważyć, co dookoła niego się dzieje. Oto nasza choroba najważniejsza i największa wada...»

W ustępie końcowym, podnosząc, że śmierć Wielkiego Księcia jest przede wszystkim boleścią Rodziny Panującej, i że przed tą boleścią wszyscy uchylają czoła, «Now. Wr.» woła:

«Niech pomoże Bóg Cesarzowi zachować całą moc ducha i całą dobroć serca w tym strasliwym roku prób i nieszczęścia. Niech pomoże Mu Bóg wzmożnić pod ciosami losów mężstwo własne i wiarę w naród rosyjski, który rozumie Jego smutek i boleść i podziela je uczuciem głębokim...»

To samo mówi ks. Uchtomskij w «Piet. Wied.»:

«Niech Bóg pokrzepia w tych ciężkich chwilach cierpiącego za ojczyznę Cesarza i obdarzy Go mocą śmiałości i stanowczo spojrzeć naprzód. Wielkie, olbrzymie zadanie twórcze odrodzenia powierzonych Mu przez Boga ludów i królestw nie pozwalają zwlekać ani wahać się. Tysiące ludzi, żegnających Go w duszy znakiem krzyża, błagają modlitewnie o jedno: zespól dokoła siebie Twoją Rosję, oczekującą świtów i przebudzeń...»

Na drodze myśli nie ma odwrotu, powiedział Puszkina i «Swiet» powtarza te wyrazy w przekonaniu, że «ani Rosja, ani jej Monarcha Samowładny nie ustąpią z drogi i nie zaborą się do odwrotu. Zamachy zbrodnicze będą okiełznane, ale sprawa rosyjska ruszy dalej naprzód...»

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

DWORSKIE.

XX W d. 2 (15) lutego miał szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu, rektor Cesarskiego uniwersytetu warszawskiego, rz. r. st. Ziłow.

URZĘDOWE.

XX J. C. W. W. Ks. Paweł Aleksandrowicz powołany został na służbę w dawnej randze swojej generał-lejtnanta i w dawnej godności generał-adjutanta J. C. M.

XX Pomocnik naczelnika zarządu głównego do spraw gospodarki lokalnej, rz. r. st. Kryżanowski, mianowany został dyrektorem departamentu ministerstwa sprawiedliwości.

XX Prezes komisji do spraw robotników m. Petersburga wydał okólnik, określający sposób wyboru przedstawicieli robotników do komisji. Wybory będą dwóch form. Najprzód wszystkie fabryki, liczące więcej niż stu robotników, wybiorą kandydatów, przy czym fabryki mające mniej niż 500 robotników wybiorą jednego przedstawiciela, liczące zaś więcej ludzi będą wybierać po jednym od każdego pięciu pełnych setek robotników; kandydatami mogą być tylko mężczyźni, liczący najmniej 25 lat wieku i conajmniej od roku pracujący w danej fabryce.

XX Podatek na rzecz Czerwonego Krzyża od pasportów zagranicznych podwyższony został do 10 rb. półrocznie, zamiast 5 pobieranych obecnie.

OGÓLNE.

XX Ministerstwo oświaty rozesało do kuratorów okręgów naukowych okólnik, potępiający krytykę zarządzeń państwowych przez pedagogów i ciała nauczycielskie, oraz polecający kuratorom dbać o to, aby kierownicy zakładów naukowych na posiedzeniach swoich nie wykraczali poza zakres spraw, określonych w ustawach obowiązujących.

XX Wobec nieustannie szkodliwego kierunku dziennika „Nasze Dni“, ujawnionego zwłaszcza w artykule wstępnym w N-rze 35, w art. „Gawędy o soborze ziemskim“ w N-rze 57 i w odcinku Nr. 39 p. t.: „Lud i reprezentacja ludu“, minister spraw wewnętrznych, stosownie do opinii Głównego Zarządu prasy, w d. 5 lutego r. b. dał dziennikowi „Nasze Dni“ trzecie ostrzeżenie w osobach redaktora pisma, Piotra Niewieżina i wydawcy, Sergjusza Jurycyna, oraz zawiesił to czasopismo na trzy miesiące.

XX Z uwagi na nienastanie szkodliwą tendencję dziennika „Nasza Ziemia“, ujawnioną zwłaszcza w artykułach wstępnych w N-rach 71, 76 i 80, minister spraw wewnętrznych, zgodnie z opinią Głównego Zarządu prasy, dał pismu temu, w osobach redaktora i wydawcy, Leonida Chodskiego i redaktora Artemjusza Kotelnikowa, trzecie ostrzeżenie, oraz zawiesił wydawnictwo na trzy miesiące.

XX Konsystorz petersburski prawosławny wzywa przez ogłoszenie w piśmie b. kapelana więzienia etapowego, suspendowanego w czynnościach swoich, o. Jerzego Hapona, do stawienia się przed konsystorzem dla wysłuchania wyroku, zapadłego per contumaciam, na mocy którego Hapon za zbrodnie przeciwko stanowi duchownemu pozbawiony został godności kapłańskiej i wykluczony ze stanu duchownego. W razie niestawienia się w terminie przepisany, oskarżony straci prawo apelacji do Synodu, a wyrok zyska moc prawną.

W PETERSBURGU.

= **Wyjazdy.** We wtorek do Carskiego Siola wyjeżdżał minister spraw wewnętrznych Bułgyn. We wtorek i środę udawał się do Carskiego Siola b. dowódca drugiej armji, jen. Grippenberga.

= **Bawią w Petersburgu:** hr. Władysław Wielopolski, mecenas Adolf Suligowski, dyrektor Karol Deike z Warszawy i p. Stanisław Skarzyński z Królestwa. Bawił też znany pisarz i krytyk p. Wilhelm Feldman z Krakowa, który w towarzyskim kole wygłosił odczyt «O ideałach społecznych w literaturze».

= **Do spółki księgarni polskiej w Petersburgu w dalszym ciągu przystąpili:** pp.: Feliks Kukiel, Teofil Marynowski, Adolf Wolski, Henryk Kolberg, Józef Złemacki.

= **W lokalu «Lutni» w niedzielę d. 13 b. m., o godz. 2 po południu** odbędzie się dziecienna zabawa na rzecz przytułku dla chłopców rz.-kat. Tow. Dobroczyńności. Przedstawione będą cztery żywe obrazy.

= **Amatorskie przedstawienie** na rzecz Kółka uczącej się młodzieży odbędzie się ma d. 18 b. m. w sali Pawłowej. Odegrane będą: «Kłopoty dziadunia» Dąbrowskiego, «Wieczna bajka» Marka i wodewil «Sto za sto».

NOTATKI SPOŁECZNE.

UCHWAŁY I ADRESY.

×+ Gazeta «Wołyń» donosi, że kowelski marszałek szlachty ogłosił odezwę o podanie przez szlachtę kobryńską adresu do Najjaśniejszego Pana. W adresie ma być wyrażony protest przeciwko zaburzeniom i knowaniom wrogów wewnętrznych. W powiecie owruckim również przygotowuje się adres wnioskodawczy.

×+ Inteligencja ukraińska wysłała do D. F. Kobeko telegram, w którym wskazuje na wyjątkowe warunki istnienia druku maforuskiego i kępujące go zakazy cenzuralne; prosi, w imię sprawiedliwości, o dopuszczenie do udziału w komisji, obradującej nad reformą cenzury, obrońcy interesów mowy maforuskiej.

×+ Prośba redaktorów kijowskich gazet o dopuszczenie przedstawiciela gazet kijowskich, wychodzących pod cenzurą, do komisji, reformującej cenzurę, została uwzględniona przez prezesa komisji, D. F. Kobeko.

FAKTY I OBJAWY.

×+ W Samarze zgromadzenie ziemskie gubernialne przerwaniem zostało na skutek rozjechania się radnych bez rozpoznania budżetu i wniosków wydziału. Taki krok spowodowany został niewłaściwym zachowaniem się prezesa.

×+ D. 4 b. m. wstrzymany został ruch na kolei Moskiewsko-Windawskiej. Na linii Petersbursko-Witebskiej tejże kolei było tylko częściowe bezrobocie — zarząd pośpieszył ogłosić, iż otwiera specjalne wydziały, mające na celu poprawę bytu agentów i robotników. Do składu wydziałów powołani będą przedstawiciele zainteresowanych. Dnia 7 lutego porządek został przywrócony zupełnie.

×+ D. 8 lutego, na skutek zmowy, ustał ruch na liniach kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneżskiej.

×+ W Igdryze, na Kaukazie, niewykryci przestępcy zastrzelili podesauna Gnutowa; pobudki zbrodni były polityczne. W Wagarnapucie, tamże, zastrzelony został na ulicy miejscowy starszyna Szachazisow.

STOSUNKI PRACY.

* **Sprawy robotnicze** usunęły chwilowo na bok wszelkie inne kwestje. Nad sprawami temi obradowały, obradują lub będą obradowały w Petersburgu następujące instytucje i zgromadzenia: Komitet ministrów (ubezpieczenie, długość dnia roboczego, prawo zmów i bezrobocia), minister skarbu z udziałem fabrykantów (doraźne zaspokojenie niektórych życzeń robotników), komisja senatora Szydłowskiego (zbadanie przyczyn niezadowolenia robotników petersburskich), zjazd inspektorów fabrycznych (ubezpieczenie, dzień roboczy, pomoc lekarska, organizacje robotnicze), ministerstwo komunikacji (polepszenie bytu robotników kolejowych), towarzystwa naukowe (Oes. Tow. techniczne, Tow. pop. przem. i handlu, Tow. wolno-ekonomiczne), związki przemysłowców (Stowarzyszenie fabrykantów petersburskich, Biuro doradcze fabrykantów żelaza, wreszcie zarządy poszczególnych fabryk).

* **Biuro doradcze fabrykantów żelaza** złożyło prezesowi Komitetu ministrów memoriał w sprawie robotniczej. Wypowiadając przekonanie, że niezadowolenie robotników płynie z tych samych źródeł, co i ruch, który objął dziś całe społeczeństwo rosyjskie, t. j. z przyczyn natury politycznej, Biuro «ceprezentujące setki milionów rubli» uznało za pożądane: równouprawnienie wszystkich w obliczu prawa, reformę ustaw zasadniczych przy udziale społeczeństwa, a więc i robotników, nietykalność osoby i mieszkania, prawo łączenia się w związki, prawo zmów i bezrobocia, jako broni dla legalnej walki, swobodę prasy i słowa, powszechne, obowiązkowe nauczanie, prawo zakładania bibliotek, czytelni, organizowania odczytów, kursów i t. d.

SPRAWY KOŚCIELNE.

* Jak donoszą z Rzymu, sprawa mianowania biskupów polskich w Ameryce przybrała znowu zły obrót. Bawią obecnie w Rzymie dwaj biskupi irlandzcy z Buffalo i Brooklynu, którzy czynią gorliwe zabiegi w Propagandzie wiary, u kardynała sekretarza stanu i u samego Papieża, aby, o ile możliwości, w zlem przedstawić światle duchowieństwo polskie w Stanach Zjednoczonych i ruch ku uzyskaniu polskich biskupów. Jak wiadomo, mieli wyjechać do Ameryki północnej dla rozpatrzenia się w tamtejszych stosunkach metropolita lwowski obrządku gr.-kat., Szeptycki, oraz arcybiskup ks. Simon. Otóż obaj biskupi irlandzcy wyteżyli w Watykanie wszystkie siły, by zamierzoną tę podróż przedstawić nie tylko jako zbytędną, ale jako w wysokim stopniu niebezpieczną. Wystąpili mianowicie z groźbą, że misja polskich księży Kościoła w Ameryce wywołałaby ferment wśród duchowieństwa amerykańsko-irlandzkiego i mogłaby się stać wodą na młyn t. zw. amerykańizmu, t. j. separatystycznych dążeń tamtejszego Kościoła, który pragnie rozluźnić jaknajbardziej stosunek z Rzymem. A ponieważ i ze strony polskiej zachodzi niebezpieczeństwo rozszerzenia się wpływu t. zw. kościoła niezależnego, więc Watykan znalazł się między młotem a kowadłem. Wskutek tego nowego obrotu sprawy, ks. metropolita Szeptycki i ks. arcybiskup Simon prawdopodobnie nie pojedają do Ameryki, a jeśli by nawet wyruszyli, to misja ich byłaby tylko prywatną i nie odpowiedzialną powadzą, jaką daje im wysokie stanowisko w Kościele. Wśród katolików włoskich sprawa nasza budzi sympatię i nierzadko podnoszą się za nią głosy w prasie. Medjolański «Osservatore Cattolico» zamieścił świeży artykuł, ostrzegający przed niebezpieczeństwem, jakie Kościołowi katolickiemu zagrozić może, gdyby dwa miliony katolików-półków Watykan rzucił na łup nacjonalizmu amerykańskich irlandczyków. Gazeta włoska podnosi przykre położenie, w jakim znalazł się obecnie delegat polaków amerykańskich, ks. Wacław

Kruszka, który przywiózł z Rzymu formalną obietnicę, że życzenia polaków będą spełnione. E.

SZKOŁY I MŁODZIEŻ.

** Dnia 7 (20) b. m. w wielkiej auli uniwersyteckiej w Petersburgu odbyło się z wiedzy rektora ogólne zgromadzenie studentów dla rozpoznania stosunków obecnych. Zebrało się około 3 tys. osób — w sali pozostawiono miejsca dla korespondentów pism, którzy stawili się w wielkiej liczbie. Oprócz studentów, obecni byli docenci i laboranci. Po ożywionej dyskusji zapadła ohrzymia większością głosów uchwała powstrzymania się od uczęszczania na wykłady do d. 1 września r. b. — kilkudziesięciu studentów, nie sprzyjających tej uchwale, ogłosiło w pismach protest, w którym uznają postanowienie większości za nieobowiązujące dla siebie.

** Słuchaczki wyższych kursów żeńskich w Petersburgu prosiły dyrektora o pozwole nie zwołania zgromadzenia koleżeńskie go dla omówienia spraw bieżących, w tej dziedzinie sprawy uczęszczania na wykłady. Ponieważ obecnie połowa prawie słuchaczek jest nieobecna, dyrektor kursów odmówił.

** Stopień doktora medycyny wojskowej Akademii medycznej w Petersburgu świeżo uzyskał p. Tomasz Faytt.

** W Krakowie pojawił się pierwszy zeszyt nowego pisma p. t.: «Zjednoczenie», «organu młodzieży socjalistycznej», pod redakcją Henryka Grosmana. Pismo oznacza reakcję przeciw wciąganiu młodzieży do bezpośredniego udziału w robotach partji. W programowym artykule czytamy: «Czyście uwzględnili, wy, starzy, że młodzież musi dojrzeć, nim zacznie działać; czyście zrozumieli, że nie można jej ścigać na ciasny teren frakcyj i partyj; czy nie widzieliście tego procesu wszczęcia jadu zawiści i płytkości przez was, tej fabryki pod waszem kierownictwem, wydającej kretyńców partyjnych, głuchych na wszystko, co nie podpisane tą lub ową literą, niezdolnych do żadnej krytycznej myśli». «Zjednoczenie» pragnie, jak twierdzi, w przeciwstawieniu do «Promienia», kształcić młodzież poważnie, rozbudzać w niej krytycyzm i samodzielność sądu. S.

** W Krakowie zawiązało się nowe stowarzyszenie młodzieży, kształcącej się w uniwersytecie Jagiellońskim, pod nazwą «Koło akademickie». Cele jego są głównie towarzyskiej natury. S.

** Z Wiednia donoszą: Minister oświaty zatwierdził uchwałę wydziału filozoficznego na uniwersytecie lwowskim, na mocy której dr. Bronisław Gubrynowicz otrzymał docenturę historii literatury polskiej. L.

** Trzeci zjazd «Ogniwa», związku Tow. kształcącej się młodzieży, odbędzie się we Lwowie w dniach 5, 6, 7 marca r. b. Na porządku dziennym będą przemowy rektorów, sprawozdania 33 towarzystw, do «Ogniwa» należących, referaty ogólne, wnioski, dotyczące ogółu młodzieży polskiej i t. d.

SADY.

§ D. 28 stycznia izba sądowa wileńska rozpoznawała przy drzwiach zamkniętych trzy procesy polityczne. W pierwszej sprawie izba skazała Mojżesza Winnika, za szerzenie wśród ludu idei rewolucyjnych, na osadzenie w fortecy na 2 miesiące i 20 dni; w drugiej Chaim Wołyński, oskarżony o rozrzucanie pism rewolucyjnych, został uniewinniony; nareszcie w trzeciej Chaim Hofstein skazany został na 8 miesięcy twierdzy, a Konstanty Prococki na 4 miesiące. W charakterze obrońców występował adw. Pietrusiewicz i Uliński.

§ Niedawno w Jekaterynodarze na Kaukazie izba sądowa nowoczerkaska rozpoznawała sprawę b. wychowawca seminarjum nauczycielskiego, Jakóba Hłuszki, oskarżonego o szerzenie wśród kolegów proklamacyj partji socjalno-demokratycznej. Rozprawy odbyły się przy drzwiach zamkniętych. Wyrokiem izby Hłuszka ska-

zany został na 2 miesiące i 20 dni więzienia, z zaliczeniem w to aresztu prewencyjnego; w rezultacie więc izba postanowiła uwolnić Hłuszkę z więzienia.

§ W tych dniach, jak donosi «Gazeta Sądowa», wymotywowano decyzję izby sądowej warszawskiej, której mocą oddalono skargę adwokatów przysięgłych w przedmiocie zamykania drzwi przez prezydującego w trzecim wydziale cywilnym sądu okręgowego warszawskiego. Adwokaci przysięgli postanowili zaskarżyć je do Senatu. Z powodu całej tej sprawy dodać jeszcze musimy, że adw. Ł. w swoim czasie wystąpił ze skargą bezpośrednio do Senatu, a w tych dniach nadeszło z tamąd polecenie dostarczenia wyjaśnień co do samego zajścia.

§ Z Najwyższego rozkazu kara śmierci, wyznaczona przez warszawski sąd wojskowy uwolnionemu od służby porucznikowi Leontjewowi, za przestępstwo, spełnione podczas bytności na służbie w 4-ym warszawskim pułku fortecznym i przewidziane w art. 111 kod. karnego, zamienioną zostaje na zesłanie do ciężkich robót na czas nieograniczony. P. Leontjew był oskarżony o wydanie planów.

§ D. 9 lutego sąd główny wojenny skasał wyrok sądu okręgowego w Tyflisie w sprawie doktora Zabusowa przeciw jen. Kowalewowi i polecił sprawę tę rozpoznać powtórnie.

ZYCIE ROSYJSKIE.

PAMIĘTNIK.

Dzień dziś każdy niemal przynosi nowiny doniosłe. Trzeba je zaznaczać w miarę ich ukazywania się, inaczej bowiem zasłonią je inne. Zadanie to chciałby spełnić «Pamiętnik» niniejszy. Chwile mijają z szybkością błyskawiczną i trzeba je chwycić w przelocie. Kiedyś z tego kalejdoskopu wrażeń ułoży się jakiś obraz całokształtnej okolicy, w którym żyjemy, i w którym w mękach i zamięcie zdaje się rodzić nowa Rosja.

Piątek.

... Dziś nad wieczorem cały Petersburg wstrząśnięty został wieścią o zabójstwie Wielkiego Księcia.

W starym Kremlu moskiewskim, przed gmachem Senatu Piotrowego wybuchła bomba o sile olbrzymiej. Z karety pozostały drzazgi, i tylko szczątki z poszarpanych zwłok wielkoksiażących. I wstrząśnięte przez wybuch mury omszałe przypominały sobie może dni krwawe z przed lat trzystu, gdy patrzyły na broczące w posoche trupy. Dziejopisowie zowią te dni okresem wielkiego zamętu.

Dziś wszyscy uznają to jednomyślnie — zamęt opanował umysły, i bezradność, i niepewność jutra. Pogłębia to jeszcze tragiczność wypadku. Wybuch bomby morderczej wstrząsnął nie tylko murami Kremla — starej siedziby monarchów rosyjskich — a jego odgłos ponury rozległ się nie tylko nad ulicami Moskwy. Idzie wzdłuż i wszerz po niezmiernych obszarach imperjum, a

zasłyszawszy to echo, ludzie zapytują strwożeni, co wróży krajowi przyszłość, poprzedzana przez tylu gońców kirowych, czy idą z dalekiej Mandżurji, czy z za baszt i murów zamku Kremłowego?

Nad zwłokami W. Księcia pochyliła się na klęczkach jego Małżonka, ludzie zbierali i składali przed nią rozrzucone po placu szczątki. Do koła stał tłum niemy, jacyś rzeźnicy chcieli rozprawiać się z paru przechodzącymi studentami, a sprawca zamachu, odprowadzony do więzienia, krzychał jeszcze coś długo... Z wież cerkiewnych uderzyły dzwony.

Sobota.

... Prasa jest jednomyślna. Uchylając czoła przed żalobą Domu Panującego, daje wyraz przekonaniu, że wypadek tragiczny w Kremlu moskiewskim nie wstrzyma postępu politycznego kraju. W jeden głos ozwały się «Now. Wr.» i «Pietierb. Wied.», «Swiet» i «Ruś», i «Słowo». Wymowne to głosy. Świadcza, że świadomość potrzeby głębszych reform ustrojowych jest dziś w Rosji powszechną i że tłumić jej niepodobna. Wsiąka we wszystkie umysły, najbardziej zdawałoby się odporne. Stwierdza to tak doskonały znawca stosunków i ludzi w Moskwie, jak adwokat Plewako, jedna z najwybitniejszych znakomitości starej stolicy, ciesząca się przytem popularnością olbrzymią. Ma talent krasomówczy pierwszorzędnym, a przytem właściwy sobie sposób mówienia, który podoba się kupcom moskiewskim tak samo, jak najgrubsze głosy djaków cerkiewnych, albo jak pieśni cyganek. Zabarwia mowę ową *couleur locale*, która bierze za serca słuchaczy. Umie łączyć niejaki liberalizm przekonań z tradycjami bizantyjskimi i z przyjaźnią dla ich przedstawicieli. Oświadczył bez ogródek jednemu ze współpracowników «Rusi», że «rosjanie wszyscy są słowianofilami w duszy i pragną formy doradczej przedstawicielstwa narodowego». Formy zachodnie uważa p. P. za «zwierzęta zamorskie», których przyswoić rosjanie nie są zdolni. Nie zauważył, że Rosji od Europy żadne morze nie dzieli, co zresztą nie ujmuje porównaniu pewnego wdzięku swoistego. W każdym razie rosjanie mają starożytną formę własną, a jest nią sobór ziemski, «co do którego pożyteczności dwóch zdań być nie może». Tak mówi Moskwa przez usta najpopularniejszego z obrońców.

W Petersburgu sprawa soboru nie schodzi ze szpalt dziennikarskich. Prasa powraca do niej codziennie, pogłębia i bada. Przychodzi zwolna do wniosku, że niema sposobu powrócić do soborów stuleci minionych najprzód dlatego, że

po dawnych soborach nie pozostało nic, oprócz kilku aktów, z których niepodobna innego wyciągnąć wniosku, jak ten, że nie pewnego nie da się powiedzieć ani o składzie soborów, ani o wyborach, ani o głosowaniach, ani wreszcie o zakresie czynności tych zgromadzeń archaicznych.

Mówiono o nich przed paru dniami w znanym «Towarzystwie słowiańskim», gdzie jen. Kiriejew, który dawniej pracował jak mógł nad połączeniem starokatolicyzmu z cerkwią prawosławną rosyjską, wystąpił z referatem «o sprawach bieżących ze stanowiska słowianofilskiego». Wyszedł z założeń, że system biurokratyczny zużył się do nitki ostatniej, i że ustroj konstytucyjny ma wiele zalet, a doszedł do wniosku, że ponieważ naród rosyjski, jak zauważył Lew Tolstoj, wierzy, iż postęp społeczny zależy jedynie od udoskonalenia moralnego jednostek, nie zaś od form ustrojowych, przeto ustroj konstytucyjny sprzeciwia się duchowi narodu rosyjskiego. Jeżeli zatem naród pragnie postępu na gruncie podstaw własnych dziejów, powinien zespolic się w walce z konstytucjonalistami. Zjednoczenie władzy i narodu powstać powinno przez zwołanie soboru ziemskiego doradczego. Tu inny generał, p. Borodkin, autor książek o Finlandji, odrzucający jej prawa do odrębności ustawodawczej, zapytał referenta, czy nie sądzi, że samo istnienie soboru, choćby doradczego, jest już pewnem zapoznaniem Samowładztwa. Odpowiedział na to p. Wasiljew, podnosząc zasadę soborową do wyżyn dogmatu religijnego. Zasada ta, wiecowość, leży w istocie porządku wszechświatowego. Sam Bóg jest wiecowy, i Kościół także; w wiecowości łączy się harmonijnie pierwiastek osobisty ze społecznym. Profesor Solertyński dowodził, że każda reforma jest dobra, skoro opiera się na zasadzie moralnej, taką zaś zasadą jest w Rosji Samowładztwo. P. Swatkowski dodał, że na Zachodzie parlamentaryzm ma już wielu przeciwników, a czeski dr. Kramarz wynalazł system «parlamentu doradczego», pokrewnego soborom ziemskim rosyjskim. Towarzystwo słowiańskie stoi mocno przy swoich zasadach.

Niedziela.

... W szkołach wyższych całego niemal imperjum dziś codziennie niedziela, ponieważ o wykładach nikt nie myśli. Zgromadzenia uczącej się młodzieży uchwalają jedne po drugich, że, wobec czasów niepewnych i w warunkach obecnych życia szkół wyższych, o nauce nie może być mowy, i że trzeba odłożyć ją na jesień, póki nie zmieni się stan rzeczy. Tu i owdzie uchwały podobne

powzięli docenci i młodzi profesowie, zdarzało się nawet, że całe senaty akademickie. Przeciwnicy zawieszenia wykładów znaleźli się wszędzie w mniejszości nader szczupłej. Na zgromadzeniu studentów uniwersytetu moskiewskiego ozwał się jeden tylko głos, przeciwny zawieszeniu nauki, a był to głos p. Gringmutha, syna wydawcy «Mosk. Wiedom.» Mniejszość ta nie dała wszakże za wygraną. Znalazła gościnne przyjęcie na szpaltach «Now. Wrem.». Drukuje tam listy, nawołujące kolegów do odwrotu i protestujące przeciwko naciskowi większości. Sam p. Suworin wystąpił z «małym listem», w którym zapytuje, co będzie, jeżeli rząd ze swojej strony uzna, że niema potrzeby kształcić młodzieży, i że, w braku własnych, sprowadzi sobie techników z zagranicy? Młodzież, jeżeli to czyta, uśmiecha się zapewne, bo wie doskonale, że takiego rządu być nie może nigdzie. Wydawcy «Now. Wr.» sekunduje na szpaltach «Swieta» prof. Sokolow. Oblicza, że skoro jest w Rosji około 50 tys. studentów, zaś nauka każdego kosztuje tysiąc rubli rocznie, przeto młodzież, zawieszając słuchanie wykładów, wyrzuca z kieszeni narodu aż pięćdziesiąt milionów rubli. Tak wymownie przekonują ludzie młodzież, a ta nie słucha i basta.

Przyjechał jen. Grippenberga wprost z placu walk pod Heigotajem i Sandepu. Już w drodze rozmawiał z korespondentami, którzy nieco przeinaczyli jego oświadczenia. Musiał nadesłać sprostowanie do «Now. Wrem.». Ale i ze sprostowania widać, że generał uważa się za zwycięzcę, któremu niesłusznie nakazano z góry odwrót, i że to spowodowało opuszczenie przezeń widowni wojennej. Szczegół ciekawy: na dowód, że stosunki pozostały dobre, jen. Grippenberga przytacza nadesłany mu już po bitwie telegram jen. Kuropatkina: «proszę mi pomóż wykryć, gdzie są siły główne japońskie». Wobec tego telegramu upaść muszą wszelkie oskarżenia, bo jakże wódz naczelny mógł rzucać w wir bitwy swoje rezerwy, skoro nie wiedział, gdzie są siły głównego przeciwnika. Prasa odzywa się różnie o tem wszystkim, ale nie może wstrzymać się od uwagi, że zatargi pomiędzy wodzami nie są ani pożądane, ani pożyteczne.

Poniedziałek.

...Dziś ogłoszono uchwały Komitetu ministrów w sprawie reformy samorządu lokalnego. Komitet uznał bardzo słusznie, że reformy tej przeprowadzić nie można bez udziału istniejących instytucyj samorządnych. Odrzucił myśl rozesłania wniosków ustawodawczych, pod obrady

przedstawicieli ludności miejscowej w guberniach. Postanowił utworzyć radę szczególną i powołać do niej po dwóch z każdej guberni przedstawicieli ziemstw pod warunkiem, ażeby jednego obierały zgromadzenia ziemskie gubernialne, drugiego zaś powiatowe, oraz przedstawicieli miast. Stanowiliby dwa ciała odrębne, ale mające jednego przewodniczącego i łączące się w razie potrzeby w jedno zgromadzenie walne. Komitet ministrów nie chce zwlekać z reformami. Odrzucił stanowczo myśl wygotowania przez ministerstwo spraw wewnętrznych wniosków ustawodawczych przed zwołaniem przedstawicieli ziemstw i miast, którzy obradowaliby nad wnioskami według określonego przez ich treść planu. Upłynęłoby wody dużo. Ale Komitet uchwalił wprost, że ministerstwo przekaże radom do spraw samorządu wszystkie materiały surowe, nie zaś gotowe wnioski. Rady same dadzą sobie z tym materiałem radę.

Trzeba śpieszyć. Wypadki idą po sobie ponure i coraz wymowniejsze. Nie ukrywa ich znaczenia nikt już, z wyjątkiem «Mosk. Wied.», dla których na tym świecie byłoby zawsze jaknajlepiej, gdyby nie było ani postępu, ani rozmaitych «przewrotowców». Jest jedno i drugie, i coś jeszcze więcej, bo rzeczywistość woła o rachunek. «47 proc. włościan, nie mających zaprzęgu, komisja urzędowa w sprawie upadku ekonomicznego prowincyj środkowych, 36 proc. wyrodków z braku pożywienia, 88 proc. niepiśmiennych—oto, mówi ktoś w «Rusi», statystyka urzędowa naszego dobrobytu». I autor sądzi, że tu, w tem centrum rosyjskiem leży węzeł dramatu okrutnego, którego sceną ostatnią był upadek Portu Artura, epilogiem zaś będą... Nie idziemy dalej za autorem—jest pesymista, ponieważ nie wierzy, ażeby system obecny mógł już wydać ludzi większych i dokonać wielkich czynów. Trzeba na to odrodzenia, trzeba podniesienia ducha narodowego, które nastąpić może tylko w soborze i przez sobór. Chwila wydała się blizką, i «Słowo» rozgłosiło nawet, że akt zwołania soboru ukaże się w d. 19 lutego. W sobór wierzą dziś wszyscy, gotów nawet uwierzyć weń po zawarciu pokoju ks. Mieszczerskiej, tylko «Mosk. Wied.» zaklinają Rosję, by zaprzestała «grać z parlamentofilami i soborowcami». «Trzeba użyć władzy, władzy i władzy, jednej władzy i tylko władzy!» Pięć razy władzy. Zapominają «Mosk. Wied.», że władza, jakiej pragną, z nieba nie spada, że działa w warunkach czasu i wpływów ducha dziejowego. Wszak i soborowcy pragną rządu silnego, ale sądzą, że dać

mu siłę i powagę może tylko sankcja soboru.

Wtorek.

... Rozlepiono wczoraj na ulicach Petersburga, obwieszczenie komisji członka Rady Państwa, Szydłowskiego, do spraw robotniczych w Petersburgu. Komisja powołuje do udziału w jej obradach przedstawicieli obieralnych, zarówno przemysłowców, jak robotników, pierwszych w liczbie piętnastu, drugich w liczbie pięćdziesięciu. Nie określając bliżej porządku wyboru przemysłowców, obwieszczenie zawiera regulamin dość szczegółowy wyborów przedstawicielstwa robotniczego. Wyłącza z nich majstrów i dozorców, stanowi, że wybory powinny odbywać się w nieobecności osób, nie biorących w nich udziału. Nadaje bierne prawo wyborcze robotnikom. Dzieli zakłady przemysłowe na dziewięć kategorii i oznacza bliżej ilość przedstawicieli każdej z nich. Obwieszczenie komisji jest pierwszorzędym wypadkiem politycznym. Po raz pierwszy, obok urzędników i przedstawicieli kapitału zasiada w roli równouprawnionych członków komisji urzędowej przedstawiciele warstwy robotniczej. Uznano w ten sposób uroczystość, że masy robotnicze posiadają dość uświadomienia, by zdawać sobie sprawę z własnych potrzeb na tle ogólnych stosunków przemysłowo-społecznych. Odgłosem donośnym rozlegnie się wieść o tem długo i szeroko, i jakkolwiek komisja p. Szydłowskiego działa tylko w zakresie stosunków petersburskich, niema wątpliwości, że jej uchwały będą miały znaczenie ogólniejsze. Zresztą w samym Petersburgu i jego okolicach jest około 190 zakładów przemysłowych, których robotnicy wezmą udział w wyborach do komisji. Masa to dwakroć-stutysięczna. Wobec działalności komisji p. Szydłowskiego błędna toczące się w ciszy biurowej ministerstwa skarbu prace innej komisji, r. t. Langowaja, która wygotowała już wnioski, dotyczące trwania dnia roboczego, pomocy lekarskiej dla robotników, organizacji związków i stowarzyszeń robotniczych i bada obecnie ustawodawstwo karne, o ile dotyczący bezroboci. Pomimo, że działalność tej komisji obejmuje stosunki w całym państwie, nie może iść w porównanie z działalnością rady, której przewodniczy p. Szydłowski. Rada powstała na mocy uchwał Komitetu ministrów, powziętych na podstawie Ukazu 12 grudnia. Jest nie ogniem w łańcuchu systemu istniejącego, ale ciałem ustawodawczym, ożywionem przez technienie ducha reformy i dzięki temu powołującym na widownię dziejową masy robotnicze, zamknięte dotąd w granicach

warsztatów fabrycznych i życia domowego. Obwód przemysłowy petersburski nie obejmuje pewnych gałęzi przemysłu, na przykład górnictwa, stanowiącego wielki czynnik życia gospodarczego Królestwa, Uralu i prowincyj południowych Rosji europejskiej. Być może powstana wkrótce rady miejscowe na wzór komisji p. Szydłowskiego, być może zostanie rozszerzony jej zakres. Tak czy inaczej, działalność jej zdaje się być prologiem wielkiego okresu dziejowego, w którym rolę wybitną odegra—lud.

Sroda.

... Ogłoszony dziś komunikat urzędowy opiewa, że Komitet ministrów w posiedzeniu wczorajszym wysłuchał przedewszystkiem wiadomości o Najwyższym zezwoleniu na uwolnienie włościan: Fedosiejewa, Kaleczyna, Ganczewa, Popowa, Moszkowa i mieszczanina Kowalewa z klasztoru Spaso-jefimjewskiego, i włościanina Leontjewa z klasztoru Solowieckiego. Wiadomość to doniosła, bo ci więzieni po klasztorach ludzie—to kapłani wyznania starowierczego, nie uznawani dotąd przez ustawodawstwo, dla którego byli do dziś dnia tylko «włościanami», czy «mieszczanami». Jednocześnie przysłała wiadomość, że arcybiskup starowierczy Moskwy, Joan, internowany dotąd w gub. włodzimierskiej pod ścisłym dozorem policyjnym, otrzymał pozwolenie zamieszkania w Moskwie. Komitet ministrów—według informacji «Rusi»—doszedł do wniosku, że zarówno zdrowych zasad ustawodawstwa, jak dogmatów cerkwi prawosławnej niepodobna pogodzić z systemem represji wyznaniowej. Wychodząc z założenia powyższego, uznał Komitet, że należy zastosować do starowierców zasadę zupełnej wolności wyznania, i wydać tylko przepisy szczególne dla sekt zdrożnych ze stanowiska ogólnego prawa cywilnego i karnego. Naradzano się długo, jak mianować nadal urzędownie przedstawicieli duchowieństwa starowierczego. Chodziło o nazwy swoiste rosyjskie, których przetłumaczyć ściśle niepodobna. Postanowiono, na wniosek biorącego udział w obradach metropolity Antonjusza, że duszpasterze starowierczy zwać się będą inaczej, aniżeli prawosławni, nie kapłani, ale duchowni, w wolnym bardzo przekładzie. Jakkolwiek zwać się będą, niezaprzeczenie dzień wczorajszy był świętem tolerancji wyznaniowej i wolności sumienia.

J. Mz.

WYPADKI W BAKU.

Gazety petersburskie podały we wtorek następującą wiadomość:

„Straszne wieści dochodzą nas z Baku. Ludność tatarska stacza na ulicach miasta formalną walkę z ormianami. Wszystkie kantory zamknięto. Korespondent wysłał telegram z narażeniem życia na niebezpieczeństwo. Na Bibi-Eibacie powstało kilka wielkich pożarów. Obrony znikąd. Administracja nie ucieka się do żadnych środków. Krążą pogłoski, że na kolei Petrowsko-Batumskiej stracono w przepaść parę pociągów pasażerskich“.

Telegramy Agencji rosyjskiej potwierdzają te sensacyjne wieści. Przyczyną starcia pomiędzy tatarami a ormianami był następujący wypadek:

Dwóch żołnierzy, ormian, odprowadzało do więzienia od sędziego śledczego pewnego tatarę, posądzonego o morderstwo, który usiłował zbiedz. Żołnierze użyli broni, ranili aresztowanego i odstawili go do więzienia, gdzie ten wkrótce zmarł. Wśród ludności mahometańskiej rozeszła się wnet pogłoska, że ormianie zamordowali rozmyślnie tatarę. Brat zmarłego wniósł skargę do gubernatora, prosząc o naznaczenie śledztwa, a pomiędzy tatarami i ormianami została stoczona formalna bitwa, podczas której zabito i raniono 35 osób.

Działo się to w niedzielę. W poniedziałek i wtorek zbrojne starcia powtórzyły się i spokojną ludność owładnęła panika. Sklepy zamknięto, giełda zawiesiła czynności, uczniów zakładów naukowych *puszczono do domów; żaden z dzienników nie wyszedł.*

Jak donoszą ostatnie telegramy, dopiero w środę, gdy władza wojskowa otrzymała rozporządzenie, nakazujące działać energicznie, udało się przywrócić porządek. Duchowieństwo ormiańskie i mahometańskie chodzi po mieście, wzywając lud do upamiętania się. Wojsko rozbijało bandy. Stopniowo wszystko uspokoiło się i tatarzy zawarli pokój z ormianami. Dopiero teraz zaczęto uprzątać trupy, leżące tu i owdzie na ulicach.

DYSSYDENCI ROSYJSCY.

Jak już donosiliśmy, od dnia 25 stycznia st. st. Komitet ministrów obraduje nad sprawą ulg wyznaniowych, a w pierwszym rzędzie nad kwestją wolności wyznania dla starowierców, rokoszników (odszczepieńców), staroobriadców, oraz różnych sekt, znanych pod nazwą: mołokanów, duchoborów, filipowców, sztundyistów, skopców, popowców, bezpopowców i t. d. Znany publicysta, Juzow-Kablic, proponował dla tych wszystkich odstępców od prawosławia urzędowego ogólną nazwę dyssydentów.

Literatura o dyssydentach rosyjskich jest dość uboga, lub raczej jednostronna. O dyssydentach pisali i piszą przedewszystkiem profesorowie Akademii, seminarjów duchownych oraz misjonarze, traktujący rzecz ze stanowiska dogmatyczno-politycznego, podkreślający i wytykający różne błędy i niekonsek-

wencje sekciarzy, celem ich nawrócenia.

Dopiero historyk Szczapow pierwszy wypowiedział zdanie, że rokosznictwo jest zjawiskiem nie tyle natury religijnej, ile historyczno-społecznej i socjalnej. Jest to ruch religijno-demokratyczny i powstał na tle: z jednej strony opozycji niższego kleru przeciw zbyt bezwzględ-nemu absolutyzmowi hierarchji kościelnej, a z drugiej opozycji ludowej, demokratycznej przeciw, reformom Piotra Wielkiego. Z punktu widzenia tego historyka i stworzonej przezeń szkoły, dyssydentyzm był protestem przeciw wszelkim inowacjom, zapożyczonym z Zachodu, zwłaszcza zaś tym, które tamowały wolność samorządu i nie były zgodne z tradycjami narodowymi. Wyznawcy «raskołu», powiada p. Andrejew, są niezaprzeczenie przedstawicielami naszej ziemi, naszej masy ludowej.

Teorja powyższa, wyznawana przez wielu słowianofilów, dzielających poniekąd zapatrywania polityczno-społeczne dyssydentów, niezawodnie więcej zaszkodziła, niż pomogła sprawie tych ostatnich, usprawiedliwiając rację stanu prześladowania starowierców, jako czynnika anty-rządowego. Inni badacze, jak na przykład p. Nilski, twierdzą, że dyssydentów zajmowała zawsze jedna tylko myśl: zbawienie. Polityka nie obchodziła ich najzupełniej, chociaż naturalnie do dyssydentów przyłączali się częstokroć ludzie, dla których religja była rzeczą najzupełniej drugorzędną. Dyssydentom nie chodziło nigdy ani o wolność, ani o absolutyzm, ani o centralizację, ani o samorząd, lecz o zbawienie duszy. Jeżeli występowali przeciw hierarchji duchownej i władzy świeckiej, to tylko dlatego, że uważali, iż rozporządzenia te sprzeciwiają się zasadom wiary i prawom boskim.

Doktryna ortodoksalna, wypowiedziana bodaj po raz pierwszy przez metropolitę Filareta, głosi, że źródłem dyssydentyzmu jest ciemnota ludu. Należy otwierać jaknajwięcej szkół, których kierunek powinien pozostawać w ręku duchowieństwa, a dyssydentyzm zniknie.

Ze wszystkich teoryj, oczywiście ta ostatnia jest najdalej od istoty rzeczy. Zapewne, wśród dyssydentów jest mało osób z wyższem lub nawet średniem wykształceniem, nie dlatego jednak, aby stronili oni od wiedzy i aby nie umieli pogodzić swej wiary z nauką, ale ponieważ dyssydentów nie przyjmowano nigdy i dotąd nie przyjmują do zakładów naukowych. Trudno więc, by było wśród nich wielu uczonych. Wyjątki jednak są i piszącemu te słowa zdarzało się

spotykać dyssydentów wysoce wykształconych, a pomimo to wyznających gorąco wszystkie zasady swojej wiary.

W kwestjach teologicznych, znajomości Pisma Świętego i dzieł ojców Kościoła, dyssydenci są bardzo biegli i znają je wybornie. Dziesięć lat temu na południu duchowieństwo prawosławne urządzało dysputy publiczne z dyssydentami. Zdarzyło mi się być obecnym na paru takich kolokwjach. W sali zbierało się zazwyczaj po kilka tysięcy ludzi. Tłok był i ścisk nie do opisania. Na podniesieniu stał misjonarz, doktor czy magister teologii, a naprzeciwko niego pięciu czy sześciu ludzi, ubranych ubogo, wyglądających na przekupniów lub biednych rzemieślników. Byli to starowiercy.

Misjonarz dysputował z nimi. Nie mogłem uchwycić wątku rozmowy, ale tłum zebrany rozumiał widocznie najdoskonalej o co rzecz chodzi, to też każda myśl, każdy argument, nie dopowiedziany nawet, wywoływał szalone wybuchy oburzenia z jednej strony, a zachwyty z drugiej. W miarę, jak dysputa postępowała naprzód, tłum przejmował się coraz bardziej, hucał coraz wścieklej, zdawało się, że przedstawiciele różnych opinii łąda chwila rzucają się na siebie i rozszarpiają mówców. Oczywiście w takich warunkach nie mogłem pochwycić wątku teorii dyssydentów. W sali był tylko jeden człowiek najzupełniej spokojny, misjonarz, który przemawiał według przepisów dialektyki, a przecie, jako świadek bezstronny, muszę zaświadczyć, że dyssydenci posiadali nie mniejszą erudycję niż on, cytowali z pamięci całe ustępy z Pisma Świętego i różnych dzieł, spierali się o znaczenie tego lub owego wyrazu i naturalnie opuszczali salę niepokonani, nieprzekonani. Dysputy publiczne trwały czas krótki i zostały zabronione.

Pogląd na dyssydentów, jako na ludzi ciemnych, przesądnych, fanatyków, jest bardzo rozpowszechniony i cała inteligencja rosyjska lekceważyła sobie bardzo tę naukę. Dopiero, gdy filozofja Lwa Tolstojaja zaimponowała światu i znalazła wyznawców w Ameryce, Francji i nawet Polsce, gdy zaczęto twierdzić, że ten myśliciel ujął w pewien system i rozwinął poglądy jednej, czy paru sekt starowierczych, dopiero wówczas zrozumiano, że dyssydyntyzm ma taką samą rację bytu, jak wszystkie religje i teorie moralno-filozoficzne, że można się z nim nie zgadzać, ale należy go szanować i tolerować. Miał on podobno wpływ ogromny na filozofję Solowjewa i poglądy Dostojewskiego.

Dyssydenci nie korzystają z wol-

ności wiary i sumienia. Dawniej byli prześladowani, prześladowani tak strasznie, jak nieledwie pierwsi chrześcijanie.

Prześladowania starowierów zaczęły się niezwłocznie po odpadnięciu dyssydentów od wyznania urzędowego. Miało to miejsce w połowie XVII wieku, za panowania Aleksego Michajłowicza. Zauważono w XVI jeszcze wieku, że w księgach cerkiewnych, przetłómaczonych ongi z greckiego, nie drukowanych, lecz przepisywanych, jest wiele błędów. Sprowadzono więc z Kijowa i Grecji uczonych mężów, którzy zajęli się poprawieniem ksiąg. Trwało to lat kilkadziesiąt. Panował wówczas rygor wysyłania teologów lub uczonych, wypowiadających opinie przeciwne poglądom utartym, na daleką północ i nakładania na nich rozmaitych kar, do ucięcia języka włącznie. To też podczas «rozpraw» nad redakcją poprawną ksiąg, jakbyśmy to dziś powiedzieli, niejednym uczonym mężem, jak Maksym-Grek i akademicy kijowscy: Epifanusz Sławiniecki, Arsenjusz Satanowski i Teodozy Safonowicz, powędrował do guberni archangielskiej lub spotkały go plagi. Ostatecznie sprawą ksiąg zajął się energicznie patriarcha Nikon. Pod jego kierunkiem poprawiono księgi, i sobór, zwołany przezeń, zatwierdził poprawki. Część biskupów i wyższego duchowieństwa nie podpisała jednak uchwał soboru i oświadczyła, że projektowane poprawki są mylne, że Nikon wprowadza jakieś heretyckie innowacje. Powaga ksiąg greckich nie imponowała im wcale: ogłosili za heretyków samych greków. Oczywiście, zgodnie z pojęciami wieku, Nikon pozbawił święceń i kazał wychłostać biskupa Kołomny, Pawła, innych zaś przedstawicieli opozycji wyklął i bądź wtrącił do więzienia, bądź zesłał do dalekich klasztorów—na północy.

Od tej chwili datuje się dyssydyntyzm. Teologia urzędowa zawsze twierdziła i twierdzi, że pomiędzy dyssydentami a wyznaniem urzędowym niema różnic dogmatycznych, że nie kwestjonują oni żadnych zasad wiary, lecz tylko niektóre obrzędy: zegnają się dwoma palcami, a nie trzema, uznają krzyż nieco odmiennej formy, w niektórych modlitwach dodają pewne wyrazy, w innych niektóre pomijają. Zdaje się przecie, że to twierdzenie urzędowe nie jest zupełnie słuszne. Wiadomo z innych źródeł, że Pismo Święte dyssydentów zawiera różne księgi starożytne, nie uznawane ani przez wschodni, ani przez zachodni kościół, że uznają oni powagę niektórych pisarzy z czasów pierwszych wieków chrześcijaństwa, potępionych przez obydwie kościoły,

i t. d. Prawdopodobnie ma dyssydyntyzm inne dogmaty, niż wyznanie panujące.

Historję dyssydyntyzmu można podzielić na dwa okresy: w pierwszym, który trwa aż do panowania Piotra Wielkiego, nie traci on jeszcze nadziei, że uda mu się odnieść tryumf nad «nikoniańczykami», przekonać ich publicznie, że błądzą, uzyskać uznanie rządu, rzucić klątwę na «nikoniańczyków», jako heretyków i odstępców prawej wiary. W tym okresie dyssydenci, choć są wciąż prześladowani, czasami przecie bywają dopuszczani do głosu. Rząd zwołuje sobory i urządza dysputy pomiędzy przedstawicielami obydwóch wyznań. Stary obrządek zostaje zawsze zwyciężony, poczem niezwłocznie na głowy jego przodowników spada klątwa; niektórych palą, niektórym ucinają języki, resztę zsyłają na północ. W tym czasie żył i cierpiał nader poważany przez dyssydentów Awakum, protopop z Jurjewca. Zsyłanie starowierów na północ miało ten skutek, że niektóre klasztory wypowiedziały posłuszeństwo hierarchji. Dla przyprawienia ich do posłuszeństwa, trzeba było posyłać wojska. Sławny monaster Solowiecki, na wyspach na morzu Białem, stawiał opór zbrojny, a zakonnicy bili się tak dzielnie, że obleżenie trwało lat siedm i trwałoby dłużej, gdyby zdrada nie otworzyła bram wojskom. Archimandryta został ścięty, a jego towarzysze ukarani przykładnie, większość przecie ułaskawiono.

Po raz ostatni błysła nadzieja dyssydentom za rządów Zofji. Za sprawą strzelców, wśród których było wielu starowierów, wyznaczono w sali tronowej publiczną dysputę o sprawach wiary. Debaty były bardzo gorące i o tyle nieparlamentarne, że jeden z przywódców starowierów, Nikita Pustoświat, został ścięty za obrazę majestatu; pozwoili sobie bowiem, w obecności Zofji, podczas dysputy uderzyć, zdaje się, jednego z oponentów. Starowiercy twierdzą, że odnieśli na owej dysputcie świetne zwycięstwo i pobili na głowę swoich przeciwników.

Od wstąpienia na tron Piotra I datuje się drugi okres w dziejach dyssydentów. Stracili już oni najzupełniej nadzieję, by kiedykolwiek udało się im zwyciężyć «nikoniańczyków» i postanowili umrzeć. Sam Awakum nauczał, że śmierć za wiarę jest najpożądalszą. «Bać się ludzi nie należy, a mieć nadzieję w Bogu i cierpieć dla Chrystusa, choćby zaczęto bić i palić».

Na gruncie tych rad i nauki o królestwie antychrysta, które się już zaczęło na ziemi, dyssydenci zaczęli urządzać samobójstwa zbioro-

we. Pomiedzy 1683 a 1690 rokiem, w czasach największych prześladowań, spaliło się dobrowolnie przeszło 20 tys. ludzi. Spalenie się było najulubieńszą śmiercią dyssydentów; niektórzy woleli śmierć głodową, lub żywcem kładli się do grobu, a ktoś z przyjaciół zasypywał ich ziemią. Ostatni wypadek tego rodzaju samobójstw religijnych miał już miejsce za naszej pamięci, w r. 1897, w gub. chersońskiej, gdzie niejaki Kowalew pogrzebał żywcem kilkanaście osób, a w tej liczbie swoją własną żonę. Oddano go pod sąd, lecz ekspertyza lekarska uznała go za niepoczytalnego i został ostatecznie ulaskawiony.

Są to wszystko bezwzględnie objawy fanatyzmu, które nie mogą wzbudzać sympatii do dyssydentów, ale, po pierwsze, są to wypadki wyjątkowe i ostatecznie nie liczne, po drugie, mogą to być objawy epidemii psychicznych na tle manji religijnej i prześladowczej, najzupełniej zresztą uzasadnionej. Prześladowanie dyssydentów skończyło się właściwie za panowania Aleksandra II, ale i obecnie nawet są oni tylko cierpieni, nie mają żadnych praw. Dyssydentyzm nie jest uznany za jakąś religię lub wyznanie. Jego duchowni, aż do biskupów włącznie, mają urzędowe miano: «mieszczanin taki to», «włościanin taki to» i biorą ich do wojska. Dyssydenci mogą mieć cerkwie, aby tylko nie przypominały niczem świątyni, a więc bez wież, dzwonnicy, krzyża na szczycie. Muszą być budowane w głębi podwórza i nie mogą mieć wyjścia na ulicę. Księgi metryczne, prowadzone przez duchownych dysydenckich, nie mają znaczenia dokumentów urzędowych, a więc dzieci najprawowitszych małżonków mogą być uważane za nieprawne.

Oprócz starowierów istnieją różne sekty. Jest ich tak wiele, że wyliczać je trudno. Jedną z najbardziej rozpowszechnionych sekt obecnie jest sztunda, będąca właściwie przeniesionym na grunt rosyjski baptyzmem zachodnim. Była ona prześladowana aż do ostatniej chwili. Statystyka urzędowa twierdzi, że liczba dyssydentów w całym państwie wynosi 2 milj., statystyka nieurzędowa, że samych sztundystów jest z górą dwa miliony, zaś wszystkich dyssydentów przeszło 20 milionów. Na radzie Komitetu ministrów dały się słyszeć głosy, twierdzące, że dyssydenci—to ludzie trzeźwi, uczciwi, pracowici, zapobiegliwi, zasługujący ze wszech miar na szacunek. Taka opinia o dyssydentach jest powszechna, a ich oszczędność i cnoty gospodarskie stwierdza ten fakt, że z ich ona wyszło wielu milionerów, któ-

rzy jednak, pomimo bogactw, umiemy zwykle zachować prostotę obyczajów.

W. Ciecchowski.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

[Potrzeba reform ogólnych. Kwestja robotnicza w Petersburgu i jej stan w kraju. Procesy sądowe agitatorów. Niekulturalność żołnierzy. Reformy a Kraj Południowo-Zachodni. Kwestja włościańska. Serwituty. Wolność sumienia i sztundaj.]

Prasa miejscowa, nawet w zakresłonych dla niej granicach, odzwierciedla z wielką obrazowością nastrój ogólny. Miński «Siew.-Zap. Kraj» pod datą 4 lutego st. st. pisze:

„Życie posuwa się naprzód nie podług wskazanej linii, lecz w takt, dyktowany koniecznością historyczną. Ta konieczność historyczna, wysunięta z należytą siłą i efektem, wymaga wcielenia w życie za jakąś cenę. To, co onegdaj uważanem było za zabronione i karane surowo; to, czemu onegdaj stawiano ciężkie tany i co usiłowano skierować na mylnie łożysko—wszystko to dziś występuje, jako całokształt stosunków, którym należy nadać wyraz „prawo“, uczynić „stosunkami prawnymi“.

Takimi słowy poprzedza dziennik swoje uwagi o zapowiedzianych reformach robotniczych, nad którymi już pracują w Petersburgu. Dziennik uważa za niezbędne, aby wysłuchano przedewszystkiem swobodnego głosu samych robotników. Uznały to także za niezbędne władze w Petersburgu. Tak szybko dojrzewają potrzeby społeczne w tym momencie historycznym... Reformy robotnicze potrzebne są i w Kraju Zachodnim, gdzie istnieje już dość znaczna ludność robotnicza, rosnąca wciąż w liczbę, gdzie wyrobniczy proletarijat żydowski i chrześcijański pragnie polepszenia swego bytu, gdzie także uznanem zostało za niezbędne usunięcie przy pomocy reform różnych tajnych organizacji, importowanych z zagranicy zachodniej. O ich istnieniu mówią wyraźnie przytoczone przez dzienniki wileńskie takie zapowiedzi sądowe:

„W Kownie 16 lutego s. s., na sesji wyjazdowej izby sądowej wileńskiej, z udziałem przedstawicieli stanów sądzone będą dwie sprawy: pierwsza — włościan A. Oriewa i Jak. Szaposznikowa, oskarżonych o należenie do partji socjalistyczno-rewolucyjnej, druga — szlachciców Haliny i Józefa Mierzyńskich, oskarżonych o należenie do stronnictwa socjalno-demokratycznego, o druk i rozpowszechnianie proklamacyj. Również w wileńskiej izbie sądowej 8 lutego będzie sądzona sprawa rzeczywistego studenta Hurewicza, pani Fiszera, Lanina, Racheisa i innych, oskarżonych o należenie do partji socjalno-demokratycznej“.

Ta kronika sądowa świadczy, że władze starają się tłumić ruch socjalno-demokratyczny, poszukujący dla siebie gruntu wśród licznego proletariatu krajowego. Próby strejków i wywołania zaburzeń robotniczych istnieją w kraju, o czem świadczą świeże wypadki. W Słoniemiu np. rozlepioną była 29 stycznia s. s., za podpisem sprawnika powiatowego odezwa, przestrzegająca przed agitatorami, nawołującymi do strejków i rozruchów. Sprawnik zalecał mieszkańcom Słoniemia, aby unikali nawet zbliżania się do miejsc, gdzie spodziewane są rozruchy, albowiem wskutek użycia broni zawsze mogą ucieść niewinne ofiary. «Zap.-Wiest.» zaznacza, że nieudany zamach na życie policmajstra Rodionowa w Mohylowie gubernialnym, wykonany został przez kilku żydów. Ujęty wśród nich 18-letni Gitelew jest synem bardzo ubogiej rodziny; ojciec jego był stróżem żydowskiego domu modlitwy.

Jako dowód małej jeszcze kulturalności ludu, przytacza «Siew.-Zap. Kraj» wybryki w Mińsku żołnierzy, wyprawianych 1 i 2 lutego st. st. na Daleki Wschód: żołnierze ci tłukli okna i bili napotkanych przechodniów na ulicy, a nawet na dworcu kolejowym, żądając przytem pieniędzy. Naturalnie porządek wśród nich przywrócono, ale nie odrazu.

Kurator okręgu naukowego wileńskiego w zeszłorocznym sprawozdaniu swoim, omawiając braki szkoły średniej w Kraju Półn.-Zachodnim, wyraził się, że wykształcenie średnie w kraju nie stoi na należytej wysokości, co przypisać należy, zdaniem jego, brakowi dobrych sił pedagogicznych w gimnazjach, a z drugiej strony—wzmoczeniu się «wstępnych idei, przenikających do szkoły ze złego otoczenia społecznego». W celu usunięcia tych wpływów, kurator zaleca lepsze przygotowanie nauczycieli i podniesienie im pensyj, oraz przyjmowanie do gimnazjów tylko takich uczniów, których «domowe otoczenie i pozycja społeczna rodziców stanowią gwarancję prawomyślnego zachowania się». Dla dzieci innych sfer kurator zaleca założenie dostatecznej ilości niższych szkół rzemieślniczych oraz 6-klasowych szkół ogólnych, poza którymi uczniowie ci nie powinni pobierać dalszego wykształcenia. Z powodu tych projektów, «Ruś» czyni taką krótką uwagę: «wypadnie więc zorganizować osobnych gimnazjalnych agentów śledczych... ale sądzimy, że ta czasa cierpień ominie naszą szkołę średnią...»

Reformy, zapowiedziane przez

Ukaz 12 grudnia, mają rozpocząć nową erę w dziejach Kraju Południowo-Zachodniego. Nigdzie może w całym państwie niema takiego rozdźwięku pomiędzy prawem pisaniem a życiem realnym, jak tutaj właśnie. Tak więc włościan uwłaszczono w r. 1861, ale, poczynając od roku 1881, wydano szereg praw i przepisów, które włościan, wyzwolonych z pod władzy obywateli, poddały pod władzę urzędników. Ci ostatni stali się jednocześnie administratorami, sędziami, i opiekunami włościan, oraz krzewicielami oświaty i cywilizacji.

Urzednicy nie zdołali wywiązać się należycie ze swego zadania. Starano się podporządkować naszą gminę zachodnią zwyczajom i obyczajom gmin wschodnich, zapominając, że niema tu wspólnoty, że ludzie tutejsi są indywidualistami od wieków, że każdy potrafi tu sam myśleć o swoich interesach i dążyć swojemi drogami; zapomniano natomiast, że włościanstwo w tym kraju nie jest jednolitem, że obejmuje krocie dawnej szlachty zaściankowej, dawnych włościan królewskiej i majątków duchownych, przyzwyczajonych już do względnej samodzielności, nie mówiąc już o licznych kolonjach niemieckich i czeskich, które nie umiały dotąd pogodzić się z nowymi warunkami. Wszystkim tym ludziom narzucono prawo zwyczajowe, którego nie znali i nie rozumieli nigdy, poplątano najzupełniej ich pojęcia o sprawiedliwości. W sądach okręgowych Kraju Południowo-Zachodniego widzieć można codzień tłum włościan, który z podziwem i zgorznięciem wysłuchuje wyroków, usuwających od spadkobrania po ojcu rodzonoego syna, a przyznających prawa do spadku osobie, nie pozostającej ze spadkodawcą w związku krwi. Jest nadzieja, że wszystko to skończy się wkrótce, gdy reforma włościańska zostanie opracowana i wprowadzona w życie na szerokich zasadach, wskazanych przez Ukaz 12 grudnia. Co najważniejsza, gdy włościanie zostaną uznani za równouprawnionych obywateli, upadnie sama przez się kwestja serwitutów i zniesienia szlachowic. Każdy włościanin będzie traktował osobiście z właścicielem obszarów dworskich o uregulowanie służebności i niezawodnie w każdym poszczególnym wypadku uda się znaleźć punkt wyjścia, gdy dziś zgoda zależy od całej gminy i urzędnika państwowego, który często dba o interesy włościan bardziej, niż oni sami, bardziej, niż trzeba. Gdyby jeszcze pozwolono regulować rachunki nie w naturze tylko, lecz przy pomocy pieniędzy, czego spodziewać się należy, kwestja serwi-

tutów i wogóle stosunki agrarne uregulowane zostałyby w ciągu kilku miesięcy. Włościanie, z małemi wyjątkami, rozumieją doskonale wyższość gospodarowania na jednym kawałku gruntu i szybko ześrodkują swoje działki.

Zapowiedziana przez Ukaz wolność sumienia ma dla kraju Południowo-Zachodniego znaczenie ogromne. Przez ostatnie kilkanaście lat rozpowszechniła się niesłychanie po wsiach i miasteczkach nowa sekta, zwana sztundą, będąca modyfikacją zachodnio - europejskiego baptyzmu. Ogniskiem nowej wiary są właściwie kolonie niemieckie na Wołyniu i na południu Rosji, a duchowieństwo prawosławne, zwalczające sektę, twierdzi, że pociąga ona włościan nie tyle nauką, ile względami natury praktycznej. Lud, widząc dobrobyt kolonistów, ład i porządek, panujący w ich wsiach, sądzi, że daje to im sztunda i przechodzi skwapliwie na nową wiarę. Sztunda jest prześladowana bardzo: jej wyznawcy nie mogą zajmować urzędów gminnych, nie mają prawa wydalania się ze swoich osad bez pozwolenia policji i wogóle pozostają pod ciągłym dozorem policji, a za zbieranie się na modlitwę są pociągani do odpowiedzialności sądowej i karani na grzywny i więzie. Ilu jest jawnych i tajnych wyznawców sztundy, powiedzieć trudno, ale są pesymiści wśród duchowieństwa, którzy twierdzą, że 50, a może i 75 proc. ludności wiejskiej.

Reformy rozwiążą kwestję uniczką, żydowską i znieść powinny cały szereg praw wyjątkowych, które przez lat czterdzieści tamują prawidłowy rozwój stosunków ekonomicznych i osobistych.

St. H.

Z NAD NIEMNA, 5 (16) lutego.

[Petycja młynarzy litewskich. Przemysł fabryczny w Białymstoku. Szkoła p. Moesaj.]

□ Młynarze litewscy, wobec zapowiedzianej rewizji taryfy zbożowej, weszli z petycją do władz o podniesienie opłaty za przewóz mąki z południa do naszego kraju. Konkurencja mąki południowej jest tak groźną dla tutejszego młynarstwa, że zażądano podniesienia taryfy o 25 proc. Rolnicy mogliby z równą słuszością, jak i młynarze, podnieść głos przeciw dzisiejszej taryfie przewozowej na zboże, mając na uwadze zamknięcie granicy pruskiej przez cła wywozowe i zalew kraju taniem zbożem południowem.

Chwieje się na Litwie i przemysł fabryczny. Główne jego ognisko — Białystok wymowne daje tego dowody. Pierwsze fabryki powstały tu na początku XIX stulecia, założone przez rozbitków wielkiej armji napoleońskiej i kilku tkaczy z Saksonji. Z wyjątkiem kilku lat stagnacji po 1831 r., fabryki białostockie rozwijały się bardzo pomyślnie do końca czwartego dziesięciolecia wieku ubiegłego. Liczba

fabryk doszła do 300, z produkcją roczną 8 milj. rb. Sukna białostockie zaczęły zyskiwać odbyt po całym Cesarstwie, na Kaukazie, w Syberji, dotarły aż do brzegów oceanu Spokojnego. Nawet na rynkach Niemiec i Anglii fabrykaty białostockie znajdowały popyt. Dzisiaj Łódź i Tomaszów wyparły je ze wszystkich rynków; fabryki sukienne jedna po drugiej się zwijają lub zmniejszają produkcję, liczba pozbawionych pracy robotników wzrasta. Przyczynę tego upadku jakiś fachowiec, w ogłoszonej przez się broszurze o przemyśle miejscowym, przypisuje głównie zacofaniu technicznemu. Fabrykanci białostocki pozostali w tyle za nowoczesnym postępem technicznym i popadli w rutynę. Tak np. w farbiarskiej gałęzi fabryk sukna panuje taka zacofana rutyna. Przed laty 50 przemysł znalazł zaledwie parę dziesiątków farb organicznych, obecnie zaś jest ich około 700 odmian, które górują nad dawnymi farbami pięknnością, trwałością i przedewszystkiem — taniością. Rozwój farbiarstwa powstał na drodze analiz chemicznych, które się bez przerwy dokonują we wspólnych laboratorjach, utrzymywanych przy pierwszorzędnym fabrykach na Zachodzie. Niekiedy w tych laboratorjach rodzą się świetne wynalazki. Takich laboratorjów fabryki białostockie nie posiadają i w technice farbiarskiej trzymają się starych tradycji. Drugą słabą stroną przemysłu białostockiego jest brak tanich i udoskonalonych motorów. Techników z wyższym lub średnim wykształceniem brak tu również. Administracja fabryk, z nielicznymi wyjątkami, składa się z wysłużonych prostych robotników, nawpół piśmiennych, którzy wiadomości swe fachowe nabywają nie z książki, ale „z podpatrzenia cudzych sekretów“. Do tych wszystkich stron ujemnych przemysłu białostockiego dodać trzeba niefortunny pomysł używania do fabrykatów „sztucznej“ wełny, czyli skubanki ze starych odpadków sukienych. Na pierwszy rzut oka sukno wytkane z wełny, zasilanej skubanką, niczem nie różni się od sukna z czystej wełny. Dopiero po kilku miesiącach wyrób zdradza swe pochodzenie: rozłazi się i staje się do niczego niezdatnym. „Wełna sztuczna“ ma również swe odmiany. Tak np. oszmiańskie garbarnie (a zapewno i inne krajowe) posyłają do Białegostoku około 600 pud. rocznie piłści bydlecej, zeszkrobanej ze skór wyprawnych; ta piłść, zmieszana ze „sztuczna“ wełną, przyczynia się do jeszcze większego obniżenia białostockich wyrobów sukienych. Są niejaki wskazówki, że młode pokolenie pracowników fabrycznych zaczyna dążyć do nauki i do postępu. Piękny przykład tego dał p. Moes, właściciel fabryki sukna w pobliżu Białegostoku, w Choroszy, który podjął świeżo starania o założenie przy fabryce szkoły typu 3-klasowych szkół miejskich z dodatkowym wydziałem technicznym, dla dzieci oficjalistów fabrycznych, na 240 uczniów poci obojga.

FVis.

KOWNO, w lutym.

[Kwestja kolonizacyjna. O własności mniejszej. Przemysł domowy. Wychodźstwo bliższe i dalsze. Rzemiosła i fabryki. Kredyt hipoteczny.]

□ W naszych stronach kursowały pogłoski o dalszem prowadzeniu kolonizacji

z gub. wewnętrznych, którą usprawiedliwiać ma racja stanu, mianowicie niezbędność ściślejszego połączenia naszej guberni kresowej z państwem. Nie wiemy, o ile pogłoski te sprawdzą się, lecz wiemy natomiast nietylko z życia, ale i ze statystyki urzędowej, że gubernia nasza całkiem nie nadaje się do kolonizacji, gdyż braknie w niej miejsca dla rdziennej ludności rolniczej. Wielu rolników żmudzkiech podąża za pracą i chlebem nietylko do ościennych prowincyj, lecz i zagranicę i za morze. Świeżo ogłoszony „Pamiętnik gub. kowieńskiej“ („Pamiętnik kowieński“) podaje szereg dat statystycznych, doskonale ilustrujących sytuację ekonomiczną Żmudzi z r. 1903.

O stanie ludności włościańskiej statystyka urzędowa mówi, że własność chłopska coraz bardziej drobnieje, że wzrost ludności nie równoważy się nabytkiem ziemi. Do d. 1 stycznia 1904 r. ludność włościańska wynosiła 1,085,418 głów, w jej posiadaniu było t. zw. „nadziałowej“ ziemi uprawnej przeszło 1¹/₂ milj. dziesięcin, nie licząc nieużytków. Kupionej od właścicieli innych stanów ziemi włościanie mieli tylko 84 tys. dz. Wogóle sadyb (kolonij) włościańskich liczone 130 tys., w tej liczbie 31 tys. posiadających w swym obrębie 20 i więcej dziesięcin; 31 tys. miały od 10 do 20 dziesięcin; 39 tys. — od 3 do 10 dzies. i 29 tys. kolonij rozporządzały mniej niż 3 dzies. ziemi. Pozatem liczba bezrolnych włościan dosięgła przeszło 200 tys. ludzi. Cyfry powyższe świadczą wyraźnie, że ludności włościańskiej braknie ziemi i że należy myśleć przedewszystkiem o jej rozkolonizowaniu.

Włościanie zamożniejsi ujawniają dążność do dalszego nabywania ziemi; w roku sprawozdawczym 1903 nabyli oni przeszło 3 tys. dziesięcin. Od początku funkcjonowania w guberni oddziału banku włościańskiego, t. j. od roku 1884 do d. 1 stycznia 1904 r., nabyto przez włościan przy pomocy tego banku przeszło 23 tys. dziesięcin na sumę około miliona rubli, przyczem większą połowę kupujących zapłacili z własnych funduszy. Cyfry powyższe świadczą także, że ziemia obywatelska w gub. kowieńskiej przechodzi w ręce włościańskie w znacznie mniejszej ilości, niż w innych guberniach litewskich i białoruskich, co należy przypisać głównie dobrej glebie żmudzkiej, a ztąd i większej odporności obywatelstwa żmudzkiego.

Gospodarka rolna, jak wiadomo, jest jedynym prawie zajęciem ludu żmudzkiego, przemysł domowy i wszelki inny odgrywa nieznaczną rolę. Bardzo niewielka liczba włościan znajduje pracę w charakterze robotników na statkach rzecznych. Kobiety włościanki trudnią się trochę tkactwem, lecz przeważnie na potrzeby domowe.

W ciągu kilkunastu ostatnich lat, wśród włościan małorolnych lub bezrolnych coraz bardziej rozwijają się wędrówki za zarobkiem. Z każdym rokiem zwiększa się ilość ludzi, szukających pracy poza obrębem kraju, bądź to w miastach nadbałtyckich, lub w guberniach centralnych; i ruch ten zwiększyłby się bardziej być może, gdyby ludności nie stała na przeszkodzie znajomość języków, w tej liczbie i rosyjskiego. Z powiatów pogranicznych włościanie nader często szukają zarobków w Prusach,

zwłaszcza w czasie letnich robót, inni podążają nawet za ocean, do Ameryki, która zawsze jeszcze słynie wśród ludu za ziemię obiecana, mlekiem i miodem płynącą. Tymczasem, jak wiadomo, włościanie nasi używani tam są do najcięższych robót w kopalniach węgla kamiennego i innych. Niektórzy z nich wracają z Ameryki z dorobkiem, zdobyte środki obracając na nabycie ziemi, co służy niemałą zachętą dla nowych zastępów poszukiwaczy szczęścia i lepszego losu za morzem. Wedle dat kowieńskiego komitetu statystycznego za czas od 1895 do 1900 r. wyemigrowało do północnej Ameryki i w części do południowej Afryki 9,523 ludzi stanu włościańskiego płci obojga; z tej liczby 1,493 osób wróciło do kraju. W ostatnich latach ruch ten wzrastał, mianowicie: w r. 1900 wyemigrowało 2,363 osób, wróciło 456; w roku 1901 wyemigrowało 2,183, wróciło do kraju 637; w 1902 r. — 3,207, wróciło 1,106, a w pierwszej połowie 1903 r. wyemigrowało 2,101 osób, w tej liczbie 343 kobiety, a wróciło do kraju 440 osób. Należy zaznaczyć, że cyfry te muszą być mniejsze od rzeczywistych, gdyż pewna ilość wychodźców, nie biorąc formalnych pasportów wymyka się z pod statystyki urzędowej. W roku bieżącym, o ile słyszeć się daje, wychodźstwo, między innymi, z powodu wojny ogromnie wzmożło się.

Rzemiosła w gub. kowieńskiej nie kwitną; trudni się tem około 30 tys. ludzi. Przemysł rzemieślniczy powoli się rozwija z kilku przyczyn, np. dla braku szkół profesjonalnych, wskutek względnej bliskości takich miast, jak Ryga, Warszawa, Petersburg, zalewających swemi wyrobami naszą gubernię. Fabryk, oraz większych i mniejszych zakładów przemysłowych liczone w guberni przeszło 2 tys., w których znajdowało pracę tylko 8 i pół tys. robotników. Ogólną produkcję tych zakładów obliczono około 10 milj. rb. Wszystko to źle świadczy o miejscowym przemyśle.

Zato kredyt hipoteczny kwitnie u nas. W roku sprawozdawczym 1903, nieruchomości miejskie w dwóch bankach ziemskich, głównie w wileńskim, liczyły długu przeszło 6 i pół milj. rb. Nieruchomości ziemskie miały otwarty kredyt hipoteczny w trzech bankach. Wileński bank ziemski miał w zastawie 2,489 majątków, liczących około pół miliona dzies. za sumę przeszło 19 milj. rb. Tułski bank na 451 majątkości o przestrzeni około 100 tys. dzies., wydał przeszło 4 milj. rb. pożyczki, wreszcie państwowy bank szlachecki miał w zastawie 151 dóbr, liczących przeszło 150 tys. dzies., na sumę przeszło 6 milj. rb., ogółem więc na własności ziemskiej ciąży długów bankowych około 30 milj. rb. Suche te cyfry statystyczne posiadają jednak doniosłą wymowę. Świadczą one przedewszystkiem, że położenie ekonomiczne najlepiej uposażonej z guberni litewskich nie polepsza się wcale, lecz posuwa się raczej w odwrotnym kierunku.

G. K.

□ **Białystok.** Wedle doniesienia „Ag. petersb.“, na prezydenta miasta wybrany został p. Malinowski, który sprawował już ten urząd w ciągu lat dwudziestu.

□ **Pińsk.** W d. 30 stycznia (13 lutego) w majątku Moroczna, A. Paszkiewicz, spadł balon, który w przeddzień przeleciał nad

Warszawą. W balonie znajdowali się dwaj Niemcy: kapitan v. Krogg i właściciel ziemski v. Boas. Aeronauci puścili się z pod Berlina i mieli zamiar wylądować na Szląsku, tymczasem prądy atmosferyczne zaniósły ich na błota pińskie, o tysiąc wiorst odległe. Podróż powietrzna trwała 19 godzin. P. A. Paszkiewicz zaopatrzył aeronautów w futra i odesłał ich do Pińska, z kąd, z pozwolenia głównego sztabu, odjechali do Warszawy.

KIJÓW, 4 (17) lutego.

[Generał-gubernator i walka z jarami. Radny A. Rzepecki. Dom pracy dla żebraków.]

□ Generał-gubernatorowie kijowscy rozmaicie pojmowali swoje zadania. Większość miała na względzie rusyfikację kraju i zwalczanie wszelkiego rodzaju objawów polskości, niektórzy pracowali nad odżydzeniem Kijowa, inni jeszcze nad umoralnieniem ludu. Obecny generał-gubernator, generał-adjutant Klejgels, wziął pod szczególną opiekę tę stronę działalności społecznej, która zazwyczaj wchodzi w zakres czynności ziemstw, a mianowicie ekonomiczny rozwój i dobrobyt kraju.

Obecnie postawił kijowski generał-gubernator na porządku dziennym walkę z jednym z najniebezpieczniejszych i najzjadlejszych wrogów naszego kraju: jarami i piaskami lotnymi. Jary znane są z poezji ukraińskiej i powieści historycznej, i stanowią jedną z osobliwości kraju. Ni z tego ni z owego, pośród równego jak stół stepu powstaje coś, niby rowek, niby łożysko strumienia, stopniowo rozrasta się wszędy i w głąb i po paru latach już gotów jar: parów na kilku lub kilkanaście sążni głęboki, kręty, szeroki, z masą odnóg i dopływów. Wygląda to nawet bardzo malowniczo, ale jar, rozrastając się, chłonie coraz bardziej grunta orne, zbiera czarnoziem, a roztopy wiosenne unoszą go do rzek. Biada rolnikowi, na którego polach utworzył się jar. Może on pochłonać kilka set, lub nawet parę tysięcy dziesięcin. Z jarami trzeba waleczyć, a technika współczesna zna właściwie jeden tylko sposób walki: zadrzewianie. W ten również tylko sposób można utrwalić piaski lotne, które zasypują czarnoziem.

Generał-gubernator wypowiada wojnę jarom, a w tym celu zbiera przedewszystkiem dane statystyczne. Poleca gubernatorom przedstawić nie później, niż 1 maja, spis dokładny wszystkich jarów, poczem rozpocznie się kampanja. Walka, podjęta przez generał-gubernatora, przyniesie niezawodnie jakieś owoce, ale staje jej na zawadzie pewien szkopuł. Generał-gubernator niema do dyspozycji żadnych funduszy, które dawałyby mu możność rozpoczęcia jakichś znacniejszych prac zapobiegawczych.

Rada miejska ponosi w tych dniach dotkliwą stratę. Radny Antoni Rzepecki, prezes wielu komisyj miejskich i jeden z najenergiczniejszych członków rady, został powołany na stanowisko przedstawiciela Towarzystwa Czerwonego Krzyża na placu boju, wobec czego złożył prezesostwo w swych komisjach i w tych dniach opuszcza Kijów. Jako podarunek, w dniu rozstania, złożył on w tych dniach radzie miejskiej opracowany szczegółowo i wszechstronnie projekt Domu pracy i walki z żebractwem. Radny Rzepecki jest także dyrektorem syndykatu rolniczego, skarbnikiem Towarzystwa rolni-

czego i bierze bardzo czynny udział w życiu społecznem Kijowa.

Sam.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Zjazd kontraktowiczów od kilku dni już się rozpoczął na dobre. Na ulicach i w kawiarniach już dają się «doraźnie» oglądać typy przyjezdnych na kontrakty ziemian i oficjalistów. Plac kontraktowy zaczyna się ożywiać, pośpiesznie stawiają budy drewniane dla sprzedaży pierników i innych przysmaków. W sali kontraktowej wszystkie miejsca zajęte. Pesymiści twierdzą, że kontrakty tegoroczne nie dopiszą, gdyż zbyt ciężkie przeżywamy czasy. Ale kto wie, może właśnie ciężkie czasy spowodują większy zjazd, niż zwykle, gdyż dla wielu niezbędna jest sprzedaż lub pożyczka. Lecz głos pesymistów znajduje tym razem przewagę. Większość nie rachuje na liczny zjazd. Wprowadzane zwykle na czas kontraktowy pociągi dodatkowe, w tym roku nie będą kursowały. Podczas kontraktów, w połowie b. m. odbędzie się ogólne zgromadzenie kijowskiego Tow. rolniczego, a także narady chemików i dyrektorów fabryk cukrowych. Narady będą się toczyły w lokalu Tow. technicznego, które zorganizowało na kontrakty wystawę maszyn i narzędzi technicznych. — Nad naszą gospodarką miejską oddawna zawisły chmury finansowe. Kijów liczy długów około 3 milj. rb., płacąc rocznie przeszło 200 tys. procentów. Do tej znacznej sumy przylączy się w niedalekiej przyszłości 2 i pół milj. rb. pożyczki na kanalizację miejską. Tymczasem dochody miejskie chylą się raczej ku zmniejszeniu, zaś o funduszach zapasowych wspominać nie warto. Taki stan finansowy zmusza miasto czynić starania o wprowadzenie nowych podatków. Dzienniki miejscowe stwierdzają znaczne zdrożenie w dobie ostatniej artykułów najpotrzebniejszych i skutkiem tego pogorszenie bytu klasy biedniejszej. Na tle ogólnej stagnacji ekonomicznej jeden tylko tramwaj elektryczny stanowi wyjątek. W roku zeszłym dał półtora miliona dochodu, więcej niż w roku poprzednim blisko o sto tys. rb. — Z Kijowa wkrótce wyjeżdżają do Petersburga reprezentanci inteligencji małoruskiej dla poczynienia starań o rozszerzenie sfery używania języka małoruskiego w piśmiennictwie. Słyszeliśmy także o staraniach otrzymania pozwolenia na wydawanie w Kijowie pisma w języku polskim. — W przyszłym wrześniu odbędzie się w Kijowie II zjazd psychjatrów. Prezesem komitetu przyszłego zjazdu obrano znanego prof. Sikorskiego. O.

□ **Berdyczów.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło statut miejskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, które może rozpocząć czynności od chwili, gdy przystąpi doń tyle członków, że wartość ubezpieczonych budynków wyniesie przynajmniej 200 tys. rubli. Obecnie, jak donosi nasz korespondent, zadeklarowano już do ubezpieczenia w Towarzystwie budynków na sumę z górą 400 tys. rb., a więc Towarzystwo wkrótce rozpocznie swoje czynności.

□ **Żytomierz.** Preliminarz na rok 1905 oblicza dochody miejskie na 367 tys. rb., a w tej liczbie podatków od nieruchomości 66 tys. rb. Wodociągi mają dać miastu 46 tys. rb. dochodu, a rzeźnie miejskie aż 70 tys. rb. Widać ztąd, że i Żytomierz kroczy temi samemi drogami, co wielkie miasta, wprowadza zamaskowane podatki spożywcze.

□ **Humani.** Roczne zgromadzenie ogólne członków biblioteki publicznej odbyło się przy warunkach nieco odmiennych, niż zazwyczaj. Prócz członków, na posiedzenie zebrało się przeszło 200 osób publiczności, której przez pozwolił zabierać głos w różnych sprawach. Zgromadzenie powzięło dwie uchwały: 1) aby wszystkim abonentom biblioteki nadać prawa członków, aby

mieli oni głos w prowadzeniu instytucji i 2) aby pozwolono nabywać do biblioteki wszystkie książki, zaaprobowane przez cenzurę, choćby były pominięte przez tak zwany katalog biblioteczny.

□ **Z Mohylowa podolskiego** piszą do nas: Otwarte w początkach roku zeszłego Tow. wzajemnego kredytu przebywa ciężkie przesilenie, zagrażające jego istnieniu. Miasto przechodzi również ciężki kryzys, jako wynik niebywałego zastoju w handlu. Ludność żydowska emigruje do Ameryki. Rozlepiono plakaty od oddziału odeskiego Tow. ochrony kobiet, przestrzegające, aby kobiety nie dowierzały faktorom, proponującym dla nich «dobrą służbę» zagranicą. Szkoda tylko, że ogromna większość ludu składa się z analfabetów, dla nich treść obwieszczenia pozostanie nieznana. M.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

— W kościele Przemienienia Pańskiego w Warszawie pobiłogostawiono związek małżeński pomiędzy d-rem Teodorem Brunnerem a panną Anielą Białostocką, córką Stanisława i Zofji z Heinrichów.

— W kościele parafjalnym w Wilezynie, w pow. szupeckim, w gub. kaliskiej, odbył się obrzęd ślubny panny Joanny Taczanowskiej, córki sędziego Zygmunta i Franciszki z Krzymuskich, małżonków Taczanowskich, właścicieli dóbr Wileczyn i Lututów, z p. Stefanem Walewskim, właścicielem dóbr Incezew.

W Krakowie odbył się w tych dniach ślub pani Eufemii ze Słowińskich Bałuckiej, wdowy po ś. p. Michaie Bałuckim, z d-rem Eugenjuszem Hubaczkim, adwokatem krakowskim.

DONIESIENIA.

Sanatorium dla chor. nerw. «Therapia» d-ra D. Goldberga w Pruszkowie, pod Warszawą, przyjm. dotkniętych wszel. rodzaju cierpien. nerw., oraz morfinistów. Cena od 5—10 rb. dz. Poroz. się można w sanat., albo w Warszawie, al. Jerozolimska 51.

OBRAZY artystów polskich. Duży wybór. Warszawa. Marszałkowska 129. Salon sztuki.

Dobre ubiory męzkie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH**, Warszawa, Miodowa № 2.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Od Administracji. Rubryki «Zasłubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologje» są płatne 50 k. od wiersza.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Polskie młynarstwo i Rada centralna zjazdów młynarzy. Rada nadzwyczajna o zjazdach rolniczo-giełdowych. Pożyczka i zamówienia].

Od p. Pytlewskiego, młynarza z Królestwa Polskiego, otrzymaliśmy list w sprawie stosunku naszych młynarzy do Rady zjazdów młynarskich w Petersburgu, organizacji, mającej na celu zjednoczenie działalności młynarzy wszystkich okręgów przemysłowych w pań-

stwie. Samą organizację i jej działalność charakteryzuje p. P. w następujący sposób:

«W myśl projektu, na pierwszym zaraz zjeździe wszechrosyjskim w Petersburgu dokonano wybory dały organizacji głównych kierowników w osobach: zarządzającego sprawami zjazdów, członków Rady i kasjera; wynajęto lokal, jest biuro, a w niem: sekretarz, posługacze i wszystko, co potrzebne do prowadzenia biura. Ze składek, rozłożonych na młyny podług wysokości patentów przemysłowych (sprawiedliwie czy nie, to znów inna rzecz) zaspokojona jest materialna potrzeba biura, zaspokojona odpowiednio do potrzeb stolicy, tak kosztownej, jak Petersburg. A dalej co jest?.. Ponieważ fundusze na to pozwalały, postanowiono wypłacać subsydia kilku szkołom technicznym — w tej liczbie i jednej z warszawskich — na nauczanie kandydatów teoretycznie i praktycznie młynarstwa, w celu dostarczenia inteligentniejszych kierowników dla dużych młynów. Poza tem, w celu znalezienia zbytu zagranicę na wyroby młynarskie, robione były pewne wysiłki: wydługowano kiedyś agentów na ważniejsze rynki Europy i brano udział w wystawach wszechświatowych, co znaczne sumy pochłonęło. Pokazywał się na nich wielki i wysoko stojący przemysł młynarski, jak pan, na którego robią poddani, ale i on interesu zrobić nie mógł, bo za wysoko cenił mu wypadało swoje usługi».

Na podstawie powyższego p. P. przychodzi do wniosku, że dla Królestwa Polskiego, jako posiadającego głównie małe młyny rolnicze, korzyść z działalności centralnej organizacji zjazdowej jest żadna, koszt zaś dość duży. Pogląd swój, wraz ze wskazaniem wadliwych stron tej organizacji, p. P. zakomunikował w postaci memorjału zarządzającemu Radą zjazdów w Petersburgu, który treść memorjału przytoczył w pracach VII zjazdu młynarzy.

Jak dotąd, wszystko jest w porządku. Krytykować działalność każdej instytucji publicznej nietylko wolno, ale należy. Błędem jednak nie do darowania byłoby wyprowadzenie ztąd wniosku, że, wobec stwierdzonej wadliwości w organizacji, należy się z udziału w krytykowanej instytucji wycofać. W stosunku do danego np. wypadku, uchylene się młynarzy polskich od udziału w Radzie zjazdów byłoby przekroczeniem elementarnej zasady «w łączności — siła». Ze tak jest istotnie, że łączność jest młynarzom naszym potrzebna, świadczyć może chociażby fakt następujący. W roku 1903 odbył się w Petersburgu wszechrosyjski zjazd młynarzy, na którym roztrząsaną była pierwszorzędną wagą dla Królestwa i Kraju Zachodniego sprawa: ustanowienia dla maki taryfy kolejowej wyższej, niż dla ziarna. Na 107 reprezentantów poszczególnych okręgów przemysłowych przybyło na zjazd 24 osoby, w tej liczbie z Królestwa Polskiego tylko 1, zamiast mających prawo głosu 11 osób, i z Kraju Północno-Zachodniego 2 osoby zamiast 6. Dzięki temu gło-

sy podzieliły się w sposób dla nas nieprzychylny, a mianowicie: za podniesieniem taryfy na mąkę oświadczyło się 10 osób, przeciwko zaś tej zmianie 14 osób. W ten sposób nieprzybycie na zjazd dostatecznej ilości przedstawicieli polskiego młynarstwa spowodowało uchylenie wniosku, którego urzeczywistnienie miałoby olbrzymią doniosłość dla dalszego układu stosunków konkurencyjnych rozmaitych okręgów.

Rada nadzwyczajna do spraw rolniczych zatwierdziła opracowany w osobnej komisji, pod przewodnictwem jen.-lejt. Czichaczewa, projekt przepisów o zjazdach kupców giełdowych i rolników w sprawach handlu zbożem. Projekt przewiduje zjazdy okręgowe i wszechrosyjskie. Zjazdy okręgowe będą organizowane przez miejscowe komitety giełdowe, z udziałem w nich przedstawicieli rolnictwa, po dwóch z każdej guberni, z wyboru stowarzyszeń rolniczych. Celem obrad ma być osiągnięcie pewnego porozumienia się, organizacji handlu zbożem. Czynności zjazdów okręgowych ujednostajnia zjazd wszechrosyjski, który posiada organ wykonawczy w postaci stałej rady zjazdu. Projekt powyższy, jeden z licznego szeregu środków, dzięki którym Rada nadzwyczajna ma nadzieję uporządkować handel zbożowy, wniesiony będzie pod obrady Rady Państwa w najbliższej przyszłości.

Prof. Migulin, oceniając warunki, na jakich dokonana została ostatnia pożyczka na cele wojenne, uznaje warunki te za uciążliwe dla Rosji, zwłaszcza wobec zobowiązania się oddania pewnej części zamówień rządowych fabrykantom niemieckim. «Now. Wrem.» przytacza z tego powodu rozmowę korespondenta «Martin» z ministrem skarbu Kokowcewem, który potwierdził, że ostatnio obstalunki rządowe istotnie zrobione były w Niemczech, ale wyłącznie dlatego, że ceny francuskich fabrykantów były znacznie wyższe i termin wykonania robót o wiele dłuższy.

J. G.

Kolej Botogoję—Siedlce ma być otwartą dla ruchu osobowego i towarowego we wrześniu r. b. Według informacji «Torg-Prom. Gaz.» linja powyższa nie będzie posiadała osobnego zarządu kolejowego, lecz zostanie podzielona pomiędzy trzy koleje rządowe: mikołajewską, nadwiślańskie i poleskie.

Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło koncesji na budowę tramwaju elektrycznego w Warszawie i eksploatację jego w ciągu lat 15-tu miejscowemu konsorcjum kapitalistów, w którego skład wchodzi pp.: ks. M. Radziwiłł, ks. M. Woroniecki, ks. S. Świątopelk-Czetwertyński, M. Spokorny i J. Herman. Termin ukończenia budowy określono na lat dwa.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 9 (21) lutego. Tendencja, zwłaszcza pod wpływem telegramów z Baku o rozrachach, pogorszyła się widocznie. Najbardziej ucierpiały walory naftowe. We wtorek płacono: banki — dyskontowy 427, międzynarodowy 488, handlowo-przemysłowy 370, wileński ziemski 498—502; listy zastawne tego banku około 88,5, moskiewskiego 80,5. Walory naftowe: bakińskie 425, kaspijskie nominalnie 5150—5100; udziały Nobla również nominalnie 10,200 i 10,100; metalurgiczne: «Feniks» do 263, briańskie 171—169,5, putiłowskie 130—129, sormowskie 222—221. Koleje południowo-wschodnie, wobec popytu z Moskwy, podniosły się do 132. Pożyczki premjowa: I — 400, II — 331—330, III—278—273. Renta 90¹/₂—90¹/₂.

Czeki Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,95 za 10 funt. szt., na Berlin 46,20 za 100 marek, na Paryż 87,87¹/₂ za 100 franków, na Wiedeń 89,60 za 100 koron.

Warszawa, 21 lutego. Z hipotezami mocno, z akcjami nieco słabiej. Listy zastawne ziemskie 4¹/₂ proc. — 93,60 (nominalnie — sprzedawcy); 4 proc. — 87. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 100,50 (nominalnie — sprzedawcy); 4¹/₂ — 91,75. Akcje: Lilpop i Rau — 2610, Rudzkie — 805, Starachowickie — 147.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach europejskich usposobienie wahające się. Słabiej w Niemczech z pszenicą i żytem, mocno z owsem i jęczmieniem. W Stanach Zjednoczonych z pszenicą mocno. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	145,5	—	—	—
» Londynie...	109—111,5	—	—	77,5
» Berlinie...	135,75	110,75	100,5	94,75

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach wewnętrznych rosyjskich przeważnie mocno. Popyt umiarkowany, dowozy słabe. Z pszenicą, datką zakupom do młynów, zwyklowo. W portach mocno. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	95—105	79—86	72—82	—
» Kijowie...	95—96	70—76	55—66	—
» Odesie...	96	76	71	63
» Libawie...	101—103,5	87	71—83	—
» Rewlu...	96—100	84—85	66—76	76—78

MASŁO. (Sprawozd. Towarzystwa «Samopomoc») w Rydze—na wywóz: I gat. 35—38 k., II gat. 31—34 k., III gat. 28—30 k. za funt.

NEKROLOGJA.



ś. p.

Ksawera z Włsznińskich GLINCZYNA

opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w panu d. 1 lutego w m. Hołowoniewskim na Podolu, w 79 roku życia. Drogie zwłoki złożono w grobie familijnym na miejscowym cmentarzu parafialnym. Stroskona rodzina zawiadamia o swym smutku krownych, przyjaciół i znajomych.

W d. 18 (31) stycznia r. b. na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, złożone zostały w grobach familijnych na miejscu wiecznego spoczynku zwłoki



ś. p.

Walerego Jaroszyńskiego

zmarłego w Kijowie w d. 3 (16) listopada r. z.

Smutnemu obrzędowi towarzyszyła nieutulona w smutku wdowa, jedyna troskliwa opiekunka i towarzyska ostatnich kilkunastu lat życia nieboszczyka, brat i paru kolegów z Ławy uniwersyteckiej.

Na innym miejscu jeden z dawnych przyjaciół ś. p. nieboszczyka wspominał o pierwszej dobie życia zmarłego—o tym innym świecie, który, prócz świetnych tradycji i poważnych strat materialnych i moralnych—zmarłemu nic nie przyniósł.

Tak było w istocie. Lecz ś. p. nieboszczyk nie upadając na duchu, wziął rozbrat z owym światem, a zasobny w poważne wykształcenie, energią i zacne tendencje, rozpoczął drugą dobę swego życia—dobę ucziwej i nieustraszonej pracy.

Wytworzył sobie nowe życie, które najzupełniej odpowiadało jego dobremu i szlachetnym dążeniom. Na przodującym stanowisku w dwu poważnych instytucjach ubezpieczeniowych zyskał sobie wśród współpracowników i podwładnych nieklamana mi-

łość i szacunek; nie mniejsze w kołach tych, którzy go znali i co go otaczali.

Wieczny odpoczynek racz mu dać Panie!

Przyjaciel.

Kijów, 16 lutego 1905 r.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Caspaeri Ludwik, b. urzędnik sądu handlowego, l. 51. Czarnowska Julja z Płodzyńskich, żona urzędnika dr. żel. warsz. wied., l. 28. Gorajski Józef, l. 74. Górka Marja, b. przełożona zakładu św. Marty w Warszawie, l. 70. Jaczewski Otton, adwokat przys., oby. ziemski, l. 34. Krzyżanowski Ignacy, najstarszy muzyk polski, l. 80. Łappa Alina z Berezowskich, wdowa po ś. p. Michale, obywatelka ziemska gub. mińskiej, l. 68. Mojkowski Michał, syn Stanisława i Emilji z Łappów, l. 21. Perkowski Wacław, obywatel m. Warszawy, l. 30. Rosiński Feliks Jan, emeryt, l. 66. Stefański Adam, współprac. Tow. «Wulkan», l. 41. Tysza Andrzej, b. dyrektor filji Banku Polskiego w Płocku, l. 84. Na prowincji: Bujwid Janusz, l. 91 — w Kaliszu. De Montrésor hr. Józef, obywatel gub. kijowskiej—w Kijowie. Jabłoński Jan, obywatel ziem., l. 75—w Cerekwi, gub. radomsk. Konaszewska Marja, wdowa po dyrektorze fabryki „Grodziec“, l. 67—w Wierchowio, gub. kielec. Kossowicz Witold, rz. r. st., członek sądu okręgowego w Łomży, l. 68—w Łomży. Łuniewska Marja, obywatelka ziemska, l. 74—w Wieniawie. Matuszewiczowa Ludgarda ze Stępnowskich, l. 78 — w Czermierowcach, gub. podol. Ostrowski Hipolit, oby. ziemski, l. 57—w maj. Jeleńniach. Pleszczyński Stanisław, agronom, l. 22—w Lublinie. W Petersburgu: Popowski ks. Matysz, brat pośła do austr. Rady państwa.

OFIARY.

Na budowę drugiego kościoła w Odesie.
Spis № 15.

Od d. 1 września 1904 r. do 1 stycznia 1905 r.:

Biskupski 134 rb., Dukart Jakób 10 rb., od dzieci K. i M. — A. i N. — Ś. M. 2 rb. 50 kop., Raszków Pantaleon 5 rb., Jurjewicz Mieczysław 10 rb., Kołaczewska Henryeta 100 rb., Kwiatkowski 6 rb., Kucyk Paweł 6 rb., Łaniewicz Robert 3 rb., Małachowski Zdzisław 30 rb., Małachowski Tadeusz 25 rb., Martynowicz Helena 5 rb., Mygałowska Marja 10 rb., od niewiadomej 2 rb. 50 k., od N. N. 300 rb., od N. N. 5 rb., Orda Katarzyna 25 rb., Orda Stanisław 10 rb., Rogozińska Natalja 100 rb., Rokka Elagja 5 rb., Rokka Joanna 5 rb., Rokka Stanisława 5 rb., Rybička Filipina 21 rb., Ryliszki Jan 10 rb., od S. S. 125 rb., Wassal Zofja 1,000 rb., Zaleski Zygmunt 19 rb. Ksiądz Brzozowski złożył od N. N. ks. proboszczowi odeskiego kościoła akcje Towarzystwa kredytowego miejskiego w Lublinie, w nominalnej sumie trzy tysiące rubli i za te akcje, przy pośrednictwie firm bankowych: Haisa w Odesie i Wawelberga w Warszawie, otrzymano sumę z procentami—2,906 rb. Zebrano w dni świąteczne przy wyjściu z kościoła: z kościoła 223 rb. 38 k. i z kaplicy 52 rb. 51 kop., a także z dwóch skarbon w kościele 152 rb. 58 k. i z 19-tu skarbonek w mieście 348 rb. 50 k. Ogółem 5,633 rb. 97 k., a z poprzednimi 115,252 rb. 58 k., wniesiono 112,886 rb. 55 kop.

Towarzysz prezesa Komitetu:

Jan Borkowski.

Na rannych na Dalekim Wschodzie:
St. Jankowski rb. 8; Antoni Migdański rb. 5.—Razem rb. 8.

Na powodzian w Królestwie Polskiem. K. M. rb. 4; L. M. rb. 6.—Razem rb. 10.
Na głodnych w Królestwie Polskiem. Antoni Migdalski rb. 10; P. Korzun rb. 2; od robotnika rb. 5; od M. rb. 5.—Razem rb. 22.
Na Macierz szkolną w Cieszyźnie: Antoni Migdalski rb. 5.
Na cele oświaty wychodźców w Paranie: Antoni Migdalski rb. 5.

p. *Ton.* Z powodu uchwały Koła polskiego, p. *Gordona.* Z Górnego Szlązka, p. *B-sa.* Za kordonem, p. *Gryfa.* Polityka zagraniczna, p. *J. M.* Wojna. Na widowni wojennej, p. *Sst.* Mapa terenu wojny. Z Królestwa Polskiego: Z Warszawy, p. *Wk.* Wierodzieńców. Bezrobocie w Królestwie. O naszych sprawach, p. *Szczerba.* Zabójstwo W. Ks. Sergjusza. **Wiadomości bieżące.** (Dworskie. Urzędowe. Wieści i Projekty. Kronika petersburska). **Notatnik społeczny.**

«Pantaleon Szyndlera» (sylwetka artysty i człowieka), p. *Wiktora Gomulickiego.* «Nasze nowe instytucje», p. *A. Olchę.* «Raport», fragment *Wł. Gąsiorowskiego.* «Listy paryżskie», p. *Nemo.* «Grobowy pomnik Szajnochy», p. *E. Łunińskiego.* «Mentzel», p. *Widza.* «Feljeton warszawski», p. *Albertusa.* «Djeczeje katolickie pod berłem rosyjskiem», p. *B.* «Arabina Montignoso i dwór saski», p. *Pr.* **Zapiski.** Zdaleka i zblizka.

TREŚĆ N-ru 6.
DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: Ankieta «Kraju». Ograniczenia wyznaniowe, p. *Ludomira Grendyszyńskiego.*
 Artykuły bieżące: Ze spraw aktualnych: Piaca i budżet. (Wywiad u znawcy stosunków fabrycznych), p. *Varsoiensis.* Galicja wobec Królestwa,

Pamiętniki, p. *J. M.* Wypadki w Baku, Dyssydenci rosyjscy, p. *W. Cichowskiego.* **Kraj Zachodni.** Przegląd, p. *St. H. Z.* nad Niemna, p. *Flisa.* Z Kowna, p. *G. K.* Z Kijowa, p. *Sam.* i *L. d.* Zaślubiny i zaręczyny. **Doniesienia.** **Ekonomista.** Przegląd, p. *J. G.* **Kronika giełdowa.** **Nekrologja.** **Ogłoszenia.**

Ilustracje bieżące: Odm. ilustracji do powyższych artykułów. **Portrety:** Eks-senator Leo Macheilin. Maks Klinger. Pantaleon Szyndler. Teodor-Mentzel. **Bolesław Gorczyński.** Ks. biskup **Józef Strossmayer.** **Franciszek Kossuth.** **Portrety w „Kronice pośmiertnej”:** Ignacy Jurek.

Karta albumowa: «Lorenzo i Isabella», obraz Millais'a.

ZYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Wrażenia z Helsingforsu», p. *R. Baudouin de Courtenay.* «Dramat» Klingerera, p. *Prost.*

Redaktor i wydawca
Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

Ateneum

rozpoczęło druk wielkiego dramatu Juliusza Słowackiego: **Zawisza Czarny**, po raz pierwszy ukazującego się w całości, zrekonstruowanej przez Artura Górskiego. (3071)

Redakcja i Administracja:

WARSZAWA, Nowogrodzka II.

Fabryka wag stołowych dziesiętnych i setnych

WEBER, DÄHNE & S-ka,

Warszawa, Żytnia 21, 23 i 25.

Adres telegraficzny «Weberdachne». Cenniki franco i gratis. (2877)



LA FRANCOTTE

(La Франкотт)

Najnowsza małokalibrowa gwintówka wyrobu wszechświatowo

znanej francuskiej fabryki broni **A. Francotte'a.** Naboje bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są naboje bez huku do strzelania do celu w pokojach i na letniskach mieszkaniu. Waga broni 5 funtów, kaliber 6 milim. Strzał fenomenalny, na 100 kroków



kule nie wychodzą z koła o średnicy 1 werszka. Celny strzał na 400 kroków. Specjalna po nad wszelką konkurencją broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierza, do wielka włącznie. Cena gwintówki tylko 21 rb., z ruchomą lufą 35 rb., 100 sztuk nabojów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 sztuk pokojowych nabojów rb. 2 kop. 50.

AUTOMATYCZNY pistolet „BRAUNING”

ośmiostrzałowy, działa automatycznie. Cena akcydowanego 20 rb., niklowanego 22 rb., 100 sztuk nabojów 6 rb. 50 kop. (prawda amerykańskie). Zamaszowy futerał 1 rb. 25 kop. Strzał pistoletu nadzwyczajny, piękne odrobienie. Obstatunki załatwiane są za zaliczeniem. Adres: С. Петербургскій опшечный складъ Эд. ВЕННГЪ, В. Конюшенная 29. (6989)

OCENA. *Feldfebel* (do strażaka):

— Więc ta stara, brzydka baba wczorajsza, to twoja narzeczona?... Ta ci dopiero musi gotować! (Flieg. Bl.)

KSIĘGARNIA POLSKA

w Petersburgu,

ulica Jekateryńska, № 2 (dawniej K. Grendyszyńskiego)

POLECA OSTATNIE NOWOŚCI:

- BACON A. Kobiety samurajskie, 30 kop.
- BRÜCKNER A. Różnowiercy polscy. Serja I, 1 rb. 80 k.
- BUTLER J. Mój pochód krzyżowy, 60 kop.
- GRUSZECKI A. Nad Wartą, powieść, 1 rb. 40 k.
- LESHAFT. Charakter i temperament u dzieci, 10 kop.
- IZDEBSKA J. Polska kuchnia i spiżarnia, 1,550 przepisów kuchennych i gospod., 1 rb. 50 k.
- MARCINKOWSKA J. Przebłytki, 1 rb.
- MATEO NIEBIESKIEGO PANA, SŁI-CZNAŚ I NIEPOKALANA! Pamiętka obchodu 50-tych rocznicy ogłoszenia dogmatu Njepokalanego Poczęcia N. M. P., 2 rb.
- NOWACZYŃSKI-NEUWERT A. Smocze gniazdo, dramat, 2 rb. 40 k.
- PELLICO SILVIO. Moje więzienia, pamiętniki, 60 kop.
- SIMROTH H. Biologia zwierząt, 1 rb. 50 kop.
- SŁOWACKI J. Beatryks Cenci, tragedia, 25 kop.
- STERLING DR. S. O suchotach, czyli gruźlicy, 5 kop.
- STÖDOR AD. Drobne poezje Kaz. Brodzkiego do r. 1818, 50 kop.
- QUIS. Z wsrzeń feljetonisty, 60 kop.
- VRIS DE HUGO. Nowa teoria powstania gatunków, 50 kop.
- WEYBERG Z. Wiadomości początkowe z krytalografji, 1 rb. 60 k.
- ZEXER J. Raduz i Mahulena, baśń słoweńska, 25 kop.

Wszelkie zlecenia, w zakresie księgarstwa wchodzące, księgarnia załatwia pocztą odwrotną. (6970)

DOM ZDROWIA
D-ra G. CHODAKOWSKIEGO

w Warszawie, Wróble 14.
 Zakład przyjmuje położnice i wszelkiego rodzaju chorych (oprócz umysłowych). Ceny od 1 rb. 50 k. do 4 rb. (3072)

Doniosłe udoskonalenie.

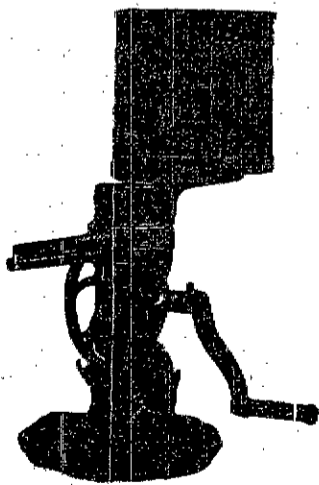
Zniana systemu

WIROWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA

„C“ = KORONA

odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem we wrześniu r. b.

DYPLOMEM HONOROWYM.



WIROWKI „C“ = KORONA posiadają nierównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekki chód.

- 1) mają tylko jedno łożysko kulkowe centralne, na którym bęben wspiera się i wiruje.
 - 2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.
 - 3) nie mają zupełnie panwi i łożyska podczopowego.
- BĘBEN WIROWKI „C“ = KORONA** nie zużywa się, gdyż:
- a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz zcepia się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.
 - b) wrzeczono (wałek ślimakowy) jest wkręcone w dno bębna i może być po zużyciu łatwo odjęte i zastąpione nowem.

Biuro mleczarskie.

Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego typu.

Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyń Mleczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa 4.

KATALOGI DARMO I OPŁATNIE. (2899)

DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowkie Przedmieście 5.
 Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniejszych warunkach. (3039)

Nowowynaleziona patentowana

MASZYNA DO GEROWANIA

za pomocą której nawet dziecko dokonano bez żadnego przygotowania szybko i ładnie reparacji pończoch, obrusów, chusteczek i t. d., przyczem zacerowane przedmioty wydają się zupełnie jak nowe. Robota nie męczy wzroku i stanowi miłą rozrywkę. Cena z ilustrowanym objaśnieniem i przesyłką 3 rb. 25 k. Wysła się pocztą i za zaliczką. Przedstawiciel **W. N. FERNEBOK.** Warszawa, K. Graniczna 6. (6978)

DOBRA, w gub. Radomskiej, 10 składające się z dwóch folwarków, ogólnej przestrzeni 90 wiók, w tem lasu 30 wiók, z gorzelnią, kompletnymi inwentarzami żywymi i martwymi, obszerne mi i dobre mi zabudowaniami folwarcznymi i domem mieszkalnym, oraz dużym i pięknym ogrodem, będą sprzedawane w drodze działo, przez publiczną licytację, w sądzie okręgowym Radomskim, w dniu 6 kwietnia n. st. r. b. Do kupna potrzeba ewentualnie około 120 tys. rb. Bliższych wiadomości udziela w Warszawie: adwokat przysięgły Stanisław Bukowiecki, ul. Kapucyńska № 3, w Radomiu: adwokat przysięgły Michał Grodziński, ul. Łubelska № 21. (3067)

Ogrodnik z Prus

wojskowy, pilny, trzeźwy, doskonale zna swój fach, długo pracował w znaczniejszych zakładach w Niemczech, Szwajcarii, Francji i Holandji. Zna gruntownie hodowlę warzyw, kwiatów, róż, drzew wysokich i karłowatych, zakładają ogrody w stylu secesyjnym. Szuka posady w wielkich ogrodach.

Na żądanie świadectwa. Adres w Administracji «Kraju». (6985)

SADZONKI SOSNY

pospol. jednorocznej, 28 kop. tysiąc. Zarząd szkółek: Nyszków, g. Piotrkowska. (6981)

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w Warszawie, Miodowa 4.

POLECAJĄ:

„RYWALKA“. Brony sprężynowe 9-cio, 15-sto i 17-sto zębowa.

„VICTOR“. Uznane powszechnie pługi Zawadzkiego jednoskibowe i dwuskibowe różnej wielkości i siły.

RUD. SACKA — SIEWNIKI RZĘDOWE

od 11/4 m. do 3 m. szerokie, pługi jednoskibowe samochody do orki od 2 do 18 cali, pługi dwuskibowe marki ZH9 stałsze lub silniejsze.

C. BEERMANA. Najdokładniej siejące siewniki rzutowe, dziewięć i dwanaście stóp szerokie.

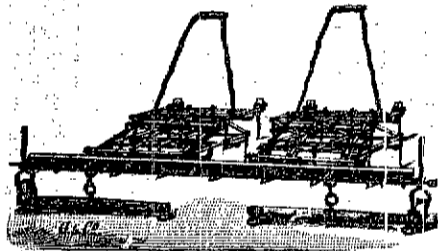
Brony polowe podwójne i potrójne, syst. Howarda, oryg. amerykańskie, bronie do łak różnej szerokości, dołowniki do kartofli, szufle konne, walce pierścieniowe różnych systemów, znaczniki do kartofli

O R A Z

wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, katalogiem objęte. (3053)

AUTOMAT QUISISANA

Wł. Stefan Samoliński, Warszawa, Marszałkowska M 137.
BUFET AUTOMATYCZNY BEZ OBSŁUGI.
 Sala restauracyjna z komfortem urządzona. Ceny niakie, piwo, wódki od 5 k.
 Kuchnia wyborowa.
ORKIESTRA PODCZAS OBIADU I KOLACJI. (3012)



Najpraktyczniejsze i najlepsze przyrządy do
 UPRAW ŁAKOWYCH
 z fabryki

GROSS & Co

Lipsk — Eutritsch

jako to:

Najnowsza brona Grossa.

Brona systemu Laacke.

Skaryfikatory łakowe.

Służące do t. zw. odmładniania starych łak i pastwisk.

POLECA WYŁĄCZNY REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(3063)



Konkursowy Antigorset Platinum

odznaczony 1-szą nagrodą i listem pochwalnym na konkursie „DOBREJ GOSPODYNI” 1904 r. i uznany przez komitet konkursowy za odpowiadający wszelkim wymaganiom higieny i estetyki, poleca w różnych kolorach, po cenach możliwie umiarkowanych, jako to: Drill rb. 4 kop. 85; białystowy rb. 6 kop. 50; tiulowy rb. 7; białystowy jedw. w deści rb. 9.

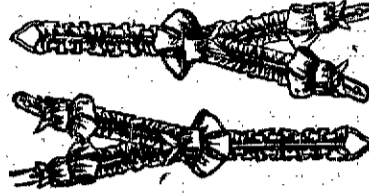
Specjalna fabryka

GORSETÓW NIESZKODLIWYCH

„HYGIENA“

WARSZAWA, Senatorska № 32.

Podwiązki higieniczne po 50, 75 i rb. 1.25.



Złocenta zamiejscowe wysyłamy akuratanie za zalicz. pocztowem, dolaczając za przesyłkę 50 kop.

Przy zamawianiu trzech lub więcej sztuk przesyłka na nasz koszt. — Do obstatunku należy dołączyć miarę w jednym z niżej wymienionych sposobów: A, B lub C. Sposób A) numer noszonego gorsetu; sposób B) wymiar szerokości jednej połowy noszonego gorsetu; w pierśsiach, talji i biodrach, i sposób C) pełny obwód biustu, mierząc będąc ubrana w stanik — wokół pod pachami na pierśsiach, obwód talji i bioder, mierząc również wokół na staniku i wysokość boku od pach do talji, nie nie dodając. (6556)

Gorsety życzeniu nie odpowiadające zamieniamy na nasz koszt.

BIURO WASILEWSKIEGO

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, Marszałkowska 123.
 Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza cudzoziemki. (2986)

W. Dowgiałło i S-ka

Warszawa, Żórawia 27.

TELEFON № 2518.

Chłodnie mechaniczne i fabryki lodu.
 Lodownie z naturalną cyrkulacją powietrza, do temperatur poniżej 0° C.
 Motory naftowe, ropowe, gazowe i spirytusowe.
 Wiatrak amerykańskie.
 Wodomierze systemu inż. Lelnera.
 Przyrządy frezowe do uszczelniania wyrobionych wentyli, bez demontowania komunikacji rurowej.
 Aparaty samodzielnające do usuwania kamienia z rur kotłów wodnorurowych i lokomotywowch.
 Dostawa specjalnych artykułów technicznych z fabryk amerykańskich i angielskich. Motory naftowo-ropowe stale na składzie. (3073)

DOBRY ŚRODEK. — Co, pan śpi w biurze, zamiast pracować?
 — Przepraszam bardzo, panie radco, ale mój najmniejszy już mi piątą noc z rzędu spać nie daje...
 — Więc przynieś go pan jutro ze sobą do biura, może i tu panu spać nie da. (Smigus)

NAJLEPSZA PASTEWNA ROŚLINA „BULWA TOPINAMBUR“.

Dając obrzynte zbiory na dobrych gruntach, da nawet na ubogich piaskach więcej niż jakakolwiek roślina, rośnie na jednym miejscu dziesiątki lat, zimą nie wymarza, a wiosną daje doskonały karm wtedy, gdy zwykle go braknie. Łodygi wyrastają do 12 stóp wysokości, a będąc grube na cał, dają oczywiście ogromną ilość doskonałej paszy, bardzo smacznej i pożylniejszej nawet od czerwonej koniczyny. Kłębki pożylniejsze od kartofli. Dziesięcina bulwy może przekarmić zbiorem łodyg i kłębów, pięć sztuk dorosłego bydła, a więc jeżeli zasadzić dziesiątą część ornej ziemi bulwą, daje to możliwość podwoić ilość inwentarza, w dodatku doskonale go karmiąc. Sadzenie i uprawa tak samo jak kartofli. Sadzić można w jesieni lub na wiosnę. Wysyłam z pierwszym ciepłem w marcu i kwietniu w kolej zamówień kłębki, po cenie 70 kop. za pud. z workiem i dostawą na st. Wilno; wyżej 100 pud. cena 80 k. Adres: Wilno, maj. Zakret, Wacław Kozłowski. Przy zamów. proszę o nadsył. połowy należn., brosz. na żąd. dołączam gratis. Wysył. w work. po 5 pud., nie mniej 10 pudów. Upraszam o wczesna zamów., gdyż w r. z. w pocz. kwietnia bulwa była już rozprzedana. (6984)

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

NIECIELSKI I JAGODZIŃSKI, Kijów, Kreszczatik 31.

ZEGARKI
 NAJCIELNIEJ-
 SZYCH
 FABRYK:
 złote, srebrne,
 stalowe i niklo-
 we
 REPETIERY
 CHRONOMETA-
 RY, BUDZIKI
 BIŻUTERIA
 ZŁOTA

I SREBRNA
 OSTATNIE
 NOWOSCI.

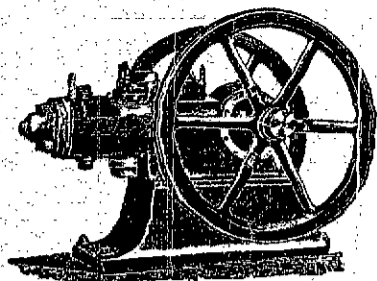
(877)



ZEGARY
 SCIENNE
 ZEGARY
 BIURKOWE
 ZEGARY
 KOMINKOWE
 ZEGARY
 PODRÓŻNE
 ZEGARY
 WIEŻOWE
 ZEGARY ELE-
 KTRYCZNE
 ZEGARY DLA
 KONTROLI
 STRÓŻÓW
 NOCNYCH
 ZAŃCUCHY
 I DEWIZKI
 REPARACJE
 ZEGARKÓW.

Towarzystwo Udziałowe
SPECJALNEJ FABRYKI
Armatur i Motorów

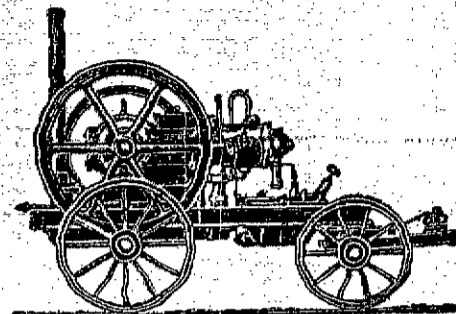
w Warszawie
ulica Sienna № 15.



Wyrabia i poleca:
Nafte Motory i Lokomobile

„Ursus“

od 1 do 30 koni mechanicznych
Najtańsze i najpraktyczniejsze
motory współczesne, pędzone
ropą naftową, naftą lub spi-
rytusem.



Zużycie ropy lub nafty na jednego mechanicznego konia w ciągu
godziny wynosi około 1 funta. Odznaczają się przytem nadzwyczajną
prostotą konstrukcji, skutkiem tego bardzo łatwa obsługa. Bez żad-
nego zewnętrznego płomienia podczas ruchu motoru. Cały ruchomy
mechanizm szczelnie zamknięty, skutkiem czego motor może pracować
i w miejscach, przepelnionych kurzem i pyłem.

Motor nie wydziela odoru spalonej nafty.
Blisko 100 motorów i lokomobil znajduje się
już w użyciu. Cenniki i bliższe informacje na
żądanie franco. Wentyle i krany do wody i pary,
wentyle bezpieczeństwa, niezamarzające hydranty,
śluz wodociągowe i burzowe, wentyle reduk-
cyjne, kondensacyjne garczki, wodowskazy, pa-
rowe inżektory i elewatory, smarownice. (2878)
Specjalna armatura do cukrowni.

Przedstawicielstwa: w Kijowie inż. H. Bielski. (Plac Kreszczatika № 4,
w Petersburgu: S. Brzeziński (Pantelejmonskaja № 5).

Breitkopf i Przanowski
DAWNIEJ
LEON JANTZEN,
Biuro Techniczne, egzystujące od roku 1866.
Warszawa, Młodowa 15.
Telefon №. 156.
Wylączni reprezentanci TOWARZYSTWA AKCYJNEGO.
G. LUTHER
w Brunzwicku.
Budowa MŁYNÓW, OLEJARNI i CEMENTOWNI.
Na składzie wszelkie artykuły techniczne i maszyny
dla cukrowni, gorzeln, browarów, młynów, dróg żelaznych
i zakładów przemysłowych. (3064)

ZAKŁADY MECHANICZNE
E. PLAGE i T. ŁĄSKIEWICZ
w LUBLINIE.
Kotły parowe różnych systemów i wielkości.
Kompletne urządzenie gorzeln, rektyfikacji, krochmalarni, sy-
ropiarni, browarów i terpentyniarni.
Aparaty cukrownicze.
Maszyny do wyrobu cegły.
W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych
gorzeln. (2425)
W SZKOLE. — Kupiecki, jeżeli funt kawioru kosztuje dwa ruble, ile będzie
kosztował pud?
— Szesćdziesiąt rubli, panie profesorze.
— A dlaczego nie osmdziesiąt?
— Hurtem zawsze taniej wynosi. (Kolca)

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA!
NOWOŚCI

SYN MARNOTRAWNY
przez **JÓZEFA WEYSSENHOFFA.**

Cena rb. 2,20, z przesyłką rb. 2,45.

TEGOŻ AUTORA:
SPRAWA DOŁĘGI. Szósty tyśiąc. Cena rb. 1,80. Na papierze czerpanym rb. 4.
ZA BELKITAMI. Wyd. drugie, rb. 1. W oprawie ozdob. rb. 1,40. Z ilustra-
cjami K. Gorskiego.
ZARĘCZYN JANA BELKIEGO. Wyd. 2-gie rb. 1, w opr. ozd. rb. 1,40.
Z ilustracjami K. Gorskiego.
ŻYWIOT I MYŚLI ZYGMUNTA PODPILIPSKIEGO. Wydanie 4-te,
rb. 1,50.

Nowość! **FELIKSA BRODOWSKIEGO.**

Liote. NOWELE: Liote. — Dziecię Symchy. — Po nad wszystkim. Tomasz
Siolek. Po co dążyć ich budzi. Cena rb. 1,20, z przesyłką rb. 1,40.

TEGOŻ AUTORA:
CHWILE. Fantazje, nowele, obrazy natury, rb. 1.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (3058)

W b. HERCULANUM
w Warszawie, róg Bednarskiej i Krak.-Przedmieścia, otwarty zosta-
◆ 2-gi Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny ◆
L. KARDASZYŃSKIEGO
urządzonej podług najnowszych udoskonaleń techniki, wykonywa
złocenia w ogniu i galwanicznie, srebrzenia i niklowania o 25%
taniej i znacznie szybciej. Niezależnie od nowo utworzonego, istnieją-
jącego od lat 15 przy ulicy Czystej № 8, pierwszy Zakład dalej
funkcjonuje. (2451)

WOJTEK FILOZOF. — A dyć Wojtek, waryjociel nie bij cęgiem kobyły
ino kunia lej dobrze, bo nie ciągnie.
— A jusei! widzi ja babę, jako mądrol! Kunia mi bić kaze... albo to jego
kobyła mało we stajni nagryzie! (Kolca)

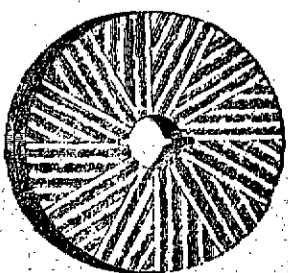
Firma egzystuje od 1895 roku
Tomasz Zaniewicki
Warszawa, Senatorska № 19. Telefonu № 1389.
P O L E C A:
oprócz znanych ze swej dobroci win Krymskich i Kaukaskich
wina Węgierskie, Bordskie, Burgundzkie, Rońskie, Hiszpańskie,
Portugalskie i Włoskie, oraz koniaki i likiery zagraniczne i krajowe.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis. (2607)

Fabryka Tow. Akcyjnego
„PUSTELNIK“
POD WARSZAWĄ
wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odzna-
czone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami
uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: komi-
nową, radialną, gzymosową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową
i zwyczajną, oraz sęczki drenowe.
Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łacieniem
w Cesarstwie i Królestwie.
Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu
№ 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wy-
syłają się gratis. (3060)

PANTOFEL. — Jakże się tam powodzi naszemu przyjacielowi Jagódkiewi-
czowi? Czy choruje ciągle jeszcze?
— Ano, udało mu się raz przecie przeprowadzić swoją wolę.
— To niemożliwe!
— Możliwe, bo umarł, nie poprosiwszy wprzód żony o pozwolenie... (Smigus)

Istniejąca od r. 1874
FABRYKA WYROBÓW STOLARSKICH
Józef Sawicki
w Warszawie, ul. Mokotowska 43. Telefon 2625.
Poleca meble własnego wyrobu we wszelkich stylach klasycz-
nych i najnowszych fasonach modernistycznych (secesyjnych),
z wyborowych materiałów i w wytwornym wykończeniu. (3040)
Ceny umiarkowane.

Egz. od 1794 r.
C. Skoryna i S-ka
Fabryka Maszyn i Kamieni Młynskich.
WARSZAWA,
Praga, ul. Olszowa 14.
Budowamłynów. Instalacja turbin. (3027)



**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIĘPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie


Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Nianin-
Nowgorodzie
w roku 1896.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryskiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jeka-
teryńskijskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

ZAKŁADY DNIĘPROWSKIE WYRABIAJĄ:

- Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.
- Ferromangan, ferro-silicjum, surowiec chromowy i fo-
sforyczny.
- Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych,
kocznych i dla elektrycznych tramwajów.
- Szyny profilów lekkich dla kopalń i t. d.
- Szynowe łączniki.
- Szpalys żelazne walcowane.
- Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagono-
wych.
- Stal resorowa.
- Belki walcowane, I i kształtu .
- Żelazo kolumnowe i kolumny.
- Wały walcowane do transmisji.
- Blaheć stalowa i żelazna.
- Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
- Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, sprychowe, żelazo lane i stal.
- Żelazo kalibrowane.
- Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i
stali.
- Kotły parowe zwyčajne i wodnorurkowe.
- Rezerwoary i kadzale.
- Dna sztabowane dla kotłów.
- Fermy mostowe, wiazania dachowe.
- Kafury do szybów.
- Żelazne wagoniki dla kopalń.
- Wekale i krzyżownice.
- Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:
Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 84, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon
№ 809 — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60, w Charkowie: Sumskaja № 28, w Kijowie: Krossosa-
tk 12, oraz AGENCI — w Warszawie: J. J. Rudnicki, Saski Plac 5; w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: Z. Menkes;
w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikolajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskijskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(6590)

Znajomy. Pan otrzymałeś order II-ej
klasy?
Artysta. Wystarcza mi w zupełności,
gwiazdą pierwszej klasy jestem ja sam.
(Meggend. Bl.)

PATENTY
na wynalazki
wyjednywa
KAZIMIERZ OSSOWSKI
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

BERLIN.

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20.
2-gi dom od Passażu, 3 minuty od dworca
Fryderykowskijskiego. Pokoje od 2,50
marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa
cała polska. Właścicielka **Tomaszowa**
Jedwabiska. (6953)

Do sprzedania

w gub. Smoleńskijskiej, 10 wiorst od st.
Jarczewo, Moskiewsko-Brzeskiej dr. żel.,
w majątku Kulagina 50,000 pud. siana.
Oglądać można w każdym czasie. Listy
należy adresować: Duchowezczyna, gub.
Smol., A. A. Murawjew. (6925)

OGIERY

krwi Sernickiej, 4 pełnej krwi angielskiej
i 2 anglo-arabskiej, wszystkie h. nor-
malnej i silnej budowy, wzrostu od 3 1/2
do 5 1/2 wersh., **do sprzedania** w ma-
jątku Stajnie, gub. Lubelska, st. kolei
Rejowiec o wiorstę odległą. (6304)

BEZOCZELNIE. Sędzia. Zdaje mi się,
że już was kiedyś widziałem...
Oskarżony. Proszę pana sędziego, to
jest bardzo możliwe, gdyż, niestety,
obracałem się dotychczas w bardzo mie-
szanym towarzystwie. (Smigus)



KAKAO

Sita Muskularna!

Czyste dobre kakao, t. j. KAKAO VAN
HOUTENA stanowi napój wszechstronnie
wzmacniający organizm ludzki, a wskutek
tego winien się znajdować w każdym go-
spodarstwie. Przez wybitnych lekarzy zostało
uznane, jako wyborny środek do wytwarza-
nia i rozwoju mięśni.

Fabrykanci: C. J. van Houten & Zoon, Weesp (Hollandia)

VAN-HOUTENA

(6973)

Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i czystość



Crème CAZIMI

Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środ-
ka przeciw piegom jest podpis

CAZIMI

i dołączony do każdego słoika
rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.“

Bez podpisu *CAZIMI*

i rysunku zatwierdzonego przez
Departament Handlu i Manuf.
za Nr. 4683 — FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich skła-
dach mater. aptecz., perfumier. i
sptkach.

(6874)

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie do
400 rubli miesięcznie, bez szcze-
gólnych wiadomości i kosztów.
Należy śpiesznie przysłać adres
na U. 140 do

Annoncen-Bureau des Merkur
in Mannheim (Baden), Werder-
strasse 33. (6666)

Drzewka śliwek «Węgierok»

tanio sprzedaje, zamawiającym wysyłam
cennik z instrukcją sadzenia. Przyjmuję
zamówienia na nadchodzącą wiosnę do
1 marca. — korespondencją rekomendowa-
ną. Odpowiadam za akuradne wykonanie
obstalunków, nadsyłanych tylko po!
następującymi adresami: Agronomowi
J. Kożakowskiemu: a) gub. Lubelska,
osada Kazimierz, albo b) gub. Kutańska
(Kaukaz), poczta st. Hagry (Garmy). (6895)

Biuro Nauczycielskie

JAROŁKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118.
Polęca nauczycielki, bony, cudzoziemki.
(8070)

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie
P. JASINSKIEJ

rekomend. nauczycielki, bony, prowadzą
cudzoziemki. Wilno, Trocka 9. (6928)

Z PRAWA PRAKTYCZNEGO:

— Co to jest przymus osobisty?
To jest taka sytuacja, gdy ktoś,
mając dług i grożącą ruinę, musi się
bogato ożenić, chociażby chciał do śmier-
ci nie zostawiać się z celibatem.

— Co znaczy wyrok zaoczny?
— Wyrok zaoczny — jest to opinia,
jaką wydajemy przy miłej pogawędce
o naszych bliźnich nieobecnych.

— Co to jest apelacja?
— Gdy żona nie może dać sobie rady
z mężem i zmuszona jest wezwać na
pomoc teściową — to się nazywa ape-
lacja.

— Ile jest instancyj?
— Cztery: Pierwsza — zaliczka na pen-
sję, druga — pożyczka koleżeńska, trze-
cia — lombard, czwarta — lichwiarska.
(Kolce)